Zespół redakcji Wieści Światowe jest apolityczny, nie uprawia polityki i nie jest zależny w żaden sposób od jakiejkolwiek władzy, ale zobowiązany jest na podstawie ustawy prawo prasowe do służenia społeczeństwu i państwu, odpowiadając na listy i wyjaśniając sprawy dotyczące Czytelników

Ciąg dalszy s.60

Reportaż zdjęciowy ...

Zapraszamy na:
www.facebook.com/wiesciswiatowe.pl

Czytaj bezpłatnie na:
www.wiesciswiatowe.pl

WIEŚCI ŚWIATOWE

cena 2,50 zł

Ciąg dalszy s.20

Wyjątkowy społecznik...

Nr 06 (58) 01 czerwca 2017 miesięcznik

ISSN 2299-5013

Kogo reprezentują
sędziowie i prokuratorzy???

Na temat zachowania prawników na Kongresie Prawników Polskich w Katowicach 20 maja 2017 z bezpartyjnym czynnym biegłym sądowym i ekspertem w zakresie: polityka, public relations, dziennikarstwo śledcze, prawo prasowe, prawo autorskie, etyka, etyka dziennikarska, prawa człowieka (UE), manipulacja informacją, reklama, prasoznawstwo, dr Ryszardem Milewskim rozmawia Cezary Sakra

Ciąg dalszy s.2

Ciąg dalszy s.34

O radościach płynących ...

Foire du Trône
największy w Europie

Turyści zwiedzający Paryż mają duży wybór mniej lub bardziej znanych ciekawych miejsc do obejrzenia. Jeśli czas im na to pozwolił, to mogli odwiedzić Foire du Trône, największy w Europie

Ciąg dalszy s.30

Ogrody działkowe...

Ciąg dalszy s.38

Ciąg dalszy s.18

Zamek w Golubiu
twierdza pogranicza

Zamek w Golubiu pobudowany został przez Krzyżaków, i był czas w którym pełnił rolę granicznej twierdzy warownej majestatycznie wznoszącej się na wzgórzu, a w dole miejscowość Dobrzyń. Patrząc z dołu, to widok, zamku na wzgórzu potęgo-

Ciąg dalszy s.22

Kpt.rez. mgr Leszek Cieślak
z Włocławka

cz.6

Na temat wpływu czynników zewnętrznych na kształtowanie się tożsamości człowieka, z kpt. rez. mgr Leszkiem Cieślakiem z Włocławka rozmawia dr Ryszard Milewski

Ciąg dalszy s.3

Spotkanie integracyjne „Pomocna Dłoń”

Ekspert inż. Jerzy Grzeszczuk
haptenolog z Goleniowa

cz.6

Ciąg dalszy s.8

Ciąg dalszy ze s.1

Kogo reprezentują sędziowie i prokuratorzy???

Kogo reprezentują, dla kogo pracują prawnicy (czyt. sędziowie i prokuratorzy)?

Prawnicy reprezentują państwo na rzecz którego pracują. A wiemy, że społeczeństwo tworzy państwo, i prawnicy reprezentują społeczeństwo, czyli nas wszystkich.

Jakie funkcje zawodowe wykonują prawnicy, którzy wzięli udział w Kongresie Prawników Polskich w Katowicach 20 maja 2017?

Zdecydowana większość to byli sędziowie i prokuratorzy, byli też adwokaci, radcy prawni, itp.

W jaki sposób ocenia pan doktor reakcję prawników na odczytywanie przez przedstawiciela ministra sprawiedliwości listu prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy?

Mówi pan redaktor o opuszczaniu sali, czy o krzykach, pomrukach i gwizdach oraz skandowaniach, itp.?

Dokładnie, o jednym i drugim…

Panie redaktorze, funkcję sędziego należy przyrównać do ukoronowania zawodu prawnika; jest to funkcja zajmująca najwyższy szczebel w hierarchii zawodu prawniczego. A to oznacza, że osoba ubiegająca się o bycie sędzią musi mieć już stosowne doświadczenie zawodowe i życiowe wynikające z wieku. Mieć np. 35 lat, i wcześniej taka osoba powinna pracować np. jako adwokat, radca prawny, prokurator, notariusz.

A w Polsce jest dokładnie odwrotnie. Młody człowiek kończy studia, aplikacje i zostaje sędzią. Albo np. sędzią dla nieletnich zostaje osoba która nigdy nie miała dzieci i nie ma żadnej praktyki w wychowywaniu dzieci!!!

Od ludzi będących na szczycie społecznej drobiny zawodu prawnika społeczeństwo oczekuje, wymaga, spodziewa się zobaczyć, najwyższe wzorce moralne i etyczne, bo ludzi ci mają być autorytetem godnym naśladowania. A prezentowane przez nich wzorce bardzo często są przykładem do naśladowania, bo dany wzorzec pochodzi od AUTORYTETU. Mówię tu oczywiście o kulturze bycia, zachowania się w określonych sytuacjach, wykonywania pełnionej funkcji sędziego nadanej przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

I teraz proszę powiedzieć w jaki sposób ma zachować się przeciętny Polak widząc wzorce zaprezentowane przez prawników na kongresie w Katowicach, czyli społeczne autorytety? Czy ma te wzorce przyjąć jako swoje i powielać? A jeżeli przeciętny Polak znajdzie się na sali sądowej i będzie w podobnych sytuacjach powielać przyjęte wzorce zachowania, to proszę odpowiedzieć na pytanie retoryczne: W jaki sposób postąpi sędzia, który powielane wzorce zaprezentował na Kongresie Prawników Polskich w Katowicach??? Albo proszę odpowiedzieć na inne pytanie: Czy sędzia zachowujący się w sposób zaprezentowany na Kongresie Prawników Polskich w Katowicach jest wiarygodnym sędzią, i ma prawo sprawować w dalszym ciągu funkcję sędziego???

Panie redaktorze, funkcja sędziego jest funkcją bardzo odpowiedzialną, bo niejednokrotnie sędzia decyduje o życiu i karierze zawodowej danego człowieka. I zachowanie sędziego musi być godne, i to nie tylko na sali sądowej ale również poza salą sądową. Dlatego sędzia powinien postępować i wykonywać swoją funkcję w sposób transparentny, wręcz kryształowy, czyli w stu procentach zgodny z ustanowionym prawem. A wyroki wydawać na podstawie faktów ustalonych w trakcie przeprowadzonego przewodu sądowego, własnej wiedzy, i doświadczenia życiowego.

Celem jaśniejszego obrazu warto w tym miejscu przywołać normę prawną ustanowioną w ustawie prawo o ustroju sądów powszechnych, cyt.: <**art. 66.** Przy powołaniu sędzia składa ślubowanie wobec Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej według następującej roty: „Ślubuję uroczyście jako sędzia sądu powszechnego służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej,

Ciąg dalszy s.5

WIEŚCI ŚWIATOWE I Ns.Rej.Pr 11/17

Redaktor naczelny : dr Ryszard Milewski. Zespół redakcyjny : Cezary Sakra, Marian Nowak. Adres redakcji: ul. Świerkowa 1, 64-520 Obrzycko. Kontakt : tel. 606559313, mail : milew@wp.pl Wydawca : Wydawnictwo STOKROTKA, mgr Agnieszka Sakra, ul. Świerkowa 1, 64-520 Obrzycko, tel. 606559313. Postanowienie SO : sygn.akt I Ns. Rej. Pr. 146/12. Druk wykonano : Wydawnictwo STOKROTKA, mgr Agnieszka Sakra, ul. Świerkowa 1, 64-520 Obrzycko.

Redakcja nie zwraca otrzymanych materiałów, oraz zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów i listów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, reklam, listów.

Ciąg dalszy ze s.1

Kpt. rez. mgr Leszek Cieślak z Włocławka

cz.6

Ile było takich strzelnic na terenie byłego województwa włocławskiego?

Na terenie byłego województwa włocławskiego jest to jedyna pełnowymiarowa strzelnica sportowa kryta, w piwnicy pod budynkiem.

Kiedy strzelnica została oddana do użytku?

W 1986r. budowlani oddali szkołę podstawową nr 21 do użytku, i wraz z nią w piwnicy strzelnicę w stanie surowym.

Co to znaczy w stanie surowym?

Tam zupełnie nic nie było, był tylko pusty tunel. Ściany i sufit pomalowane wapnem a na podłodze beton, tak jak w większości piwnic.

Na czym polega wyposażenie strzelnicy?

Na zbudowaniu stanowisk z podpórkami do karabinków oraz zbudowaniu wózka dowożącego tarcze strzelnicze od stanowisk ogniowych do kulochwytu. Oczywiście wózek poruszany jest za pomocą silnika elektrycznego.

W jaki sposób wykonany był kulochwyt?

Jako kulochwyt najlepiej sprawdza się piasek, dlatego za tarczami strzelniczymi umocowanymi na wózku był usypany wał piasku.

Do jakiego celu potrzebny jest wózek?

Były cztery stanowiska strzelnicze. Po środku był tor do wózka, na ramionach wózka, które są druciane, umocowane są tarcze strzelnicze. W naszym przypadku cztery tarcze strzelnicze. Wózek odjeżdża z tarczami, zawodnicy strzelają. Po wykonaniu serii strzałów wózek wraca. Sędziowie wówczas sprawdzają wynik oddanych strzałów.

A jeżeli nie byłoby wózka, to trzeba byłoby biegać pięćdziesiąt metrów w tę i z powrotem, aby za

Kpt. rez. mgr Leszek Cieślak z Włocławka.

każdym razem sprawdzić wyniki strzałów.

Jaka długa jest strzelnica sportowa?

Normalny rozmiar strzelnicy sportowej to 50m.

A jakiej szerokości jest nasza strzelnica?

Strzelnica ma pięć metrów szerokości, i na tej szerokości można zmieścić tylko cztery stanowiska strzelnicze.

A dlaczego tak bardzo zależało panu aby powstała strzelnica kryta?

Zależało mi na strzelnicy krytej, bo jeszcze nie było takiej we Włocławku. A strzelnica kryta ma tę zaletę, że można na niej strzelać niezależnie od pogody o każdej porze roku, a nawet dnia i nocy. Ale ma też wadę, jest ograniczona ilość stanowisk.

I strzelnica była stale eksploatowana?

Tak. Na tej strzelnicy wszystkie włocławskie szkoły miały wyznaczone terminy odbywania zajęć z zakresu strzelectwa. Były to oczywiście zajęcia pozalekcyjne.

Jaki był w tym pana udział?

Byłem założycielem i organizatorem Szkolnej Ligi Strzeleckiej we Włocławku (SLS). Moje działania przyczyniły się do rozwinięcia w szerszym zakresie tej ligi. Nasze drużyny docierały już nawet do szczebla centralnego.

Czy może podać pan przykład?

Tak. Proszę.

Zamieniam się w słuch…

Drużyna dziewcząt z Liceum Ogólnokształcące Marii Konopnickiej z Włocławka w roku 1993 zajęła siódme miejsce w Polsce. A reprezentacja chłopców Zespołu Szkół Samochodowych częściej docierała do zawodów szczebla centralnego zajmując dalsze miejsca.

Co było dalej?

W 1997 przeszedłem na emeryturę, i od tego czasu zawody strzeleckie zaczęły obniżać swój poziom. Coraz bardziej widoczne było zaniechanie treningów strzeleckich, itp.

Czym pan zajął się, będąc na emeryturze?

Będąc na emeryturze zająłem się pracą społeczną w Lidze Obrony Kraju też we Włocławku, najpierw byłem członkiem zarządu wojewódzkiego a po likwidacji województwa włocławskiego pełniłem funkcję prezesa Zarządu Rejonowego LOK we Włocławku.

I wszystkie czynności wykonywał pan społecznie, czyli bez otrzymywania pieniędzy za wykonywaną pracę?

Tak. Dokładnie tak. Pracowałem w LOK społecznie, czyli nie pobierałem pieniędzy za wykonywaną pracę.

Co pan robił jako prezes?

Zarządowi Wojewódzkiemu

LOK we Włocławku podlegały sekcje: nurków wodnych, modelarstwa lotniczego, łączności, i sekcja strzelecka. Moja praca polegała na nadzorowaniu funkcjonowania wymienionych sekcji. One miały autonomiczne swoje władze, ale ich funkcjonowanie podlegało mi jako prezesowi całości.

Z powodów coraz bardziej modnych w Polsce tak zwanych cięć budżetowych, przestaliśmy otrzymywać pieniądze na utrzymanie podstawowych czynności w wymienionych sekcjach sportowych. I w konsekwencji brak finansowania istniejących sekcji sportowych doprowadził do ich likwidacji. Pierwsza uległa likwidacji sekcja nurków wodnych, potem łączności, a później modelarska. Okazało się, że w tych sekcjach zabrakło filantropów.

A co było z sekcją strzelecką?

Sekcja strzelecka zawsze była mi najbliższa, dlatego też jako pasjonat strzelectwa sportowego poświęcałem jej najwięcej czasu i udzielaniem w różnej formie pomocy. Dwukrotnie przeprowadziłem remont kapitalny strzelnicy z własnego pomysłu, własnej inicjatywy i z własnych środków finansowych. Przy drugim remoncie zwiększyłem ilość stanowisk do jedenastu, bo wcześniej było sześć.

A strzelnica była kryta, czy ziemna?

Strzelnica była kryta, powstała w wyniku przebudowy pomieszczenia piwnicznego po węglu, bo początkiem lat dziewięćdziesiątych LOK przeszedł na ogrzewanie płynne. I w pomieszczeniu po węglu urządzono strzelnicę pneumatyczną, bo na kulową nie pozwalały warunki pomieszczenia.

O jakich mówimy warunkach?

Strzelanie z broni pneumatycznej prowadzi się na odległość dziesięciu metrów, a z broni kulowej pięćdziesięciu metrów.

Jakie zawody odbywały się w LOK?

Każdego miesiąca prowadziliśmy zawody Szkolnej Ligi Strzeleckiej LOK we Włocławku w strzelaniu z broni pnaumatycznej.

Jaki obszar obejmowały zawody?

Zawody obejmowały teren całego dawnego województwa Włocławskiego.

A wyniki?

Wyniki zawsze były bardzo wysokie. Można to sprawdzić nawet dzisiaj, wchodząc na stronę internetową: http://sls.q8p.pl/

Szkolna Liga Strzelecka we Włocławku w strzelaniu z broni pneumatycznej rozwijała się syste-

Wejście główne do budynku LOK we Włocławku.

Ciąg dalszy s.14

Ciąg dalszy ze s.2

Kogo reprezentują sędziowie i prokuratorzy???

stać na straży prawa, obowiązki sędziego wypełniać sumiennie, sprawiedliwość wymierzać zgodnie z przepisami prawa, bezstronnie według mego sumienia, dochować tajemnicy prawnie chronionej, a w postępowaniu kierować się zasadami godności i uczciwości.”; składający ślubowanie może dodać na końcu zwrot: „Tak mi dopomóż Bóg.”.

art. 82. § 1. Sędzia jest obowiązany postępować zgodnie ze ślubowaniem sędziowskim. § 2. Sędzia powinien w służbie i poza służbą strzec powagi stanowiska sędziego i unikać wszystkiego, co mogłoby przynieść ujmę godności sędziego lub osłabiać zaufanie do jego bezstronności.>

A dlaczego te autorytety nie postępowały w sposób zapisany w przywołanej ustawie?

Z bardzo prostej przyczyny.

Z jakiej?

Powód zaprezentowali właśnie, i to w obecności kamer, prawnicy na Kongresie Prawników Polskich w Katowicach 20 maja 2017. Ludzie wykonujący dany zawód, sprawujący nadaną funkcję, stanowią określoną grupę społeczną. A w każ-

Dr Ryszard Milewski pod kierunkiem naukowym prof.zw.nauk prawnych dr hab. Bogdana Michalskiego napisał i obronił rozprawę doktorską nt: „Problematyka prawno-prasoznawcza tzw. dziennikarstwa śledczego”. **Przedstawił** uwarunkowania prawne i metodologiczne dziennikarstwa śledczego, które w konstytucyjnym pojęciu sensu stricte nie istnieje a jest kultywowane. Stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce – w specjalizacji dziennikarstwo śledcze otrzymał 29 września 2004r. na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

A wcześniej pod kierunkiem naukowym prof.dr hab. Haliny Satkiewicz napisał i obronił pracę magisterską przedstawiając sposoby stosowania manipulacji w przekazie wiadomości w massmediach i otrzymał na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego tytuł magistra dziennikarstwa.

Ukończył też różne kursy, m.in. kurs przygotowujący do pracy w charakterze syndyka i nadzorcy sądowego. Cyklicznie uczestniczy też w szkoleniach biegłych sądowych, organizowanych przez prezesów sądów okręgowych.

Wykładał przedmioty: dziennikarstwo śledcze, współpraca z mediami, prawo autorskie, prawo prasowe, public relations, jest też biegłym sądowym i wykonuje ekspertyzy dla sądów i prokuratur w całej Polsce z zakresu: dziennikarstwa śledczego, prawa prasowego, prawa autorskiego, etyki dziennikarskiej, praw człowieka (UE).

Ekspert w zakresie: polityka, public relations, dziennikarstwo śledcze, prawo prasowe, prawo autorskie, etyka, etyka dziennikarska, prawa człowieka (UE), manipulacja informacją, reklama, prasoznawstwo.

W redakcjach pracował na wszystkich etapach zawodu dziennikarskiego, był: fotoreporterem, dziennikarzem, redaktorem, kierownikiem Oddziału Wielkopolskiego w Redakcji Gromada Rolnik Polski, redaktorem naczelnym i założycielem czasopisma lokalnego w Czarnkowie – dwutygodnika „Nadnoteckie Echa”. Pracował w mediach: lokalnych, regionalnych, ogólnopolskich.

01 września 2012 utworzył własne czasopismo: Wieści Szamotulskie; i prowadzi jako redaktor naczelny. Czasopismo wydawane jest w wersji papierowej i internetowej www.wiesciszamotulskie.pl

Jako dziennikarz czasopisma pt. „Forum Dziennikarzy” wydawanego przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie napisał m.in. teksty: Dziennikarstwo – służba społeczeństwu i państwu, Dziennikarstwo śledcze a prawa człowieka, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego podsłuchuje dziennikarzy? Prawo a messmedia (w opublikowanym tekście przedstawił propozycje dokładnych zmian nowelizacyjnych, które należy wprowadzić niezwłocznie w ustawie prawo prasowe).

(dop.red.)

dej grupie społecznej zawsze znajdą się tak zwane czarne owce. Dlatego powinny być wprowadzone prawne mechanizmy oczyszczające środowisko sędziów i prokuratorów z tak zwanych czarnych owiec.

Jakie mechanizmy proponuje pan doktor wprowadzić?

Przede wszystkim, to należy wprowadzić pięć czynników mających podstawowe, kluczowe znaczenie w oczyszczeniu środowiska sędziowskiego i prokuratorskiego z długoletniej patologii. I już wymieniam: 1/. Czteroletnia kadencyjność w pełnieniu funkcji sędziego i prokuratora. 2/. Wiek do pełnienia funkcji sędziego i prokuratora - minimum 35 lat. 3/. Objęcie funkcji sędziego i prokuratora tylko w drodze wyborów powszechnych. 4/. Zniesienie immunitetów sędziowskich i prokuratorskich. 5/. Wprowadzenie pozainstancyjnej kontroli sposobu wykonywania pełnionej funkcji sędziego i prokuratora.

A sceptykom i opozycji już wyjaśniam, że proponowane przeze mnie zmiany istnieją w systemie który doskonale funkcjonuje w państwach demokratycznych, i w tym miejscu przywołam jako przykład Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (USA), Skoro u innych system sprawdza się i doskonale funkcjonuje, to dlaczego nie mamy skorzystać z doświadczeń innych państw?

I pan doktor myśli, że sędziowie i prokuratorzy zaakceptują tak daleko idące zmiany?

Panie redaktorze, mam pełną świadomość tego, że sędziowie i prokuratorzy w obronie swoich korporacyjnych interesów będą organizować różne formy protestu i nacisku na organy władzy wybrane w demokratycznych wyborach powszechnych.

I właśnie przykładem wyrażenia swego niezadowolenia był protest zaprezentowany w postaci gwizdów, pomruków, i wychodzenia z sali obrad podczas odbywającego się w Katowicach Kongresu Prawników Polskich.

Ale zachowanie wychodzących i gwiżdżących ma znacznie głębsze podłoże, bo ukazuje przede wszystkim stosunek sędziów i prokuratorów do prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy wybranego w wyborach demokratycznych. Ukazuje też stosunek sędziów i prokuratorów do państwa i społeczeństwa, oraz prezentuje sposób wykonywania funkcji sędziego i prokuratora, i przedstawia też pełną ignorancję obowiązującego prawa ustanowionego przez parlament polski.

Zaprezentowane zachowanie prawników sędziów i prokuratorów dowodzi, że protestującym chodzi przede wszystkim o zachowanie przywilejów korporacyjnych, a zupełnie nie szanują ustanowionego prawa i władzy wybranej w wyborach demokratycznych, ani społeczeństwa dla którego rzekomo pracują.

A przywileje korporacyjne nazywają niezawisłością sędziowską. Ładnie i przekonująco brzmi. Prawda?

Panie redaktorze, prawnicy, sędziowie, prokuratorzy, mają realizować ustanowione prawo. A skoro społeczeństwo rozgoryczone sposobem wykonywania pracy przez sędziów i prokuratorów, wybrało do sprawowania władzy nową klasę polityczną, to wybrani zobowiązani są realizować obietnice przedwyborcze. I to właśnie usiłują czynić, przy dużym sprzeciwie środowisk prawniczych, sędziowskich, prokuratorskich.

W tym miejscu chciałbym zaznaczyć, że skoro sędziowie i prokuratorzy pełnią służebną rolę względem społeczeństwa, to do rozmów dotyczących zmian wprowadzanych w wymiarze sprawiedliwości należy zaprosić przede wszystkim specjalistów ze społeczeństwa; a nie sędziów i prokuratorów, czyli osoby z korporacji.

Zaprezentowane publicznie zachowanie prawników, sędziów, prokuratorów na Kongresie Prawników Polskich w Katowicach oznacza wyraźnie, że jeżeli władza wybrana w demokratycznych wyborach przez społeczeństwo nie zdecyduje się na wprowadzenie wariantu tureckiego polegającego na wydaleniu z pełnienia funkcji sędziego i prokuratora kilku tysięcy osób, i nie wprowadzi zmian o których rozmawiamy, to nie możemy mówić o reformie wymiaru sprawiedliwości. I nie możemy też mówić o zaufaniu społecznym do takiej władzy.

Udział w Kongresie Prawników Polskich brali wybrani z wybranych, i skoro prasa podaje szeroko, że na około 1.400 biorących udział, prawników, sędziów, prokuratorów, większa część skandując różne hasła wyszła, to wystarczy ustalić kto jak się zachowywał i należy zacząć wprowadzać reformę wymiaru sprawiedliwości po turecku.

Chciałbym jeszcze dodać, że zachowanie prawników sędziów prokuratorów należałoby rozpoznawać również w kategoriach karnych.

Postało też pytanie retoryczne: **Czy sędziowie i prokuratorzy, biorący udział w kongresie, którzy zlekceważyli przedstawiciela ministerstwa czytającego list od prezydenta RP Andrzeja Dudy mogą w dalszym ciągu wypełniać swoje obowiązki zawodowe?**

A swoim zachowaniem zlekceważyli również samego prezydenta RP Andrzeja Dudę.

Ale dlaczego?

Fakty wskazują na to, że w imię interesów korporacyjnych, potrafią zlekceważyć nie tylko prezydenta RP Andrzeja Dudę. Ale również ustanowione prawo. A jest to tym bardziej tragiczne, jeżeli ustanowione prawo jest lekceważone na sali sądowej przez sędziów. I znamy bardzo dużo takich właśnie przykładów .

Trzeba jeszcze dodać, że przyjętych w społeczeństwie zasad i norm moralnych oraz tworzenie systemów myślowych z których te zasady się wyprowadza (etyka) dzieci uczą się już w przedszkolu. Przedszkolanki tłumaczą na przykład, że kulturalny inteligentny człowiek wysłucha wpierw co ma do powiedzenia mówiący; a następnie może podjąć rozmowę. Tłumaczą też, że rozmowa ma być na argumenty, i nie należy tupać nogami i krzyczeć.

Co pan doktor chciałby dodać, o co nie zapytałem?

Aby mówić o demokracji i reformie wymiaru sprawiedliwości w Polsce, to wpierw trzeba znowelizować Konstytucję RP i akty prawne niższego rzędu. Wprowadzając sprawdzony już model, o którym mówiliśmy wcześniej, importowany z państw demokratycznych takich jak np. USA.

A czy w Konstytucji RP nie ma zapisu o demokracji?

Owszem, zapis jest ale to jest tylko zapis iluzoryczny, który w zasadzie nie ma dużo wspólnego z demokracją. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że zapis w art.2. Konstytucji RP, cyt.: „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej.” nie ma nic wspólnego z rzeczywistą demokracją.

Dlaczego?

Już wyjaśniam. W obecnej Konstytucji RP są zapisy wzajemnie wykluczające się i nic nie mające wspólnego z demokracją, np. art.4. ma brzmienie, cyt.: „1. Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. 2. Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio.” A w art.10.ust.1. jest zapis, cyt.: „1. Ustrój Rzeczypospolitej Polskiej opiera się na podziale i równowadze władzy ustawodawczej, władzy wykonawczej i władzy sądowniczej.”

Z tego wynika, że również sędziów wybiera społeczeństwo na takich samych zasadach jak parlamentarzystów. Ale nic bardziej mylnego, bo już art.180. ust. 1. ma brzmienie, cyt.: „Sędziowie są nieusuwalni.” A w art. 181. jest zapis, cyt.: **„**Sędzia nie może być, bez uprzedniej zgody sądu określonego w ustawie, pociągnięty do odpowiedzialności karnej ani pozbawiony wolności. Sędzia nie może być zatrzymany lub aresztowany, z wyjątkiem ujęcia go na gorącym uczynku przestępstwa, jeżeli jego zatrzymanie jest niezbędne do zapewnienia prawidłowego toku postępowania. O zatrzymaniu niezwłocznie powiadamia się prezesa właściwego miejscowo sądu, który może nakazać natychmiastowe zwolnienie zatrzymanego.”

Przywołane zapisy oznaczają, że sądownictwo jest oddzielnym korporacyjnym państwem, które nie ma nic wspólnego z władzą państwa, która ustanowiła korporacyjne państwo sądownicze. I sądownictwo jest wyjęte spod wszelkiej kontroli społecznej, czyli państwowej; bo kontrole wewnątrz-instancyjne (czyt. wewnątrz-korporacyjne) nie można uznać jako kontrole rzetelne i obiektywne. Bo pracę sędziego ocenia inny kolega sędzia, który najczęściej postępuje w taki sam sposób jak oceniany, dlatego należy zadać pytanie retoryczne. Jaki może być wynik takiej kontroli?

Taki stan rzeczy powoduje, że wydawane wyroki bardzo często nie mają nic wspólnego z rozpoznawaną sprawą sądową, a dodatkowo jeszcze sędziego chroni przed odpowiedzialnością prawną immunitet, dający możliwość wprowadzania prawa wymyślonego przez sędziego!!!

I właśnie w ten sposób często jest wykorzystywany immunitet sędziowski na sali sądowej. A prokuratorski podobnie.

Ale prezydent RP Andrzej Duda zapowiedział referendum w sprawie zmiany Konstytucji RP, bo Konstytucja ma być dla obywateli…

Tak, zapowiedział. Inicjatywa prezydenta RP jest bardzo piękna i demokratyczna. Prezydent RP Andrzej Duda powiedział, że Konstytucja ma być dla obywateli. A to oznacza, że obywatele mają prezydenckie przyzwolenie na wykazanie inicjatywy obywatelskiej w sprawie wprowadzenia zmian w Konstytucji, czyli w rządzeniu państwem. Proszę powiedzieć który prezydent wcześniej tak demokratycznie postąpił?

A to jest właśnie model ze społeczeństwa demokratycznego.

Ale proszę zwrócić uwagę kto z tego już korzysta, jak wygląda na chwilę obecną informowanie społeczeństwa o powodach dla których ma być zmieniona Konstytucja RP. Opozycja już wykrzykuje swoje populistyczne hasła - typu, że to będzie zamach na niezależność i niezawisłość sądów, itp.

Populistyczne hasła opozycji nie są prawdziwe, bo nie bronią interesów społeczeństwa, tylko zdecydowanie bronią interesów korporacji.

A w jaki sposób korporacja sędziowsko-prokuratorska traktuje społeczeństwo, to właśnie korporacja pokazała społeczeństwu i światu na Kongresie Prawników Polskich w Katowicach.

Co może w zaistniałej sytuacji zrobić obywatel?

Panie redaktorze, bardzo dużo. Przede wszystkim, nie dajmy się wyprzedzić opozycji, tylko działajmy korzystając z propozycji przedstawionej przez prezydenta RP Andrzeja Dudę, która jest bardzo ważna i należy powiedzieć, że jest historyczna dla nas jako dla społeczeństwa. Wystarczy powołać ruch społeczny według swego pomysłu, albo włączyć się w istniejący program ogólnokrajowy nazwany **Społeczny Komitet Naprawy Wymiaru Sprawiedliwości Rzeczypospolitej Polskiej** – udzielając swoje poparcie dla proponowanych zmian w sądownictwie. A proponowane zmiany są bardzo istotne, dlatego warto o nie walczyć, bo zapewniają wprowadzenie sądownictwa dla społeczeństwa, czyli odwrotnie niż jest w tej chwili.

A dokładniej to kto stoi na czele tego ruchu społecznego?

Krajowym Koordynatorem Społecznego Ruchu Naprawy Wymiaru Sprawiedliwości jest m.in. poseł Janusz Sanocki.

Jakie zmiany są proponowane?

Proponowane zmiany zmierzają do likwidacji patologii w sądownictwie i polegają na wprowadzeniu, cyt.: <1) **Ław przysięgłych;** 2) **„Sędziego pokoju”** – wybieranego przez mieszkańców gmin dla rozstrzygania prostych spraw; 3) **Wybieralności kandydatów na sędziów i prokuratorów** przez obywateli w wyborach powszechnych, kadencja czteroletnia, art.4.Konstytucji RP. 4) **Powszechnych wyborów sędziów** wchodzących w skład Krajowej Rady Sądownictwa oraz Sądu Najwyższego; 5) **Utworzenia odrębnego sądownictwa dyscyplinarnego** dla rozpoznawania wykroczeń i przestępstw popełnianych przez sędziów prokuratorów i innych funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości. 6) **Zniesienie immunitetów dla sędziów i prokuratorów**. 7) Wprowadzenie mechanizmów prawnych umożliwiających prasie ukazywania sposobu wykonywania pracy przez sędziów i prokuratorów. **Czyli (przykład z USA):** Prasa jako organ kontrolny desygnowany przez NARÓD ukazuje sposoby przeprowadzania rozpraw sądowych i postępowań prokuratorskich, wymieniając pełne nazwiska sędziów i prokuratorów. A to w tym celu aby NARÓD zgodnie ze swoim sumieniem mógł przy urnie wyborczej oddać swój głos na danego kandydata ubiegającego się o funkcję sędziego i prokuratora.

Żądamy także wprowadzenia instytucji „Rewizji nadzwyczajnej” i weryfikacji niesprawiedliwych wyroków zapadłych w ostatnich 27 latach, od roku 1990.>

Czyli wszystko od społeczeństwa, czyli od nas?

Tak!!! Dokładnie tak. Ale skoro, my jako społeczeństwo jeszcze nie jesteśmy przyzwyczajeni do wzięcia udziału w rządzeniu państwem i nie skorzystamy z propozycji prezydenta RP Andrzeja Dudy, i nie wykażemy inicjatywy społecznej, to opozycja tylko na to czeka i korporacja sędziowsko-prokuratorska natychmiast wykorzysta nasze niezdecydowanie i

Ciąg dalszy s.17

Ciąg dalszy ze s.1

Ekspert inż. Jerzy Grzeszczuk haptenolog z Goleniowa

cz.6

Publikujemy kolejny odcinek z książki pt. **Haptenowe (antygenowe) działania organizmów – przyczyna wielu zjawisk i chorób**, autorstwa p. Jerzego Grzeszczuka eksperta inżyniera haptenologa z Goleniowa. Książka wydana była w roku 1998; a zainteresowanych zakupem książki informujemy, że nakład jest wyczerpany. Ale książka jest dostępna **w czytelniach** następujących bibliotek: 1) Biblioteka Narodowa w Warszawie, 2) Biblioteka Lekarska w Warszawie 3) Biblioteka Pedagogiczna w Warszawie, 4) Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, 5) Biblioteka Wojewódzka w Szczecinie. A także w Bibliotekach Uniwersyteckich w: 5) Katowice, 6) Kraków, 7) Lublin, 8) Łódź, 9) Toruń, 10) Wrocław.

W dzisiejszym odcinku przedruk rozpoczynamy od strony 114, cyt.:

„TURYSTA

Mężczyzna lat 80. Napisano o nim w gazecie, że uprawia turystykę pieszą. Każdego dnia chodził nawet kilkadziesiąt kilometrów. W młodości był ciężko chory. Nie mógł chodzić, ale znalazł lekarza, który go wyleczył. Dzięki temu żyje w całkiem dobrym zdrowiu.

Spotkałem tego człowieka i poprosiłem o trochę informacji związanych z jego dawno przebytą chorobą.

Zachorował mając prawie 30 lat. Gdy miał 36 lat był już spuchnięty, słaby, nie mógł chodzić. Wtedy we Wrocławiu trafił do pewnego lekarza, który powiedział, że go wyleczy. Lekarz zalecił urozmaicone jedzenie, w umiarkowanych ilościach, rzucić palenie, przebywać dużo na świeżym powietrzu, starać się dużo chodzić i jak najszybciej wyrzucić kule, którymi się wspierał. Zapisał też jakieś leki.

Bohater tego opowiadania przystąpił do działania. Wkrótce chodził z trudem, ale bez podpierania się kulami. Po pewnym czasie znikła opuchlizna. Stopniowo pokonywał coraz dłuższe dystanse. Polubił chodzenie do tego stopnia, że zaczął uprawiać turystykę pieszą po szlakach turystycznych.

Obecnie ma sporo książeczek turystycznych, a w nich pieczęcie zebrane w rozmaitych miejscowościach, do których dotarł pieszo. Marzy, żeby pójść pieszo do Rzymu i spotkać się z polskim papieżem Janem Pawłem II.

Zapytałem tego człowieka, czy choroba wystąpiła wkrótce po zawarciu małżeństwa.

Okazało się, że tak.

Zapytałem, co stało się z jego żoną.

Powiedział, że gdy jego stan zdrowia był bardzo ciężki i zawieziono go do szpitala we Wrocławiu, żona zaczęła rozpowszechniać pogłoski, że on umrze najdalej za dwa miesiące i porzuciła go.

Ten krzepki osiemdziesięciolatek do chwili rozmowy ze mną był całkowicie przekonany, że wyleczenie nastąpiło w wyniku zastosowania się do rad lekarza.

Ja podzielam jego przekonanie, bo rady lekarza były wspaniałe, ale uważam, że ten człowiek mógł wyzdrowieć głównie dlatego, że porzuciła go żona, której organizm wydalał chorobotwórcze dla niego hapteny. Żona odeszła i zabrała ze sobą swoje hapteny. Miał szczęście, że się nie załamał duchowo ani chorobą ani porzuceniem przez żonę. Szczęściem było, że lekarz umocnił jego wiarę w wyzdrowienie i poradził dużo chodzić i przebywać na świeżym powietrzu. A żonę ma drugą.

IMMUNIZACJA

Kobieta ma grupę krwi A_1B Rh+ (dodatni), a jej mąż: 0 Rh+ (dodatni). Z tego małżeństwa urodziło się zdrowe dziecko. Poród odbył się cesarskim cięciem, co mogło spowodować immunizację matki jakimiś niezbadanymi antygenami dziecka, odziedziczonymi po mężu. Po kilku latach od porodu produkcja przeciwciał dla antygenów dziecka i męża znacznie osłabła.

Po sześciu latach od pierwszego porodu kobieta urodziła drugie dziecko, także cesarskim cięciem, co mogło spowodować ponowną, znacznie silniejszą niż poprzednio immunizację matki antygenami dziecka.

Po dwóch latach od drugiego porodu kobieta zaszła w ciążę. Rozpoznano obumieranie płodu. Ciążę przerwano, co tym razem mogło spowodować bardzo silną immunizację antygenami, które płód odziedziczył od swego ojca. W ten sposób kobieta mogła bardzo silnie uczulić się na hapteny męża.

Wkrótce po przerwaniu ciąży pojawiły się trudności w chodzeniu i utrzymaniu równowagi. Rozpoznano SM.

Po siedmiu latach choroby kobieta wyjechała na leczenie sanatoryjne, gdzie doznała poprawy zdrowia, natomiast po powrocie do domu nastąpiło pogorszenie stanu zdrowia.

Mieszkanie jest dobrze wietrzone. Brak w nim grzybów pleśniowych, zwierząt, ptaków, roślin i mikrobów. Kobieta nie ma grzybów pleśniowych na skórze. Brak jest trudno gojących się ran i nadżerek. Ale kobieta śpi z mężem.

Jest prawdopodobne, że mąż wydala jakieś niezbadane hapteny, np.: Lewis a, Lewis b, Sd^a, H albo I, którymi żona mogła trzykrotnie ulec immunizacji.

Doradziłem spać osobno w oddzielnych pokojach. Mąż powinien codziennie kąpać się przed spaniem, a czas więzi fizycznej z żoną ograniczyć do minimum. Zainstalować w mieszkaniu wentylator, żeby nawet przy bezwietrznej pogodzie zapewnić dobrą wentylację. Także dzieci powinny wieczorem kąpać się w ciepłej wodzie. Pościel i odzież należy często prać.

Chora na SM powinna dużo chodzić i pracować **na świeżym powietrzu,** bowiem tak jak alkohol jest szkodliwy w nadmiarze, tak i obce hapteny są szkodliwe w nadmiarze. Po kilkunastu latach może ulec osłabieniu uczulenie na hapteny w zapachu męża i dzieci, a wtedy czas więzi fizycznej z mężem będzie można nieco wydłużyć bez wyraźnej szkody dla zdrowia.

TRUDNE WARUNKI MIESZKANIOWE

Józef Puka w 1942 roku miał 20 lat. Podczas pełnienia przymusowej służby w „Baudienst" w Generalnym Gubernatorstwie zapadł na SM. Jego zdaniem przyczyną była ciężka praca bez należytego odpoczynku i w trudnych warunkach mieszkaniowych (skoszarowanie w barakach po 20 osób w izbie). Był leczony w szpitalu w Krakowie, gdzie znalazło się także kilku junaków z „Baudienst" chorych na SM, co jest dowodem, że warunki mieszkaniowe mają wpływ na powstawanie tego schorzenia.

Po zakończeniu wojny J. Puka rozpoczął naukę i pracę w bardzo ciężkich warunkach mieszkaniowych, toteż choroba znowu dawała o sobie znać. Wielokrotnie leczył się z szpitalach i sanatoriach.

Chociaż wszędzie stosowano rozmaite sposoby leczenia, np. w pierwszych szpitalach zalecano unikanie jakichkolwiek ćwiczeń ruchowych i nie stosowano gimnastyki usprawniającej, w innych zalecano ostrożnie „nie za dużo" stosowanie gimnastyki, a jeszcze w innych forsowano ćwiczenia, to

Ekspert inż. Jerzy Grzeszczuk haptenolog z Goleniowa.

Jerzy Grzeszczuk, rok urodzenia 1939. Matura w 1957, Technikum Budowy Maszyn w Elblągu. 1957-60 pomocnik tokarza w Zakładach Mechanicznych im. Gen. Karola Świerczewskiego w Elblągu. 1960-61 zasadnicza służba wojskowa. 1961-1963 nauka w Oficerskiej Szkole Lotniczej w Dęblinie, tytuł pilota w stopniu podporucznika. 1972-75 studia zaoczne w Wyższej Oficerskiej Szkole Lotniczej w Dęblinie, dyplom inżyniera - pilota. W roku 1983 zwolniony ze służby wojskowej w stopniu majora.

Od 1981 zainteresowania biologią molekularną. Autor dwóch wynalazków (linijka z podziałkami krotności jednostek miary układu SI oraz podwozie do wózka dziecięcego przystosowanego do jazdy po schodach).

Udział w 24 konferencjach naukowych w Polsce i za granicą. Autor czterech publikacji naukowych o toksycznym działaniu ludzi:

1/ Rumyantsev S.N.; Grzeszczuk J.: "Nasilno mił nie budiesz"(w j. rosyjskim). Chimija i Żizń. Akademia Nauk ZSRR Moskwa. Styczeń 1990. 1, strony: 34-37.

2/ Rumyantsev S.N., Grzeszczuk J.: **"Pathogenic Effects of the Human Chemical Biofield"**. Medical Hypotheses. Churchill Livingstone of Edinburgh, London, New York, Philadelphia, San Francisco, Sydney and Toronto. 1995; 45, 1: 94-98.

3/ Grzeszczuk J.: **"Lewis Antigens as a Possible Cause of Sudden Death of Previously Healthy Adults and Infants and of Diseases and Phenomena Linked to Tissue Ischemia"**. Medical Hypotheses. Churchill Livingstone of Edinburgh, London, New York, Philadelphia, San Francisco, Sydney and Toronto. 1997; 49, 525-527.

4/ Grzeszczuk J.: **"A Possible Reason for the 'Fatal Vision' of the Famous American Surgeon Jef-**

wszędzie leczenie wpływało na uzyskanie poprawy zdrowia. [Źródło: Puka J.: *Rehabilitacja w stwardnieniu rozsianym*. TWK Rzeszów 1988, s. 137].

Obserwacje Józefa Puki, a także moje obserwacje są zbieżne, bowiem trudne warunki mieszkaniowe sprzyjają wystąpieniu kolejnych rzutów choroby. Często rzuty choroby pojawiają się w następstwie kilkunastogodzinnego lub kilkudniowego przebywania w zatłoczonych i źle wietrzonych pomieszczeniach. Takie okazje do podłapania choroby zdarzają się podczas rozmaitych uroczystości rodzinnych, np.: wesela, pogrzeby, święta Bożego Narodzenia, Zaduszki…

Gdy dużo gości zjeżdża do mieszkania, robi się tłoczno, zapomina się o należytej wentylacji pomieszczeń. Po uroczystości goście śpią pokotem, gdzie się da. Wiele osób czuje się fatalnie. Nawet jeśli wódki nie pito lub pito bardzo mało, niektórzy zachowują się jak pijani, mają chwiejny chód, zaburzenia wzrokowe i z takimi objawami zgłaszają się do lekarza.

Powszechnie znane jest zjawisko, że po kilkudniowym świętowaniu wielu pracowników nie zgłasza się do pracy z powodu choroby. Nie zawsze przyczyną choroby jest nadużycie alkoholu. Często przyczyną choroby jest uczulenie na antygeny w zapachu ludzi, którzy przyjechali do nas w odwiedziny albo byliśmy w gościnie. Także zwierzęta, rośliny, mikroby i przedmioty nasiąknięte antygenami mogą spowodować chorobę u kręgowców.

MIESZKAŁA Z KOLEŻANKAMI

W jednej z redakcji gazet dano mi adres pewnej panny, która zasypywała redakcję listami i telefonami, bo była chora na SM.

Poszedłem do tej panny. Miała wtedy 25 lat. Powiedziała, że gdy ukończyła 19 lat i zdała maturę, wyjechała z domu do innego miasta na studia. Zamieszkała z kilkoma studentkami w maleńkim pokoiku i natychmiast zachorowała. Ślepła, mdlała, fatalnie się czuła.

Kilka razy była leczona w szpitalu, gdzie następowała poprawa stanu zdrowia, natomiast po powrocie do koleżanek natychmiast wracała choroba. Po kilku leczeniach w szpitalu lekarze rozpoznali stwardnienie rozsiane. Przyznano jej rentę inwalidzką. Przerwała studia, wróciła do domu, gdzie nastąpiła poprawa zdrowia.

Ale ona przeczytała bardzo dużo rozmaitych książek o stwardnieniu rozsianym. Dowiedziała się, że nie są znane przyczyny, że z reguły pojawiają się kolejne rzuty choroby, Że SM najczęściej postępuje. Była studentka przeraziła się tą prognozą do tego stopnia, że żyła w ciągłej niepewności, strachu i poczuciu zagrożenia nawrotem choroby. Z tego powodu pisała rozpaczliwe listy do rozmaitych redakcji gazet.

Podczas spotkania z nią stwierdziłem, że jest ona całkowicie zdrowa. **Nic jej nie dolega.** Może podjąć pracę albo wznowić przerwane studia. Niepotrzebnie jest przerażona rozpoznaniem rzekomo strasznej choroby. Ma ona grupę krwi B Rh+ (dodatni). Z tą grupą krwi są związane naturalne przeciwciała anty-A. Prawdopodobnie w ciasnym i źle wietrzonym pokoju mieszkała ze studentkami, które mogły być wydzielaczami antygenów A, co doprowadziło ją do ciężkiej choroby i fatalnego rozpoznania SM. Nie można wykluczyć, że przyczyną choroby mogło być uczulenie na antygeny Lewis a, Lewis b, Sd^a, I.

Poinformowałem tą pannę o domniemanych przyczynach jej choroby. Uspokoiłem ją, że w obecnych warunkach zakwaterowania nie występuje u niej zagrożenie kolejnym rzutem choroby. Powiedziałem jej jak zapobiec chorobie, ale nie jestem pewny, czy mi uwierzyła, bo wszyscy ludzie mówią, że przyczyna SM nie jest znana.

NOWE BUDOWNICTWO

Kilka osób sygnalizowało mi, że stwardnienie rozsiane pojawiło się u nich po wprowadzeniu się do mieszkania w nowym budownictwie.

Nowe przedmioty pachną nowością. Przypuszczam, że ściany w nowych domach, nowe meble, nowe dywany i wykładziny podłogowe, nowe farby i inne przedmioty wydalają do powietrza bardzo duże ilości prostych związków organicznych, które mają haptenowe właściwości. Jest prawdopodobne, że do nowego mieszkania mogły być wniesione używane meble, pierzyny, materace i inne przedmioty nasiąknięte antygenami dawnych użytkowników. Do nowego mieszkania mogły też zostać sprowadzone rośliny lub zwierzęta, które mogą wydalać hapteny szkodliwe dla niektórych osób. W bliskości domu mogą rosnąć „toksyczne" rośliny. Jeśli ktoś po wprowadzeniu się do nowego mieszkania zaczyna czuć się źle, to powinien dobrze wietrzyć mieszkanie, poszukać źródła antygenów dla niego szkodliwych i usunąć te antygeny ze swojego środowiska albo wyprowadzić się do innego mieszkania.

GRZYBY WE WNĘTRZU ORGANIZMU?

We wrześniu 1991 r. zainteresował mnie przypadek SM u pewnej panny, lat 31.

Zachorowała mając 11 lat. Jej biologiczny ojciec przekazał jej grupę krwi B, ale nie spytałem, co

frey MacDonald" w: Tymieniecka A.T. (redaktor): „The origins of life". World Institute for Advanced Phenomenological Research and Learning. Kluwer Academic Publishers. Dordrecht, Boston, London. Analecta Husserliana LXVI, 349-355. 2000.

Wymienione trzy prace [2, 3, 4] opublikowane były w języku angielskim, bo naukowcy na całym świecie porozumiewają się językiem angielskim. Dostęp do publikacji jest przez internet.

Poza tym, Jerzy Grzeszczuk wydał kilka książek w języku polskim. Wszystkie są dostępne w Bibliotece Narodowej w Warszawie oraz w bibliotekach uniwersyteckich.

Od roku 2002 prowadzi własny **Instytut Haptenologii** – pierwszy w świecie.

(red.)

stało się z jej ojcem. Mieszkała z rodziną: mamą, przybranym ojcem i bratem, którzy mają zerowe grupy krwi i są zdrowi. Wtedy uważałem, że w jej przypadku przyczyną choroby mogą być hapteny wydalane przez grzyby pleśniowe, które mogą mieć siedlisko we wnętrzu organizmu, np. w płucach. O tym, że jest to możliwe, świadczy bardzo wysoki opad (OB. 17/30), który utrzymuje się na tym poziomie od początku choroby. Zaleciłem iść do specjalisty, który potrafi wykryć ognisko grzybów pleśniowych we wnętrzu organizmu i usunąć je stamtąd. W roku 1996 dowiedziałem się z literatury naukowej, że hapteny Lewis a, Lewis b, Sd^a oraz I mogą być wydalane z ludzkich organizmów i powodować chorobę u osób uczulonych. W tym przypadku nie można wykluczyć, że członkowie rodziny działają na nią toksycznie swoimi haptenami.

PREZESI TOWARZYSTW STWARDNIENIA ROZSIANEGO

Od połowy 1989 r. informuję krajowe i zagraniczne towarzystwa stwardnienia rozsianego, że znam przyczyny SM, że tej chorobie można zapobiegać skutecznie i leczyć przyczynowo, a nie jak dotąd --- objawowo, nieskutecznie łagodzić przebieg choroby, przystosowywać chorego do postępów choroby. Prezesom towarzystw stwardnienia rozsianego proponuję przeprowadzenie odczytów i sprzedaż moich wydawnictw. Zanim dochodzi do odczytu lub do sprzedania książki to muszę w rozmowie przełamać nieufność, bo wszyscy mówią, że przyczyny SM nie są znane.

PEWIEN PREZES towarzystwa SM powiedział mi, że on jest chory na SM. Było to w dniu 19 czerwca 1991 r. Popatrzyłem na niego, ale z wyglądu nie sprawiał wrażenia, że jest dotknięty tą chorobą. Owszem, gdy przyjrzałem się dokładnie jego zachowaniu, to dostrzegłem ślady po przebytej chorobie, ale poruszał się szybko, energicznie. Silnych zaburzeń po przebytej chorobie nie doznaje. Powiedział mi, że kilka lat temu był bardzo ciężko chory. Nie wstawał z łóżka. Wymagał stałej opieki. Lekarze byli bezradni.

Zapytałem go: *Czy choroba pojawiła się w małżeństwie?*

Odpowiedział, że tak.

Zapytałem o jego grupę krwi.

Pokazał w dowodzie wpisaną grupę krwi B.

Zapytałem: *Czy pana żona miała grupę krwi A_1 albo A_1B?*

Odpowiedział, że miała A_1. Był przy tym trochę zdziwiony.

Zapytałem: *A co się stało z pana żoną?*

Powiedział, że żona była bardzo troskliwa i opiekuńcza. Podczas jego choroby stale przebywała przy nim. Po dwóch latach nieprzerwanej opieki, gdy jego stan zdrowia był beznadziejny wtedy żona poprosiła jego matkę, żeby na pewien okres przejęła nad nim opiekę. Matka zaopiekowała się nim, natomiast jego żona wyjechała i już nigdy do niego nie wróciła. Tymczasem pod opieką matki on zaczął zdrowieć, chodzić. Po kilku latach poznał inną kobietę, z którą jest w pełni sprawny jako mężczyzna i ma z nią zdrowe dziecko. Czuje się dobrze, jest zadowolony z życia. A o tym, co z nim się działo przy poprzedniej żonie, to lepiej nie wspominać.

Powiedziałem jemu, że prawdopodobnie wyzdrowiał, bo odeszła od niego troskliwa i opiekuńcza żona, której hapteny doprowadziły go do ciężkiej choroby.

Chyba mi uwierzył, bo kupił trzy moje książki.

INNY tym razem wiceprezes towarzystwa SM jest także chory na SM. Na nim widać wyraźnie ślady przebytej choroby. Ma dostrzegalne zaburzenia ruchu. Ale porusza się szybko, sprawnie. Jest energiczny, aktywny. Będąc aktywnym działaczem zapomina o swojej chorobie. Otóż ten wiceprezes powiedział mi, że swojej grupy krwi nie zna. Zachorował na SM będąc kawalerem. **Wtedy mieszkał w bardzo trudnych warunkach mieszkaniowych.** W dwóch maleńkich pokojach mieszkały trzy rodziny --- dziewięć osób. Choroba szybko postępowała, a jego stan zdrowia był bardzo ciężki. Nie podnosił się z łóżka. Lekarze byli bezradni. Ale gdy jego rodzina przeprowadziła się do nowego mieszkania, gdzie on miał własny pokój, dopiero wtedy stopniowo zaczął zdrowieć. Potem ożenił się. Ma własne zdrowe dzieci. A że ma rentę inwalidzką i nie chce być bezczynny, dlatego zajmuje się działalnością społeczną i pomaga jak może ludziom chorym na SM.

Ten wiceprezes towarzystwa SM zgodził się ze mną, że przebywanie w zatłoczonym i źle wietrzonym mieszkaniu może być przyczyną SM, i dlatego zaprosił mnie na odczyt o przyczynie stwardnienia rozsianego. Odczyt miał się odbyć na zebraniu członków tego towarzystwa SM w dniu 19 maja 1990 r.

Wtedy miałem już wydrukowane moje książki, przygotowałem plansze, a tekst odczytu powieliłem w kilkudziesięciu egzemplarzach, żeby starczyło dla wszystkich słuchaczy.

Na dwa dni przed zebraniem otrzymałem zdumiewający telegram, żebym nie przyjeżdżał. Ale ja pojechałem 600 km, żeby ustalić, „co jest grane?" Po przyjeździe okazało się, że na mój odczyt nie zgodziła się pani prezes, która jest chora na SM, a jej opiekuńczy mąż --- prawdopodobnie sprawca jej choroby --- wozi ją na wózku. Przed zebraniem próbowałem z panią prezes rozmawiać. Powiedziałem jej, że znam przyczyny SM, a moją pracę na ten temat wydrukowało pismo wydawane przez Akademię Nauk ZSRR. Ale pani prezes była stanowcza i odparła krótko: **Tu jest Polska!**

Otwierając zebranie pani prezes powiadomiła słuchaczy, że przyjechałem bez zaproszenia i usiłowałem sprzedawać swoje książki, z których treścią nie zgadza się Rada Naukowa Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego.

Zebranie się rozpoczęło. Z USA przyjechała jakaś pani profesor, która poinformowała słuchaczy, że przyczyny SM nie są znane. Że należy być cierpliwym, bo naukowcy intensywnie pracują i nadejdzie chwila, że przyczyny SM zostaną odkryte. Amerykańska pani profesor powiedziała, że ona jest chora

na SM, ale jej się udało uzyskać wielką poprawę zdrowia i dlatego jeździ po świecie z odczytami i dzieli się z ludźmi swoim doświadczeniem.

--- Ja sobie pomyślałem, że ta pani profesor mogła zachorować w małżeństwie, a chorobę mogły spowodować hapteny jej męża. Po separacji albo rozwodzie mogła wyzdrowieć i teraz jeździ z odczytami dla chorych na SM, ale nic nie wspomina o swojej separacji lub rozwodzie, dzięki czemu mogła wyzdrowieć. Byłem w fatalnym nastroju. Nie próbowałem rozmawiać z panią profesor z Ameryki, bo jej świta otaczała ją szczelnie i nie była mi życzliwa. Być może się mylę, a może jestem złośliwy, dlatego upraszczam sprawy.

Po sześciu latach zaplanowałem wyjazd do tego samego miasta. Nie chciałem wstępować do siedziby tego towarzystwa SM, ale wysłałem do nich list z wiadomością, że znam przyczyny SM, że można tej chorobie zapobiegać i leczyć ją przyczynowo. Na dowód załączyłem kopię wywiadu, którego udzielił dla prasy prof. zw. dr hab. nauk med. Tadeusz Marcinkowski [Nowak B. *Przyczyny SM są już znane?* Bez Pardonu. Warszawa 12 października 1996. Str. 18]. Podałem datę i miejsce mego planowanego pobytu w tym mieście; zaprosiłem do siebie przedstawicieli tego towarzystwa SM. Na spotkanie w dniu 1 grudnia 1996 r. przyszła jedna pani, która przyniosła ze sobą list otrzymany ode mnie. Powiedziała, że przeczytała ten list i była zaszokowana zarówno treścią tego listu jak i treścią wywiadu prof. Tadeusza Marcinkowskiego. Z tego powodu nikogo z członków swego towarzystwa SM nie poinformowała o tym liście, a na spotkanie ze mną przyszła sama, żeby sprawdzić: *Co tu jest grane?*

Udzieliłam tej pani obszernych informacji na temat SM. Wtedy ta pani powiedziała, że ona jest dowodem na to, że to jest prawda. Kilkanaście lat temu, po wyjściu za mąż zachorowała. Było z nią bardzo źle; nie mogła chodzić. Leczyła się, a po dokładnych badaniach (także rezonans magnetyczny mózgu) rozpoznano u niej SM. Powiadomiono ją, że ta choroba z reguły postępuje. Postanowiła nawiązać kontakty z innymi chorymi, dlatego zapisała się do towarzystwa SM. Tymczasem nieoczekiwanie nastąpiła u niej wielka poprawa zdrowia, dlatego wybrano ją do władz tego towarzystwa. Po rozmowie ze mną zrozumiała, że poprawa zdrowia mogła się dokonać dzięki rozpadowi jej małżeństwa, bo właśnie poprawa jej zdrowia zaczęła się po rozstaniu z mężem. Od tego momentu stopniowo zdrowiała. Nie zadawałem pytań, ale popatrzyłem na tą panią; z wyglądu jest zdrowa, chodzi bez problemów. Po niej wcale nie widać, że jest chora. Ta pani powiedziała mi, że obecne władze jej towarzystwa SM są zmienione i nie ma w nich osób, które przed kilku laty potraktowały mnie „odpowiednio". A ona po rozmowie ze mną jest zdecydowana powiadomić członków swego towarzystwa o domniemanej przyczynie SM.

W GDAŃSKU działa prężna organizacja Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego (PTSR). Wysłałem tam moją i współautora pracę o przyczynie SM [Rumyantsev S.N., Grzeszczuk J.*: Pathogenic Effect of the Human Chemical Biofield.* Medical Hypotheses. 45/1 pp. 94-98]. Kilka lat wcześniej w tymże Towarzystwie miałem już prelekcję o przyczynie SM. Tym razem zostałem zaproszony na dwie prelekcje dla chorych na SM. Mówiłem na temat: *Przyczyna stwardnienia rozsianego, prognozowanie możliwości zachorowania, sposoby profilaktyki oraz przyczynowego leczenia.* Prelekcje miały spokojny przebieg.

Po kilku dniach pojechałem raz jeszcze do Prezesa PTSR, o którym wiedziałem, że ma żonę chorą na SM (na moją prelekcję przywiózł żonę na wózku inwalidzkim). Zapytałem Prezesa o reakcje słuchaczy. Prezes powiedział, że prelekcje zorganizował świadomie, bo moje prace zna od dawna, traktuje jako hipotezę, a zdecydował pomóc w propagowaniu, bo chce żeby prawda o SM wreszcie dotarła do ludzi. Po prelekcji miał kilka bardzo nieprzyjemnych rozmów ze słuchaczami, którzy pytali go, co mają robić, jeśli współmałżonkowie swoimi haptenami doprowadzają ich do tej strasznej choroby. Czy brać rozwód? On na to pytanie nie potrafił odpowiedzieć.

Po kilku miesiącach w piśmie dla chorych na SM „Życie pod Wiatr" nr 3 z lipca 1997 na str. 14 została opublikowana następująca wiadomość: „*W spotkaniach problemowych z J. Grzeszczukiem na temat jego teorii oddziaływania żywych organizmów, przeprowadzonych w Sopocie (28.02) i Gdańsku (01.03) wzięło udział ponad 90 osób. Prelekcje zbulwersowały chorych na SM i wywołały sporo krytycznych uwag o celowości organizowania tego typu spotkań w przyszłości."*

Ja wiem z doświadczenia, że ta wiedza bulwersuje dlatego, że profilaktyka oraz leczenie wielu chorób (także SM) wymaga korekty poglądów na etykę i moralność, a nawet pewnej modyfikacji przepisów prawa kanonicznego i sądowego prawa karnego, bo nie można pozwolić, żeby człowiek doprowadzał bliźniego do ciężkiej choroby. Ta wiedza najpierw powinna zainteresować prawników, przywódców duchowych, filozofów, bo oni mogą pomóc znaleźć rozwiązanie. Wiedzę tą przedstawiłem także w Gdańsku w dniach 5-9 czerwca 1997 r. na II Międzynarodowym Kongresie Filozofii, Fenomenologii oraz Nauk o Życiu. Wystąpiłem tam z referatem na temat możliwości spowodowania choroby, a nawet śmierci za pomocą haptenów.

PROFESOROWIE MEDYCYNY

W dniu 29 września 1989 r. wysłałem list do Międzynarodowej Federacji Towarzystw Stwardnienia Rozsianego (IFMSS) w Londynie. W języku angielskim bardzo krótko opisałem moją hipotezę na temat przyczyny stwardnienia rozsianego. Informowałem, że obszerny manuskrypt (105 stron) mam napisany w języku polskim, że wiem jak zapobiegać i leczyć tą chorobę. Prosiłem o zainteresowanie i pomoc w przetłumaczeniu na j. angielski oraz wydrukowanie mego obszernego manuskryptu.

W dniu 22 listopada 1989 roku z Londynu zostały wysłane do mnie

dwa jednakowe listy. Widać nadawca chciał mieć pewność, że listy do mnie dotrą, dlatego nadał je w dwóch urzędach pocztowych. Odpisał przewodniczący zespołu ekspertów medycznych IFMSS prof. Reginald E. Kelly: *„I found your ideas about the cause of multiple sclerosis extremely interesting" (Ja zaliczam twoje myśli o przyczynie stwardnienia rozsianego do niezwykle interesujących).*

W dalszej części listu doradził, żebym zwrócił się do Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego i podał nazwisko oraz adres profesora, którego w tym tekście będę nazywał profesorem Pierwszym. Jeśli profesor Pierwszy oceni dodatnio manuskrypt i zostanie przetłumaczony na język angielski, to wtedy prof. Kelly się z nim zapozna. Zapewnił, że jest możliwość uzyskania pieniędzy na prowadzenie dalszych badań z Narodowych Instytutów w Waszyngtonie.

W grudniu 1989 miałem już wydrukowaną książkę „*Chemiczne oddziaływanie ludzi, zwierząt roślin i mikrobów"*. Kilka razy próbowałem za pomocą telefonu rozmawiać z profesorem Pierwszym, ale nie uzyskałem połączenia, dlatego wsiadłem do pociągu i 29 grudnia 1989 r. byłem u niego w klinice, ale go nie zastałem, bo wyjechał gdzieś i miał wrócić wieczorem. Gdy wrócił, poszedłem do jego domu. Profesor Pierwszy podszedł do furtki. Przez płot podałem jemu książkę „*Chemiczne oddziaływanie ludzi, zwierząt roślin i mikrobów"* oraz list polecający od profesora Kelly'ego i poprosiłem o ocenę książki.

Profesor Pierwszy zapytał: *„Jaki jest pana zawód?"*

Moja odpowiedź *„Inżynier"* prawdopodobnie sprawiła, że po około 30 sekundach spotkania obaj odeszliśmy od płotu.

Po kilku dniach od profesora Pierwszego otrzymałem list z datą 2 stycznia 1990 r., w którym napisał: *„Po zapoznaniu się z Pana teorią dotyczącą przyczyn stwardnienia rozsianego doszedłem do wniosku, że jest ona niczym nieuzasadniona i nie odpowiada współczesnemu stanowi wiedzy z neuroimmunologii. W tym stanie rzeczy nie widzę żadnych możliwości zajmowania się dalej tym problemem. Z poważaniem…"*

Mnie ta odpowiedź nie zadowoliła, dlatego 11 stycznia 1990 r. wysłałem do profesora Pierwszego list z prośbą o wyjaśnienie, co jest sprzeczne z nauką w mojej teorii na temat przyczyn SM.

Czekałem na odpowiedź ponad miesiąc. W końcu nie wytrzymałem, wsiadłem do pociągu i 25 lutego 1990 r. zjawiłem się jeszcze raz przy domu profesora Pierwszego. Nacisnąłem przycisk dzwonka przy furtce. Po chwili w domu otworzyło się okno, w którym ukazał się profesor Pierwszy. Powiedziałem, co mnie do niego sprowadza.

Usłyszałem: ***„Nie mam czasu! Nie mam czasu! Czas to pieniądz! Mnie za to nikt nie zapłaci!"*** Okno się zamknęło. Zniknęła zjawa profesora Pierwszego.

Postałem chwilę przy płocie. Początkowo miałem ochotę rozbić szybę w jego aucie, które stało na ulicy. Po chwili chciałem złośliwie wsadzić mu pod wycieraczkę przy szybie jakiś banknot. W końcu zwyciężył rozsądek. Przecież, jeśli zrobiłbym coś nierozważnego, to mogliby mnie zabrać do szpitala dla wariatów, a tam by mogli mnie wykończyć, tak jak wykończono Ignacego Semmelweissa, o którym napisałem wzmiankę w tekście *„Doktor Janicki z Międzyzdrojów"*.

Bezradny, silnie zdenerwowany, odszedłem. Do niedawna miałem wyobrażenie, że profesor, to jakby generał wśród ludzi nauki. Taki powinien zainteresować się nowymi poglądami, przecież mającymi naukowe, zatem mocne podstawy. Wiele razy rozmawiałem z różnymi profesorami. Wiele im zawdzięczam."

Cdn.

Zgodę na przedruk wyraził autor książki:
Jerzy Grzeszczuk
ekspert inżynier
haptenolog z Goleniowa
Przygotował:
R. Milewski

PS

Czytelników bardziej zainteresowanych wpływem haptenów na życie ludzkie informujemy, że temat haptenów wywołał duże zainteresowanie i dlatego została specjalnie utworzona strona internetowa www.haptenes.fr poświęcona książce p. Jerzego Grzeszczuka: "Haptenowe (antygenowe) działania organizmów-przyczyna wielu zjawisk i chorób".

W książce autor przedstawił w jaki sposób odkrył przyczyny chorób przewlekłych i chorób zwanych nieuleczalnymi oraz relacje osób, które odzyskały zdrowie stosując się do wskazówek i rad autora. Na stronie internetowej, można znaleźć też cześć teoretyczną, zaczerpniętą z książki autora, pozwalającą lepiej zrozumieć to tak ważne i niezwykłe odkrycie w historii ludzkości.

Doświadczenia autora wykazują, jak prostym sposobem można uniknąć wielu chorób powodujących problemy zdrowotne. W tym miejscu sprawdza się stara maksyma: Łatwiej zapobiegać niż leczyć.

R.

Tłumaczenie:

De nombreux lecteurs ont manifesté leur intérêt pour le sujet des haptènes, c'est pourquoi
un site internet à leur intention a été créé, et il est dédié au livre de Jerzy Grzeszczuk, intitulé „Les haptènes dans l'étiologie des maladies physiques, mentales et leur rôle dans des troubles du comportement".

L'auteur y décrit son chemin vers la découverte des causes de maladies chroniques et des maladies dites incurables. Il présente aussi les récits de personnes qui ont retrouvé la santé grâce aux conseils de l'auteur. La partie théorique du livre permet de bien comprendre l'importance de cette découverte pour l'humanité.

L'expérience vécue par l'auteur démontre qu'il est possible d'éviter de graves problèmes de santé en utilisant des moyens très simples. Il ne reste plus qu'à suivre cette maxime: „Mieux vaut prévenir que guérir".

E. Pietruch
France

Ciąg dalszy ze s.4

Kpt. rez. mgr Leszek Cieślak z Włocławka

cz.6

matycznie, chętnych było tak dużo, iż doszło do tego, że w jednych zawodach startowało około dwustu zawodników. W takim układzie zawody prowadzone były w ciągu dwóch dni.

Kto pokrywał koszty prowadzenia strzelnicy sportowej LOK we Włocławku?

No właśnie, z tym zaczął powstawać coraz większy problem. Pracowałem społecznie, a nastał taki czas, że z własnych pieniędzy pokrywałem koszty. A jak odgórne władze LOK zaczęły namawiać mnie do zbierania pieniędzy od młodzieży startującej w zawodach, to się nie zgodziłem na takie rozwiązanie.

Dlaczego pan nie wyraził zgody na zbieranie pieniędzy?

Nie wyraziłem zgody na zbieranie pieniędzy, bo wtedy musiałbym mieć kasjera zbierającego pieniądze i księgową, i to jeszcze społecznie pracujących, czyli bezpłatnie.

Zaraz, zaraz, a ilu pracowników było w LOK jak pan był prezesem?

Sam byłem jako prezes i wypełniałem pozostałe funkcje. A w czasie zawodów pomagał mi mój wnuczek. Oczywiście też społecznie, czyli bez zapłaty za wykonywaną pracę.

Wejście do nieczynnej strzelnicy.

I wnuczek nie buntował się na taki układ?

Długi czas nie buntował się, ale z chwilą jak coraz bardziej zaczął przekonywać się, że świat kapitalistyczny oparty jest przede wszystkim na pieniądzach; a jego koledzy

spotykają się z dziewczynami w czasie jak ON mi pomaga, to zaczął wyrażać swoje niezadowolenie. I zaczął mi też tłumaczyć, że aby pracować społecznie to wpierw trzeba mieć stosowne zabezpieczenie finansowe. Tłumaczył mi też, że jest młody i musi zadbać o swoją przyszłość, o swoje dalsze życie.

I niech pan redaktor powie, czy mogłem dyskutować wobec tak poważnych argumentów? W jaki sposób mogłem przekonywać wnuczka, że jest w błędzie, że należy pracować społecznie dla dobra innych?

I co było dalej?

ców.

Czym pan się aktualnie zajmuje?

Społecznie pełnię funkcję kierownika grupy sekcji emerytów nauczycielskich Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) we Włocławku.

Jak to się zaczęło?

W 1997 roku jako emerytowany nauczyciel pojechałem na wypoczynek do Kołobrzegu. Na miejscu okazało się, że w naszej grupie brakuje organizatora, czyli takiego jakby kierownika grupy. Spowodowało to, że zacząłem pełnić rolę organizatora naszej grupy. W roli

grupy wypoczynkowe.

I pojechał pan z pierwszą grupa do Kołobrzegu?

NIE!!!

A dokąd?

Do Krynicy Zdroju.

Jak liczna była grupa?

Grupa prowadzona przeze mnie składała się z 34 osób.

Skąd wzięła się Krynica Zdrój, skoro był pan w Kołobrzegu?

Aby uniknąć monotonii i być bardziej atrakcyjnym jako organizator, przyjąłem założenie ogólne, że wypoczywamy turystycznie na terenie całej Polski. Zimą w górach

Z tych i innych powodów o których wcześniej mówiłem złożyłem w 2016 rezygnację, i Szkolna Liga Strzelecka prowadzona przez LOK we Włocławku upadła.

A co dalej dzieje się z budynkiem LOK we Włocławku?

Budynek stoi a LOK funkcjonuje nadal.

Ale skoro sekcje są polikwidowane, to czym zajmuje się LOK we Włocławku?

Zajmuje się częścią merkantylną, czyli tym co przynosi pieniądze.

To znaczy?

Zupełnie dobrze działa Ośrodek Szkolenia Zawodowego Kieroworganizatora zostałem bardzo chętnie zaakceptowany przez całą grupę i osobę pełniącą funkcję kulturalno-oświatową w naszym ośrodku. I tak to się zaczęło.

Na miejscu rozeznałem się w możliwościach przyjęcia takiej grupy wypoczynkowej w innych ośrodkach. A używając terminów wojskowych można powiedzieć, że przeprowadziłem działania zwiadowczo-taktyczne polegające na rozeznaniu terenu; inaczej mówiąc rekonesans w zakresie: cen, oferowanych standardów wypoczynku, kultury obsługi, itp. No i, od 1998 zacząłem prowadzić samodzielnie

a latem nad morzem. I już w roku następnym, czyli 1999 zorganizowałem dwa turnusy wypoczynkowo -turystyczne; jeden był w Krynicy Zdrój a drugi w Ciechocinku. W Krynicy Zdrój było 49 uczestników a w Ciechocinku 43. W roku 2000 ponownie zorganizowałem dwie grupy; jedną w Świnoujściu a druga była w Szczawnicy. W Świnoujściu było 67 uczestników a w Szczawnicy 63, razem 130 osób. W roku 2001 były już trzy grupy i razem 200 uczestników. W roku 2002 było siedem grup i 284 uczestników. A najwięcej grup było w 2003, bo aż osiem a uczestników

było 496.

I pan sam daje radę to wszystko zorganizować?

No właśnie, bardzo trafne spostrzeżenie. W tym miejscu pragnę wyjaśnić, że zainteresowanych było coraz więcej, ilość grup i uczestników systematycznie rozrastała się, a ja prowadziłem to wszystko sam. Zaczęło mi brakować czasu na prowadzenie naboru, bo przykładowo, będąc w Kołobrzegu nie mogłem jednocześnie prowadzić naboru we Włocławku. Dlatego musiałem zmniejszyć ilość grup.

A teraz aktualnie jak sytuacja wyglądała np. w roku 2016?

su każdy otrzymuje zdjęcie grupowe z dedykacją mojego autorstwa zapraszającą na kolejny turnus, cyt.: „Jedź z nami w góry, wejdziesz ponad chmury. Tam przyjmą Cię górale i wypoczniesz wspaniale. Zapraszamy i pozdrawiamy"

Jest też dedykacja, cyt.:: „Polskie morze o każdej porze emerytowi pomoże. Zapraszamy i pozdrawiamy"

To nawet o dedykacjach pan pomyślał?

Tak. Wszystko co robię staram się wykonywać starannie i sumiennie, dlatego, na każdym zdjęciu są też nazwiska uczestników danego

towani jednakowo.

Z jak dużego terenu przyjmuje pan zgłoszenia chętnych na wczasy?

Z całej Polski.

Ile kosztuje u pana doba pobytu z wyżywieniem?

Panie redaktorze, w naszej polskiej rzeczywistości wszystko jest zmienne, dlatego może lepiej powiem ile kosztowała doba przykładowo w styczniu 2017 w Sanatorium Charkowym w Kołobrzegu. Doba kosztowała 77zł. Ale mówię o pokoju jednoosobowym. A w tej opłacie było jeszcze wyżywienie trzy razy dziennie, był stół szwedz-

ZNP Włocławek, zimowisko w Wiśle 3-15 stycznia 2015r.

Jedną grupę skierowałem do Wisły, a nad morze do Kołobrzegu pojechały cztery grypy; razem było to 246 uczestników.

A w roku 2017 będzie podobnie.

I po skończonym turnusie wszyscy wracają do domów z miłymi wspomnieniami?

Nie tylko?

A co jeszcze?

Na zakończenie każdego turnu-

turnusu wpisane według kolejności. Pozwala to nawet po latach prawidłowo odczytać kto jest kto.

Czy w pana grupie mogą być tylko emerytowani nauczyciele?

Nie!!! Nie tylko.

A kto jeszcze?

Wszyscy którzy zgłoszą się, są przyjmowani na tzw. zasadach ogólnych.

Co to znaczy?

To znaczy, że wszyscy są trak-

ki i każdy mógł brać ile chciał i co chciał. I to jeszcze nie wszystko, bo w tej opłacie były również dwa zabiegi.

To muszę przyznać, że komfortowo…

Dziękuję. I powiem, że też tak uważam.

A celem porównania dodam jeszcze, że 20 maja 2017 wyjechaliśmy ponownie też do Kołobrzegu i mieszkamy w warunkach letnisko-

wych. Opłata za dobę wynosi 55zł i w tym jest śniadanie i obiadokolacja.

Panie redaktorze, chciałbym jeszcze zaznaczyć, że płatne nie jest u mnie, tylko płatne jest w dniu przyjazdu w recepcji danego ośrodka.

Podziwiam pana zapał i energię. Czy może pan podać swoją datę urodzenia?

Mogę.

Proszę, słucham bardzo uważnie…

10 listopada 1933 rok.

Chcę się jeszcze kolejny raz upewnić; czy wszystko robi pan bezpłatnie, czyli społecznie?

TAK!!! Oczywiście. Za moją pracę nie pobieram żadnych pieniędzy.

Co chciałby pan dodać, o co nie zapytałem?

Wyrażam pogląd, że należy w taki sposób postępować aby być potrzebnym w społeczeństwie. Wtedy nie odczuwa się upływającego czasu i ewentualnych dolegliwości organizmu, które mogą powstawać z upływem czasu.

Poza tym wyznaję zasadę wolności, a z czasów studiów i z doświadczenia własnego pamiętam, że z socjologicznego punktu widzenia, zniesienie zakazów i nakazów znacznie podnosi komfort psychiczny wśród wypoczywających i tym samym uczestnicy bardziej utożsamiają się z organizatorem oraz z samym miejscem wypoczynku, a do tego jeszcze wywożą ze sobą miłe wspomnienia, którymi chętnie chwalą się wśród swoich znajomych - wystawiając jednocześnie opinię dla mnie i dla danego ośrodka, dlatego zawsze wybieram ośrodki w których nie ma zbędnych zakazów i nakazów, a będąc już na miejscu zawsze mówię uczestnikom: W czasie wolnym róbta co chceta.

Dziękuję za rozmowę:
R.M.

Ciąg dalszy ze s.7

Kogo reprezentują sędziowie i prokuratorzy???

będzie rządzić nami w dalszym ciągu. Ale to już za naszym przyzwoleniem.

Na jakiej zasadzie zacytowane zmiany mogą zmusić sędziów i prokuratorów do realizacji ustanowionego prawa?

Na zasadzie demokracji wyzwalającej ujawnienie się prawdziwej niezawisłości sędziowskiej. Albowiem, proponowane przez **Społeczny Komitet Naprawy Wymiaru Sprawiedliwości Rzeczypospolitej Polskiej** zmiany są bardzo demokratyczne i jeżeli znajdą się w Konstytucji RP to zmuszą sędziów i prokuratorów do rzetelnego wykonywania obowiązków powierzonej funkcji. Albowiem, nie ma innej możliwości jak kontrola społeczna funkcjonariuszy państwowych, którzy są w służbie społeczeństwa. A nie odwrotnie.

Tak?

Tak, bo wiadomo jest, że jeżeli sędzia z wykonywanej pracy będzie kontrolowany przez społeczeństwo, czyli prasę, a rozliczany będzie przez społeczeństwo przy urnie wyborczej, to będzie starać się rzetelnie i uczciwie wykonywać swoje obowiązki. Będzie miał świadomość, że jeżeli wyda wyrok nie mający nic wspólnego z rozpoznawaną sprawą, to może nie zostać wybrany na kolejną kadencję. A poza tym, jeżeli nie będzie miał immunitetu, to będzie miał również świadomość, że może ponieść konsekwencje prawne, jak każdy inny urzędnik państwowy. Natomiast obecnie istniejący immunitet, tylko przeszkadza (czyt. uniemożliwia) sędziemu i prokuratorowi w rzetelny i uczciwy sposób wykonywać obowiązki sędziego i prokuratora, bo daje poczucie bezkarności. I bardzo często na sali rozpraw sędzia zamiast realizować ustanowione prawo, to sędzia wprowadza prawo wymyślone przez siebie, bo jest „wyjęty" spod wszelkiej kontroli. Pamiętajmy, że nie jest kontrolą, kontrola sędziego przez sędziego, który najczęściej postępuje w taki sam sposób jak kontrolowany.

A proszę dokładniej, w jaki sposób prasa miałby przeprowadzać kontrole społeczne sędziów i prokuratorów i rozliczać ICH z wykonywanej pracy?

I znowu odwołam się do modelu zupełnie dobrze funkcjonującego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (USA). Otóż, funkcję kontrolną władzy w społeczeństwie demokratycznym sprawuje prasa, czyli massmedia. To dziennikarze ukazują w jaki sposób dany sędzia i prokurator wykonuje swoją pracę. I ukazują imiennie po nazwisku. A to w tym celu, aby wyborca miał wiedzę na jaką kandydaturę oddać swój głos przy urnie wyborczej. Bo nie zapominajmy, że sędziowie i prokuratorzy pełnią rolę służebną względem społeczeństwa i rozlicza ICH z wykonywanej pracy właśnie społeczeństwo. I społeczeństwo również utrzymuje ze swoich podatków sędziów i prokuratorów.

Ale w taki model, funkcjonuje w państwie demokratycznym. Natomiast w Polsce funkcjonuje skostniały model z czasów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL) nazywanej przez niektórych komunizmem albo totalitaryzmem.

I wyroki sądowe na zamówienie wydawane są bardzo często właśnie w systemie totalitarnym, bo sędziego przed odpowiedzialnością chro-

ni immunitet.

Co nie uległo zmianie od czasu zmiany systemu politycznego w Polsce?

Od czasu zmiany systemu politycznego w Polsce (1989/1990) nienaruszony został tylko wymiar sprawiedliwości, czyli sądownictwo. Istnieje tutaj pełen totalitaryzm.

Pozwoli pan redaktor, że w tym miejscu przywołam sentencję ludową: Władza wypacza, a władza absolutna wypacza absolutnie.

A słyszał pan doktor w jaki sposób minister sprawiedliwości prokurator generalny Zbigniew Ziobro podsumował Kongres Prawników Polskich w Katowicach?

Tak. Wielokrotnie słyszałem w massmediach, a na stronie internetowej: https://www.wprost.pl/kraj/10055772/Ziobro-krytykuje-zachowanie-sedziow-Buczenie-i-krzyki-mowia-o-kulturze-tych-ludzi.html; przeczytałem, cyt.: „Dzisiaj widzieliśmy, jak część tego środowiska się zachowuje w obecności kamer. Powstaje pytanie, jak oni się zachowują wobec zwykłego Polaka, kiedy kamer nie ma – mówił Zbigniew Ziobro na temat zdarzeń, które miały miejsce na Kongresie Prawników Polskich. – Chciałbym bronić tych prawników w imię zasady, że bronię polskiego wymiaru sprawiedliwości, ale brakuje mi argumentów – dodał.”

Dziękuję za rozmowę:
C.S.

Ciąg dalszy ze s.1

Spotkanie integracyjne „Pomocna Dłoń”

W Pniewach funkcjonuje od lat Stowarzyszenie Pomocy na rzecz Rodziny i Osób Niepełnosprawnych „Pomocna Dłoń” pod kierownictwem prezes Danuty Strojwąs. I wszyscy w Stowarzyszeniu pracują w ramach wolontariatu. A w ramach współpracy prezes Strojwąs z grupą podopiecznych z Domu Pomocy Społecznej z Łężeczek na organizowane spotkania integracyjne swoich podopiecznych wspólnie wożą często na różne imprezy organizowane na przykład w zaprzyjaźnionych szkołach.

W tym roku prezes Strojwąs spotkaliśmy z grupą podopiecznych 26 maja 2017 w Szkole Podstawowej w Nojewie. Na spotkaniu integracyjnym była też grupa podopiecznych z Domu Pomocy Społecznej z Łężeczek z opiekunem grupy Justyną Jóźwiak.

Do tradycji należy już, że w Szkole Podstawowej w Nojewie corocznie obchodzony jest Dzień Mamy i Taty w maju, w tym roku

Andrzej Grzeszczyk w trakcie otrzymywania: kwiatów, dyplomu, srebrnego medalu.

Występy artystów ze Szkoły Podstawowej w Nojewie.

Andrzej Grzeszczyk w trakcie okolicznościowej przemowy w Zajączkowie.

Inez Kęsy w trakcie otrzymywania: kwiatów, dyplomu, złotego medalu.

przypadło to w piękny ciepły słoneczny piątek 26 maja.

W ramach integracji międzypokoleniowej dyrektor Szkoły Podstawowej w Nojewie Inez Kęsy 26 maja 2017 o g.9.30 otworzyła imprezę: Dzień Mamy i Taty. Przemówienia okolicznościowe wygłosili: Prezes Danuta Strojwas i zaproszeni goście.

Tegoroczną rangę imprezy znacznie podniósł swoją obecnością pan Andrzej Grzeszczyk członek zarządu STAROSTWA POWIATOWEGO w SZAMOTUŁACH; i w swoim wystąpieniu przekazał m.in. życzenia od starosty, wicestarosty, członków zarządu, i swoje własne.

Na scenie wystąpiły dzieci w ramach zespołów artystycznych ze Szkoły Podstawowej w Nojewie.

Uroczystość zakończyła się wręczaniem przez prezes Danutę Strojwąs dyplomów i medali osobom wyróżniającym się w kwestii współpracy na rzecz środowiska emerycko-inwalidzkiego. Pierwsza z wyróżnionych otrzymała dyplom dla siebie i dla szkoły dyrektor Szkoły Podstawowej w Nojewie p.Inez Kęsy. Dyrektor Kęsy otrzymała również złoty medal dla siebie. Dyplom i srebrny medal otrzymał też p.Andrzej Grzeszczyk członek zarządu STAROSTWA POWIATOWEGO w SZAMOTUŁACH. Brązowy medal otrzymała członkini Stowarzyszenia Pomocna Dłoń p.Henryka Grześkowiak. A dyplom za współpracę i działalność na rzecz Stowarzyszenia „Pomocna Dłoń" otrzymał red.dr Ryszard Milewski z redakcji Wieści Światowe.

Najważniejsze, że wszyscy byli zadowoleni: dzieci i dorośli. Były uśmiechy zadowolenia na ustach dzieci i dorosłych. Po imprezie dzieci poszły na lekcje a podopieczni „Pomocnej Dłoni" i DPS po otrzymaniu posiłku pojechali na koleją imprezę podobną bardziej do pikniku, która odbyła się tradycyjnie w Zajączkowie w tak zwanej Starej Lodowni.

Właściciele Starej Lodowni udzielili gościom zacisznego miejsca w cieniu dużego tarasu na łonie natury, na stolikach znalazło się ciasto, kawa, herbata, i nawet słodycze.

Były oczywiście okolicznościowe powitania i przemówienia z udziałem p.prezes Strojwąs, p.Andrzeja Grzeszczyka i właścicieli posesji Anny i Tadeusza Winiaszewskich.

A pogoda była wyjątkowo piękna, ciepła, słoneczna, to też humor wszystkim dopisywał, były roześmiane zadowolone twarze i ciepłe serdeczne słowa w powietrzu.

A trzeba też dodać, że na wzgórzu za Starą Lodownią jest kaplica, i bardziej sprawni fizycznie podopieczni „Pomocnej Dłoni" i DPS poszli do kaplicy pomodlić się w ramach majowych nabożeństw.

Jednak dojście do kaplicy wymagało pewnego wysiłku i określonej sprawności fizycznej, bo wzgórze jest dość strome, dlatego nie dla wszystkich było dostępne. Ale warto było pójść, pomodlić się w ciszy i spokoju.

Celem pełniejszego obrazu, w tym miejscu trzeba jeszcze dodać, że grupę podopiecznych „Pomocna Dłoń" przywiózł z Pniew bezpłatnie i osobiście swoim samochodem radny w gminy Pniewy Eugeniusz Skubiszyński.

Pani Prezes Strojwąs dodała też, że zawsze pod koniec maja każdego roku, od ponad 25 lat, jeździ z podopiecznymi do SP w Nojewie i do Starej Lodowni w Zajączkowie, i zawsze jest wspaniała piękna słoneczna pogoda. Nigdy nie było deszczu.

Tekst i fot.:
R.M.

Ciąg dalszy ze s.1

Wyjątkowy społecznik kpt.rez. mgr Leszek Cieślak z Włocławka

Emerytowany nauczyciel społecznik, rocznik 1933, należałoby dodać jeszcze przymiotniki typu wyjątkowy, szczególny, niesamowity, itp. A dlaczego? Wyjaśniamy: Przy akceptacji ówczesnych władz, za własne pieniądze i własnym sumptem sprowadził do Szkoły Podstawowej w Zbrachlinie samolot odrzutowy i ustawił jako pomnik symbolizujący walki Wojska Polskiego w 1939r. na terenie wsi Zbrachlin miejscowości położonej ok. 30 kilometrów od Włocławka w stronę Torunia.

I przy akceptacji ówczesnych władz, na stację kolejową w Wagańcu/Zbrachlinie, również za własne pieniądze i własnym sumptem sprowadził, ustawił dwie armaty przeciwlotnicze symbolizujące walkę Wojska Polskiego na terenie stacji kolejowej w 1939r. z wojskami hitlerowskimi. Można jeszcze dodać, że kamień ustawiony w formie pomnika sfinansowała gmina, a p.Cieślak przywiózł tablicę na której znajduje się tekst JEGO autorstwa i pokrywał też koszty metalu kolorowego oraz wykonania odlewu.

Leszek Cieślak wspomina: W chwili wybuchu II wojny światowej miałem sześć lat i jako ulubiony wnuczek mego dziadka wszędzie chodziłem z dziadkiem. I dzięki temu byłem świadkiem walk Wojska Polskiego z hitlerowskimi wojskami, które odbywały się na naszym terenie.

Pamiętam jak dzisiaj, a było to 04.09.1939r. dziewięć Messerschmittów krążąc nad dworcem kolejowym w Wagańcu ustawiały się do bombardowania dwóch pociągów stojących przed semaforem od strony Torunia. W pierwszym ewakuowano część Oficerskiej Szkoły Artylerii z Torunia. I pociąg ten stał się celem bombardowania.

Poległych 18 artylerzystów pogrzebano na cmentarzu w Zbrachlinie. Drugim pociągiem ewakuowano Wojskowy Szpital z Torunia do Włocławka. Nikt nie kręcił się wokół tego pociągu. Być może dlatego Niemcy nie bombardowali go. Natomiast 09.09.1939r. Piąta Kolumna składająca się z miejscowych Niemców napadła na ubezpieczenie tylne wycofującego się Wojska Polskiego. Siedemnastu poległych żołnierzy polskich złożono we wspólnej mogile żołnierskiej na cmentarzu w Zbrachlinie.

Kpt. rez. mgr Leszek Cieślak z Włocławka.

Leszek Cieślak pochodzi ze wsi Zbrachlin, tam się wychował, tam chodził do szkoły, tam dorastał, zanim poszedł na studia. I czuje taką potrzebę, wewnętrzna potrzebę ducha, że musi zostawić tej wsi, tej okolicy, ślad po sobie, ślad na ziemi. I dlatego w roku 1991 przy dworcu PKP w Wagańcu Leszek Cieślak zbudował za własne pieniądze pomnik upamiętniający walkę z wojskami niemieckimi z 04.09.1939r. I z udziałem orkiestry wojskowej nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika. A w następnym roku odbyła się podobna uroczystość, ale obok pomnika stały już dwie armaty przeciwlotnicze (pplot) otrzymane od wojska i przywiezione przez Leszka Cieślaka z miejscowości Regny, tj. teren dawnego woj. Piotrków Trybunalski.

Natomiast w kolejnym roku 1992 Leszek Cieślak również własnym staraniem i za własne pieniądze przywiózł samolot MIG, aż spod Tarnowskich Gór. Wszystkie koszty ponosił inicjator, czyli Leszek Cieślak.

Po kolejnych zmianach układów politycznych pamiątki militarne upamiętniające walkę z wojskami niemieckimi stały na „swoim" miejscu aż do początku roku 2017.

A że pogląd prezentowany przez władze zależy od kolejnych wyborów, to nastał czas, że gmina Waganiec nie chciała samolotu na swoim terenie w Szkole Podstawowej w Zbrachlinie, tłumacząc m.in. brakiem pieniędzy na remont wyjątkowego pomnika. A kolejarze też się rozmyśleli i nie chcieli armat na stacji kolejowej w Wagańcu. Łaskawie wyrazili tylko zgodę na pozostawienie samego obelisku po pięknym pomniku – taką wersję wydarzeń związanych z demontażem pomników przekazali nam czytelnicy.

W celu wyjaśnienia sprawy zwróciliśmy się do wójta gminy Waganiec z pytaniem: Co spowodowało, że samolot w charakterze pomnika sprezentowany przez p.kpt.rez.mgr Leszka Cieślaka i ustawiony w Szkole Podstawowej w Brachlinie został zlikwidowany decyzją władz gminy Waganiec?

Odpowiedź otrzymaliśmy z sekretariatu Urzędu Gminy w Wagańcu a podpisana jest przez Iwonę Marciniak, która nie jest wójtem. W odpowiedzi czytamy, cyt.: „Radni rady gminy Waganiec razem z wójtem gminy Panem Piotrem Kosik, wyrazili zgodę na przekazanie samolotu MIG, znajdującego się przy Zespole Szkół w Zbrachlinie.

W dniu 24 stycznia 2017 r. od-

Ciąg dalszy s.36

OŚRODEK BIOVILLA ZAPRASZA

Imprezy rodzinne : chrzciny, komunie, wesela, stypy, imieniny, rocznice, jubileusze, zjazdy rodzinne, bankiety, kameralne spotkania w gronie przyjaciół, szkolenia, konferencje, spotkania firmowe.
Świadczymy też usługi cateringowe. Oferujemy pobyt wypoczynkowy w kameralnych i komfortowych pokojach oraz apartamentach.

Restauracja i sale konferencyjne wyposażone są w klimatyzację oraz nowoczesny sprzęt audiowizualny.

Stobnicko 14 A
tel. 612913667 oraz 693105339
www.biovilla.pl

SPRZEDAŻ

Drewno opałowe **SOSNA** pocięte na wymiar,
oraz bloczki betonowe M-6,
DOWÓZ DO KLIENTA
GRATIS !!!
Kontakt kom: **505214783**

Ciąg dalszy ze s.1

Zamek w Golubiu twierdza pogranicza

wał siłę Zakonu Krzyżackiego.

Warto spojrzeć na sposób w jaki Zakon Krzyżacki wszedł w posiadanie terenów należących wcześniej do państwa polskiego. Tereny wielokrotnie zmieniały właściciela, ale wszystko wskazuje na to, że prawdopodobnie w miejscu w którym obecnie stoi zamek, wcześniej stał drewniany gród obronny należący do Polski. A Krzyżacy po otrzymaniu drewnianego grodu obronnego z przyległymi terenami; przystąpili do budowy zamku. I w miejscu stojącego grodu obronnego zbudowali murowany zamek, też obronny, który był znacznie trudniejszy do zdobycia, niż drewniany gród.

Na stronie internetowej: https://pl.wikipedia.org/wiki/Zamek_w_Golubiu; można przeczytać, cyt.: „W 1258 roku *vila Golube* została nadana biskupowi włocławskiemu Wolimirowi. Do końca XIII wieku znajdował się tu drewniany gród strzegący przeprawy przez Drwęce[2], który w 1293 roku na drodze wymiany pomiędzy biskupstwem włocławskim a Zakonem znalazł się w granicach państwa zakonnego.

W latach 1300–1311 wzniesiono mur obwodowy zamku górnego oraz dwa skrzydła (zachodnie i południowe) na siedzibę komtura krzyżackiego. Prace te należy wiązać z postacią pruskiego mistrza krajowego Konrada Sacka. (…) Na wschód od zamku zbudowano warowne przedzamcze z wieżami i basztami, które mieściło stajnie, stodoły, spichlerze.”

U stóp wzgórza zamkowego przepływa rzeka (czyt.rzeczka) nazwana: Drwęca. W historii Polski był czas, że była to rzeka graniczna.

Sama rzeka ma już bardzo bogatą historię, o której w internecie klikając link http://www.polskaniezwykla.pl/web/place/4066,golub-dobrzyn-rzeka-drweca---najdluzszy-rezerwat.html można przeczytać, cyt.: „Drwęca,

Widok zamku w Golubiu od strony Dobrzynia.

Przy wejściu na plac przedzamkowy ustawiona jest armata zwana kolumbryną. Na armacie jest tabliczka z informacją, cyt.: „Kolumbryna Kmicicowa. Kopia armaty z XVII wieku, rekwizyt z filmu POTOP dar Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi dla Muzeum na Zamku w Golubiu.”

Stojąc na górze obok murów zamkowych widzimy w dole piękny obraz Dobrzynia, już na Ziemi Chełmińskiej, która była pokusą dla Krzyżaków.

prowadząca swe wody ze Wzgórz Dylewskich na Pojezierzu Chełmińsko-Dobrzyńskim, jest jedną z najbardziej malowniczych rzek pojeziernych. Na długim odcinku płynie głęboką doliną, wciętą na około 80 m w stosunku do sąsiadującej z nią wysoczyzny. Tak ogromnej doliny oczywiście nie wyżłobiła rzeka, lecz odpływające tędy niegdyś wody topniejącego lodowca. Dzięki dużym różnicom wysokości niektóre z wpadających do Drwęcy dopływów mają charakter podgórski, dzięki czemu są dobrze natlenione. Sprzyja to występowaniu rzadkich gatunków ryb i minogów. Dla ochrony środowiska, w którym żyją między innymi pstrągi, łososie, certy i trocie, całą Drwęcę objęto ochroną rezerwatową. Ten najdłuższy w Polsce obszar chroniony ciągnie się od źródeł aż do ujścia rzeki, a więc niemal 250 km!"

A co z dawnych czasów pozostało do dzisiaj? Zamek pozostał, ale sam bez warownego przedzamcza, nazywanego też zamkiem mniejszym, stanowiącego pierwszą linię obrony zamku. W dole cały czas istnieje malowniczo płynąca rzeka Drwęca (wydaje się w podobny stanie jak przed wiekami), miejscowość Golub na górze, a Dobrzyń na drugim brzegu Drwęcy w dolinie. Z tym, że od połowy XX wieku miejscowości są połączone tworząc jedną, pod wspólna nazwą: Golub-Dobrzyń.

Ale wróćmy do historii. W obrębie podzamcza istniało całe gospodarstwo zamkowe (konie, świnie, krowy, itp.). O zasobności podzamcza i zamkowych piwnic można przeczytać na stronie internetowej - http://www.zamkipolskie.com/golub/golub.html; cyt.: „Wiosną 1410, tj. na trzy miesiące przed tragiczną śmiercią w bitwie grunwaldzkiej, komtur Golubia **Mikołaj Roder** dysponował odpowiednio dużym zapasem żywności i szczupłym zasobem uzbrojenia. W konwentualnej piwnicy i w kuchni znajdowało się wówczas 6 beczek piwa, 230 tuszek suszonego albo wędzonego mięsa, 5 wołów w soli, 3 beczki smalcu, 800 serów, beczka masła, 12 beczek sadła oraz 22 beczki soli. W spichlerzu i młynie przechowywano 29 łasztów (ok. 100.000 litrów) żyta, 15 korców (ok. 1000 litrów) mąki, ok. 150 korców jęczmienia, 40 korców grochu, 3 korce rzepy, 2 i pół korca siemienia konopnego, a także 40 korców owsa. Inwentarz żywy liczył 192 konie, 97 krów, 30 wołów, 31 cieląt, 213 świnek oraz 1161 owiec i 500 jagniąt. Co się zaś tyczy wyposażenia zbrojowni w broń ochronną i strzelniczą, było ono nadal skromne. Lustrator doliczył się zaledwie 17

Część frontowa zamku w całej okazałości.

pancerzy, 16 hełmów, 2 dział na ołowiane kule i 28 kusz, 3 namiotów, 3 siodeł zwykłych i 8 rycerskich, a także drobny inny sprzęt. Nie znany jest dokładny stan liczebny załogi zamku, sądząc jednak z liczby uzbrojenia, nie był on imponujący i liczył prawdopodobnie zaledwie kilku braci zakonnych."

Natomiast na stronie internetowej - http://www.odznaka.kujpom.bydgoszcz.pttk.pl/opisy/1b/golubdob.htm; można przeczytać o rozmiarach i wyglądzie podzamcza golubskiego, cyt.: „Na zachód od zamku odgrodzone suchą fosą powstało przedzamcze zwane zamkiem średnim. Założone na planie prostokąta o wymiarach 70x100 m otoczone było odrębnym murem wzmocnionym basztami. Wjazd prowadził od zachodu przez wieżę bramną z mostem zwodzonym. Na terenie podzamcza mieściły się warsztaty, spichrze, stajnie oraz mieszkania służby."

I przejdźmy teraz do samego zamku, aby można było porównać wymiary zamku z podzamczem. Ze strony internetowej - http://www.ciekawe-miejsca.net/przewodnik/polska/go-lub_dobrzyn_zamek_na_pograniczu; można dowiedzieć się, cyt.: **„Golubski zamek** powstawał w czterech etapach. W pierwszym zbudowano mury obwodowe na planie prostokąta o wymiarach 39 na 42 metry i z dziedzińcem pośrodku."

Obecnie podzamcza nie ma, a zamek pełni rolę muzeum. Wstęp na zamek kosztuje dziesięć złotych, i w tej cenie jest już opłacony przewodnik oprowadzający po zamku. A dodatkowo na bilecie wstępu jest umieszczona krótka historia zamku, cyt.: „ZAMEK GOLUBSKI zbudowany w latach 1293-1305 jako warownia gotycka, następnie przebudowany w latach1611-1623 w stylu późnego renesansu przez Annę Wazównę, siostrę króla polskiego Zygmunta III Wazy, należał do jednych z najpiękniejszych zamków w Polsce.

Najwspanialszy swój okres rozwoju przeżywał za czasów Anny Wazówny, starościny golubskiej, kiedy był znanym ośrodkiem życia umysłowego i kulturalnego nie tylko w kraju, ale daleko poza granicami Rzeczypospolitej.

Do 1772 roku był siedzibą starostów królewskich. W 1772 roku dostaje się wraz z Ziemią Chełmińską pod zabór pruski i stopniowo popada w ruinę.
Odbudowany z uporem od 1957 roku przywraca stopniowo swoje dawne kształty i blask."

Samo zwiedzanie zamku przebiega niby tak samo jak w każdym

Na dziedzińcu zamkowym przed stoiskiem z pamiątkami.

muzeum, a jednak inaczej, bo atmosfera jest, można powiedzieć, bardziej przyjacielska, sympatyczniejsza, można przyrównać do rodzinnej. Spostrzeżenia, odczucia takie wynikają z prostej przyczyny. Otóż, zawsze o każdej pełnej godzinie na dziedzińcu zamkowym (nie przed bramą tak jak w niektórych innych muzeach!!!) ustawia się grupa chętnych do zwiedzania, przychodzi przewodnik, wita wszystkich, zaznajamia z całością budowli z sposobem zwiedzania, i zawsze rozpoczyna od zaproszenia do obejrzenia filmu o historii zamku. W trakcie zwiedzania można poszczególne przedmioty dotknąć, sfotografować, w zwiedzanych pomieszczeniach nie ma barierek w postaci białych lin ograniczających wstęp za linię eksponatów. Przewodnik nie wykrzykuje słów typu: Nie wolno dotykać!!! Nie wolno fotografować!!! Nie wolno przekraczać białej liny!!!, itp. Nie pobiera się też opłat za wykonanie fotografii (!!!), jak w niektórych innych muzeach. A przewodnik jest miły, sympatyczny, cierpliwie i w sposób bardzo kulturalny odpowiada na wszystkie pytania zwiedzających.

I jeszcze jeden bardzo istotny i zarazem sympatyczny drobiazg. Zamek w Golubiu odwiedziliśmy w bardzo małym, bo tylko czteroosobowym zespole, i dołączyliśmy do zwiedzającej grupy, która właśnie kończyła zwiedzanie. Przewodnik zapytał, czy są pytania. Jako najciekawszy z całej grupy zapytałem ze zdziwieniem: Czy to już wszystko? Taka krótka wycieczka? Przewodnik wyjaśnił, że zwiedzanie rozpoczyna się zawsze o pełnej godzinie, a ta grupa właśnie kończy zwiedzanie, ale jeżeli chcemy, jeżeli jesteśmy zainteresowani, to może udostępnić nam obejrzenie filmu, którego projekcją zawsze rozpoczyna się zwiedzanie zamku. Oczywiście, że chciałem i weszliśmy do sali filmowej. Sala filmowa błyskawicznie zapełniła się zainteresowanymi. Film obejrzeliśmy i o pełnej godzinie rozpoczęliśmy zwiedzanie zamku. I zaznaczam, że mogliśmy po raz kolejny obejrzeć film. **Nikt nam niczego nie bronił, nie zakazywał, nie nakazywał. Można było czuć się jak u siebie.**

Niewątpliwie był to bardzo miły i sympatyczny gest przewodnika, wytwarzający sympatyczną atmosferę. Wzbudzający chęć kolejnego odwiedzenia zamku. Dlatego też, zachowanie przewodników na zamku golubskim należy podać jako przykład, z którego mogą, a nawet powinny, skorzystać inne muzea.

A warto odwiedzić zamek golubski, bo na przykład w dniach 7-9 lipca 2017 odbywa się już 41 Międzynarodowy Turniej Rycerski, na który zaprosił przewodnik wszystkich zainteresowanych. Na dziedzińcu zamkowym na specjalnie przygotowanym miejscu są też wyłożone foldery reklamowe informujące o zbliżającym się turnieju, w sposób przystępny i zachęcający, cyt.: „ZAMEK GOLUBSKI 41 Wielki Międzynarodowy Turniej Rycerski wielkie święto na Zamku Golubskim w dniach 7-9 lipca A.D. 2017. To już po raz czterdziesty pierwszy na placu turniejowym

W głębi wejście główne na dziedziniec zamkowy, od strony wewnętrznej.

Widok wewnętrznej części dziedzińca zamku w całej okazałości.

stanie w szranki na Wielkim Międzynarodowym Turnieju rycerstwo ze wschodu i zachodu, północy i południa Europy. Zobaczyć będzie można egzercerunki Chorągwi Husarskiej Województwa Kujawsko-Pomorskiego, a grupy kaskaderskie swoimi umiejętnościami zachwycą. Napitku i jadła u nas pod dostatkiem, gdy strudzeni odpocząć zechcecie, a Wasze Białogłowy na jarmarku średniowiecznym sukna i klejnoty będą przeglądać. Dziatwa zaś łuku i mieczy drewnianych będzie mogła dobyć, by swe umiejętności w używaniu oręża ćwiczyć."

Folder jest bardzo porządnie wykonany, i zawiera też dużo dodatkowych informacji, np., że dwuosobowy pokój kosztuje 230zł i w cenę pokoju wliczone jest śniadanie. A miejsc noclegowych w stylowych komnatach jest 69; jest też informacja, cyt.: „Dla gości indywidualnych, klientów biznesowych posiadamy pokoje z łazienkami: wyposażone w TV, wi-fi, zestawy powitalne (czajnik elektryczny, kawa, herbata)."

Naszym zdaniem oferta zachęcająca. Ale wracając do historii zamku w Golubiu, to klikając link https://www.google.pl/?gws_rd=ssl#q=zamek+w+golubiu+dobrzyniu, można dowiedzieć się, cyt.: „Zamek w Golubiu – czteroskrzydłowy konwentualny zamek krzyżacki z przełomu XIII i XIV wieku, wzniesiony na wzgórzu górującym nad miastem, obecnie w granicach miasta Golub-Dobrzyń; zachowany w stylu gotycko-renesansowym. Wikipedia"

Historia zamku warownego pobudowanego w Golubiu przez Krzyżaków bardzo ładnie przedstawiona jest też w linku: http://www.zamkipolskie.com/golub/golub.html.

Natomiast na stronie internetowej - http://www.zamki.pl/?idzamku=golub; można przeczytać o wczesnej historii zamku, cyt.: „Golub pierwszy raz pojawia się w dokumentach w 1258 roku, kiedy zostaje przekazany przez komtura dzierzgońskiego biskupowi włocławskiemu Wolimirowi. W 1293 roku zakon dokonał wymiany i tereny te wróciły w jego granice. Od razu Krzyżacy zdecydowali się wznieść tu założenie obronne, bardzo ważne z powodu lokalizacji

W tej sali odbywały się m.in. narady wojenne Krzyżaków. A później sala pełniła funkcje sypialni Anny Wazówny. Według słów przewodniczki łóżko Anny Wazówny stało we wnęce po prawej stronie. I oczywiście wiąże się z tym legenda: Jeżeli ktoś wejdzie do wnęki i w spokoju i skupieniu pomyśli jakieś życzenie, to życzenie się spełni. Ale nie może być krzywdzące do innej osoby.

przy przeprawie przez Drwęcę. Drewniano-ziemne fortyfikacje powstały do 1295 roku.

Niedługo potem sytuacja polityczna spowodowała, że niewystarczające umocnienia postanowiono zastąpić konwentualnym zamkiem, który powstawał w latach 1300-1330. Jego wznoszenie rozpoczął pruski mistrz krajowy Konrad von Sack."

A z trochę nowszej historii, bo już z końcówki średniowiecza można przeczytać na: https://pl.wikipedia.org/wiki/Zamek_w_Golubiu, cyt.: „Po wybuchu wojny trzynastoletniej w 1454 roku zamek opanowały działające w porozumieniu z Polską siły Związku Pruskiego, po czym król Kazimierz Jagiellończyk we wrześniu 1455 roku oddał go w dzierżawę swojemu dworzaninowi Grotowi z Ostrowa, a obsadził go wynajęty przez króla czeski najemnik Wilhelm Jenik z Mieczykowej, który otrzymał od króla starostwo w Golubiu. W 1456 roku zamek otrzymał za zasługi od króla Ulryk Czerwonka (Oldrzych Czerwonka). W dniu 19 września 1460 roku zamek obległy najemne wojska krzyżackie pod dowództwem Bernarda Szumborskiego, jednak polska załoga zamku, którą dowodził Andrzej Puszkarz, zdołała odeprzeć atak. Krzyżacy zajęli miasto Golub, ale zamku nie mogli zdobyć przez dwa lata[5]. Po uwolnieniu z czeskiego więzienia, miasto odbił Czerwonka w październiku 1462 roku. Po zakończeniu wojny na podstawie II Pokoju toruńskiego z 1466 roku włączono go do Królestwa Polskiego przeznaczając go na siedzibę starosty, którym został Ulryk Czerwonka. W 1511 roku na polecenie Zygmunta Starego zamek został wyremontowany."

Były też stosowane różne narzędzia tortur. Na zdjęciu DYBY.

Na tej samej stronie internetowej można przeczytać też o najnowszej historii zamku, cyt.: „W 1920 roku władze polskie urządziły w zamku muzeum. W 1937 roku wyremontowano dach i kilka pomieszczeń[3]. Po wojnie pierwsze prace zabezpieczające przeprowadzono w latach 1947-1953[8]. Odbudowany i odrestaurowany w latach 1959–1966 oraz w trakcie kolejnych prac adaptacyjnych po roku 2006. W 1977 roku na zamku odbyła się jedna z pierwszych w Polsce rekonstrukcji historycznych – zainscenizowano tam turniej rycerski[9]. Obecnie mieści się tu muzeum, hotel i restauracja[10]."

W tym miejscu należy jeszcze krótko wspomnieć o historii dwóch oddzielnych miast połączonych w jedno miasto. Otóż, dokładniejsze dzieje można poznać na stronie internetowej - https://pl.wikipedia.org/wiki/Golub-Dobrzy%C5%84, cyt.: „**Golub-Dobrzyń** – miasto w województwie kujawsko-pomorskim, siedziba powiatu golubsko-dobrzyńskiego i gminy wiejskiej Golub-Dobrzyń. Golub-Dobrzyń powstał formalnie 15 maja 1951 (*de facto* już w 1941 roku[2]) przez połączenie miast Golubia i Dobrzynia nad Drwęcą[3], leżących na przeciwległych brzegach Drwęcy."

Celem przedstawienia pełniejszego obrazu zamku w Golubiu-Dobrzyniu poprosiliśmy też o wypowiedź Piotra Kwiatkowskiego, czyli syna Zygmunta Kwiatkowskiego. Piotr Kwiatkowski po śmierci ojca pełnił funkcję umowną kasztelana zamku; był dyrektorem, a po wygranych wyborach do sejmiku wojewódzkiego musiał z funkcji zrezygnować. Obecnie pełni funkcję członka zarządu oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Golubiu-Dobrzyniu i jest radnym wojewódzkim.

Piotr Kwiatkowski powiedział: Głównym pomysłodawcą i organizatorem turniejów rycerskich na zamku w Golubiu-Dobrzyniu był ojciec śp.Zygmunt Kwiatkowski (22.09.1933-29.08.2005) pełniący funkcję kierownika Biura Obsługi Ruchu Turystycznego na Zamku, a popularnie nazywany był kasztelanem zamku.

Pierwszy turniej rycerski na zamku w Golubiu-Dobrzyniu odbył się 22 lipca 1977, i zawsze turnieje odbywały się 22 lipca. Jako ciekawostkę należy też dodać, że w pierwszym turnieju uczestniczyło 60 koni, a główną nagrodę PIERŚCIEŃ KMICICA fundował i wręczył Daniel Olbryski.

Szacunki ruchu rekonstrukcyjnego istniały i rozwijały się równolegle, natomiast sama formuła turnieju rycerskiego zapoczątkowana została na zamku w Golubiu-Dobrzyniu i spopularyzowana na kilka kontynentów. I tak już w 1987 roku odbył się pierwszy turniej rycerski w Paryżu i Sztokholmie, i kolejne naśladujące w Polsce.

Turnieje rycerskie odbywają się też np. w USA i Australii. A w 2016 gościliśmy rycerstwo z Australii, z kontynentu na którym nigdy nie było rycerstwa. – **podsumował Piotr Kwiatkowski**.

Na zamku był i
reportaż napisał:
R.Milewski

DNI
SZAMOTUŁ
2017
SZAMOTUŁY OK
3 CZERWCA SOBOTA
Rynek – scena
15.00 FINALIŚCI KONKURSU „Szamotuły – Miejsce Dla Talentów"
16.00 KONCERT LAUREATÓW „Szamotuły – Miejsce Dla Talentów"
17.30 SAMA RIVER BLUES
19.00 OFICJALNE OTWARCIE DNI SZAMOTUŁ
19.30 JURAD
21.00 PIERSI
Rynek (przed biblioteką)
18.00-19.00 TAŃCZYMY NA PLYNDZU - wspólnie wykonamy regionalny taniec
Park Zamkowy
15.00-18.00 DZIEŃ DZIECKA – sponsor Bank Polski
W programie m.in. przedstawienia plenerowe Piny Polar z Niemiec i „The Greenman" z Hiszpanii, żywe rzeźby Leśnego Skrzata i Jacka Sparrowa, Wagabundowy Plac Zabaw, klauni, szczudlarze, warsztaty artystyczne, pokazy grup rekonstrukcji historycznej,turniej szachowy, strzelanie z broni pneumatycznej krótkiej i długiej, dmuchańce za darmo
Na scenie: Sekcja tańca hip hop SzOK, Sekcja Baletowa SzOK, Klub Tańca Towarzyskiego „Filemon", zespół Ro-Ca-Ya, Sekcja Flażoletowa, dzieci z Zespołu Folklorystycznego „Szamotuły", Kapela Dudziarska, Paweł Bączkowski i Studio Piosenki SzOK.
15.00-19.00 FESTYN EKOLOGICZNY
23.00-02.00 ZABAWA TANECZNA Z ZESPOŁEM „PIANO"
Strzelnica Piotrkówko
9.00-15.00 X OTWARTY TURNIEJ STRZELECKI
o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Szamotuły
WYSTAWA BRONI kolekcjonerskiej, historycznej i współczesnej
Muzeum Zamek Górków
17.00 WERNISAŻ wystawy ilustracji „Wirtuoz ilustracji – rzecz o Januszu Grabiańskim"
Ulica Braci Czeskich
ALEJA PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
promocja lokalnych przedsiębiorców i stowarzyszeń
Parking przy Dwójce ul. Kapłańska
9.00-20.00 LECH STREET – turniej piłkarski
Hala „Nałęcz"
10.00-18.30 OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ PIŁKI SIATKOWEJ MŁODZICZEK - memoriał Blanki Rusinek
Teren przy rzece Samie
WESOŁE MIASTECZKO
4 CZERWCA NIEDZIELA
Rynek - scena
15.00 ORKIESTRA SZOK
16.30 REX
18.00 BOYS
19.15 FINAŁ UFO ULICZNEGO FESTIWALU OSOBLIWOŚCI
20.30 DODA i VIRGIN
Rynek, ul. Wroniecka i Kościelna
15.00-19.00 PIĄTY MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL ARTYSTÓW ULICZNYCH „UFO ULICZNY FESTIWAL OSOBLIWOŚCI"
Park Zamkowy
11.00 DZIECI CZARUJĄ TALENTEM
występy przedszkolaków i uczniów z Miasta i Gminy Szamotuły
Ulica Braci Czeskich
ALEJA PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
promocja lokalnych przedsiębiorców i stowarzyszeń
Parking przy Dwójce ul. Kapłańska
9.00-20.00 LECH STREET – turniej piłkarski
Hala „Nałęcz"
10.30-15.00 OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ PIŁKI SIATKOWEJ MŁODZICZEK
memoriał Blanki Rusinek
Teren przy rzece Samie
WESOŁE MIASTECZKO
3-4 CZERWCA
Organizatorzy:
MIASTO I GMINA SZAMOTUŁY
SZ OK
Partnerzy:
centrum sportu
TARCZA SZAMOTUŁY
wgt
Sponsorzy:
AGROBEX
Twój Deweloper
SGB
Bank Spółdzielczy Duszniki
SAMSUNG
POZBRUK
HYUNDAI
Karlik
Santander

Ciąg dalszy ze s.1

Foire du Trône największy w Europie

park atrakcji czynny każdego roku od 31 marca do 28 maja, organizowany przez władze miasta Paryż. A dokładniej mówiąc to wszystko odbywało się na 10-hektarowym terenie zielonym graniczącym z Laskiem Vincennes, zwanym Pelouse de Reuilly. Warto było zobaczyć Foire du Trône, bo zawsze jest to więcej niż wystawa. W jednym miejscu jest jednocześnie jarmark i wesołe miasteczko. Wszystko w wymiarze XXL, szczegóły już można zobaczyć na: https://www.foiredutrone.com/

Dodać jeszcze można, że wejście oczywiście było bezpłatne. Ale płatne były atrakcje na miejscu: od 2 do 10 euro. Poza tym, do kupienia nie na miejscu, lecz w punktach sprzedaży biletów, lub też przez internet można było nabyć wejściówkę - Pass Foire du Trône - w cenie od 25,90 - 29,90 euro, która dawała prawo do 10 wstępów na karuzelę + 16 bonów zniżkowych.

Wszystko działo się w obrębie miasta Paryża, na Boulevard Poniatowski, Pelouse de Reuilly. Stacja metra: Porte Dorée lub Porte de Charenton (obok Lasku Vincennes - Bois de Vincennes).

Godziny otwarcia : 12^{00}-00^{00}, a w soboty i w dni przedświąteczne do 1^{00} w nocy.

Impreza była warta, obejrzenia - zapewniamy. Dowodem na to (że warto być na miejscu), jest fakt, iż impreza przyciąga kilkaset tysięcy osób, które przychodzą całymi rodzinami i mogą skorzystać z 300 (trzysta) różnych atrakcji. Impreza przyciąga dosłownie tłumy, zwłaszcza dzieci i młodzież, ale są też osoby w każdym wieku i każdy znajduje coś ciekawego do obejrzenia lub przeżycia spośród trzystu prezentowanych atrakcji. Nie brakło też bufetów z napojami, lodami, słodyczami oraz restauracji na terenie parku. Były też nowości dla amatorów skoków adrenaliny. Ale to trzeba przeżyć na miejscu.

Trampolina dla maluchów.

Oczywiście, że wszystkie tego typu imprezy są pod stałą i ścisłą kontrolą służb bezpieczeństwa, i obowiązuje zakaz wnoszenia przedmiotów takich jak : kije, laski, kaski motocyklowe, itp. Upraszczając można powiedzieć, że nie wolno wnosić tego czego nie wolno wnosić do samolotu.

W parku odbywały się dodatkowe uroczystości takie jak: Inauguracja (31 marca), z której dochód był przeznaczony na rzecz dzieci chorych (Association Petits Princes), pokaz sztucznych ogni (1 ma-

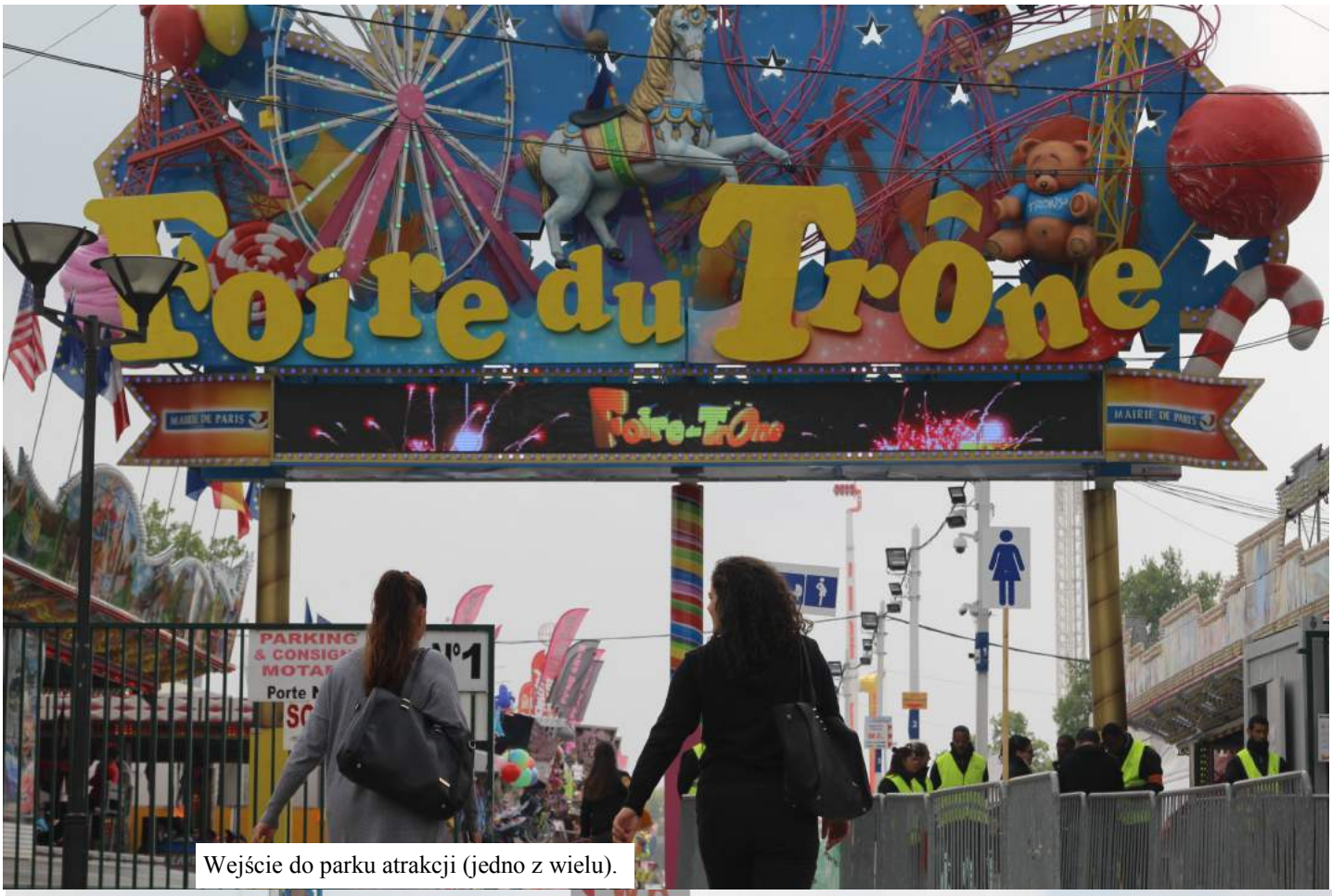

Wejście do parku atrakcji (jedno z wielu).

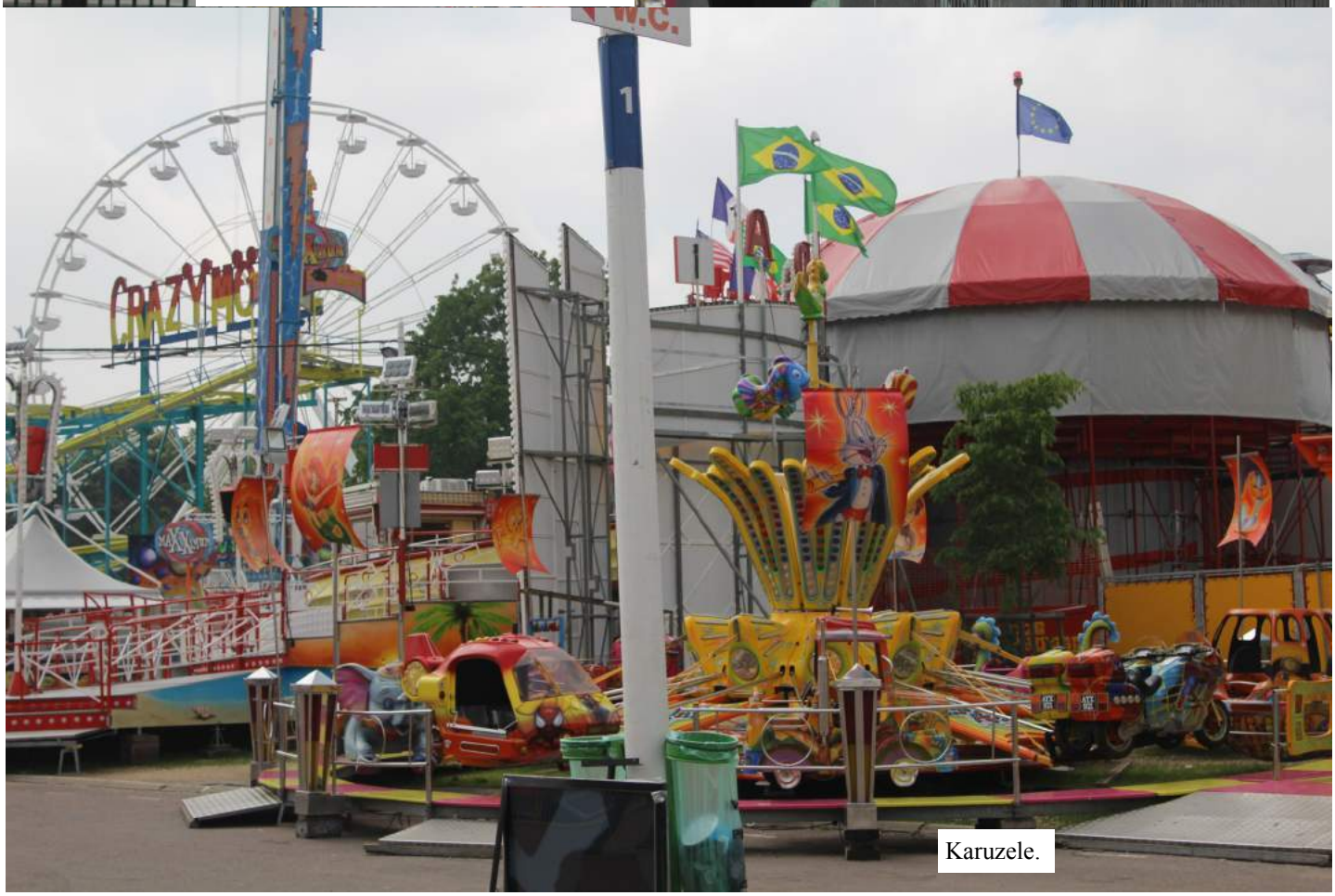

Karuzele.

Kolejka górska (rollercoaster).

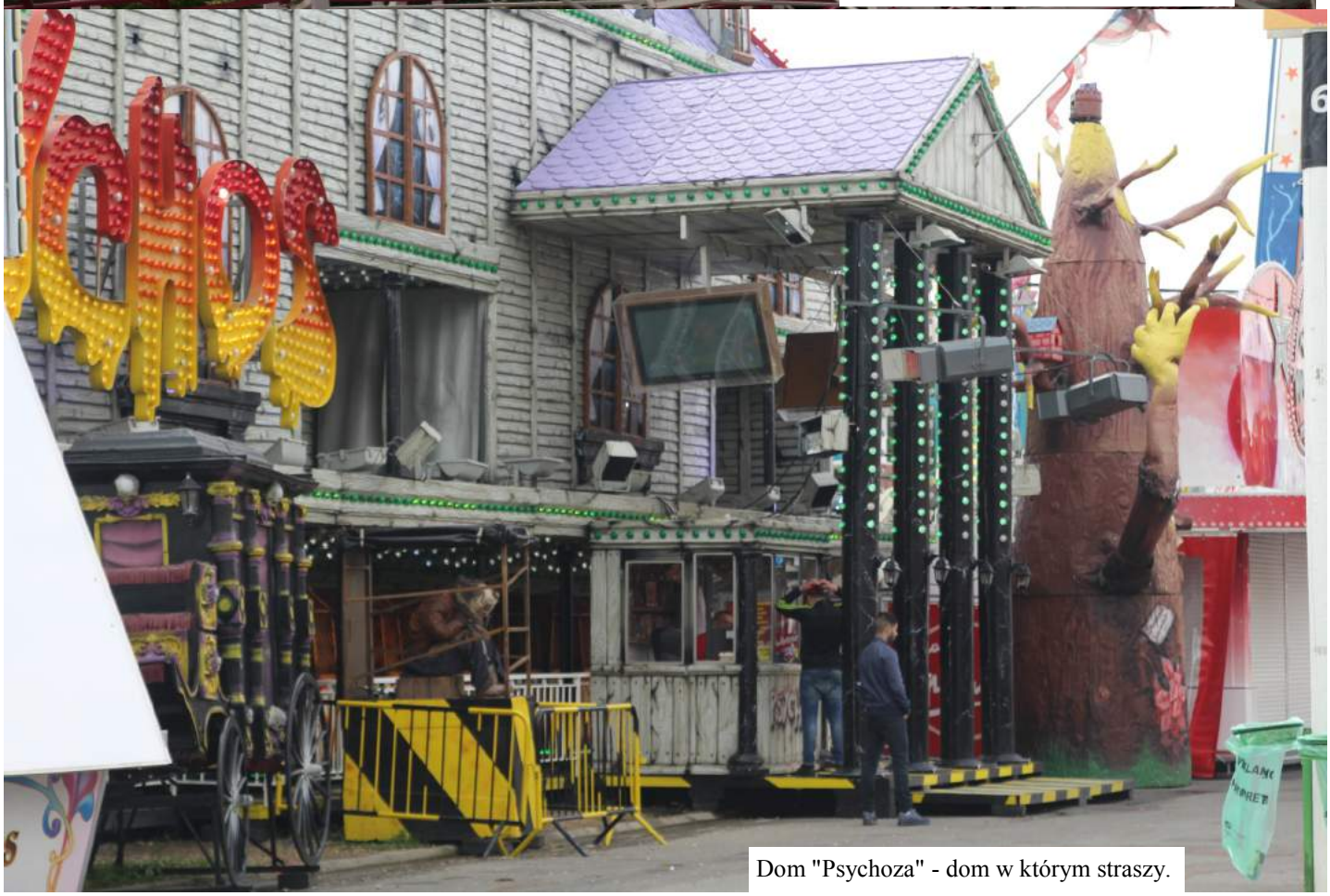

Dom "Psychoza" - dom w którym straszy.

Bar szybkiej obsługi.

Karting dla dzieci.

ja), Dzień Portugalski (14 maja) i pokaz starych samochodow (20 maja).

Wyjątkowo park był czynny w tym roku o jeden dzień dłużej: 29 maja to dzien „Fête Arc-en-Ciel" (tęcza). Od godziny 16^{00} do północy goście mogli bawić się i słuchać bezpłatnych koncertów w wykonaniu znanych i debiutujących artystów. Były też różne miłe niespodzianki. A dochód był przeznaczony na cel charytatywny, a mianowicie na rzecz stowarzyszenia do walki z rakiem u dzieci.

W tym miejscu trzeba też wspomnieć, że park ma bardzo ciekawą historię. A mianowicie, założony został w X wieku jako targ na wolnym powietrzu, któremu towarzyszyły występy artystów ulicznych i pokazy cyrkowe. A w miarę upływu czasu rozrastał się i obejmował coraz większy teren. Natomiast nazwa pochodzi od nazwy dawnego placu, na ktorym umieszczono tron, by przywitać króla Ludwika XIV przybywajacego do stolicy. Największy rozkwit działalności parku przypadł na okresy po pierwszej i po drugiej wojnie światowej. W 1957 roku obchodzono 1000 lecie parku, podczas którego rozdawane były pierniki w kształcie świnki, na pamiątkę pierwszych sprzedawanych w tym miejscu produktów.

Obecnie w dalszym ciągu park nadal rozwija się i mnożą się oferty. Podobnie jak w innych wielkich parkach atrakcji; mamy więc karuzelę, zjeżdżalnie wodne, strzelnice i rożnego rodzaju loterie.

Ale to jeszcze nie wszystko. Organizatorzy pomyśleli też o poszukiwaczach silnych wrażeń łaknących skoków adrenaliny. Dla nich specjalnie przygotowano wysokie konstrukcje, na których poruszają się z wielką prędkością wagoniki wykonujące karkołomne manewry. Są też nowości, o ile inne atrakcje nie wystarczyłyby.

Niestety, tego rodzaju zabawy wiążą się dużym ryzykiem, czego dowodem są w tym roku dwa groźne wypadki, które niemalże zakończyły się śmiercią uczestnika.

Ze względu na położenie, w obrębie miasta PARYŻ, park jest popularny i chętnie odwiedzany.

W tym roku, na zaproszenie do parku odpowiedziała pozytywnie kandydatka na prezydenta Francji.

Dla miłośników relaksu i spokojnego sposobu spędzania czasu można polecić pobyt w pięknym parku otaczającym Foire du Trône.

Edwige Pietruch
Francja

Ciąg dalszy ze s.1

O radościach płynących z reprezentowania *Jedynki* słów kilka

Mijają lata, zmieniają się systemy polityczne, ale codzienne życie toczy się dalej i pewne zwyczaje kontynuowane są przez kolejne pokolenia. Jednym z takich zjawisk jest aktywność szamotulskich szkół oraz obecność ich uczniów w rzeczywistości naszego miasta. Być może nie wszyscy się z tym zgodzą, ale uważam, że jest to pewna prawidłowość, ponieważ z perspektywy czasu, niezależnie od intencji, jakie przyświecały kolejnym władzom, udział młodzieży we wszelkich uroczystościach zwykle miał charakter spontaniczny i pozbawiony był zaangażowania politycznego. Tak przynajmniej było w naszym przypadku.

Przenieśmy się zatem po raz kolejny w lata siedemdziesiąte, aby zobaczyć, co robili uczniowie *Jedynki* na terenie Grodu Halszki. Przede wszystkim: dbali o porządek i troszczyli się o tereny zielone, czego dowodem mogło być częste sprzątanie Parku Kościuszki, który znajdował się pod opieką naszej szkoły. Dlatego od czasu do czasu ruszaliśmy w teren, aby grabić, zbierać śmieci i… kasztany na skwerze przy zbiegu Dworcowej i Chrobrego. Było przy tym mnóstwo zabawy i radości, ponieważ odbywało się to podczas zajęć lekcyjnych. Oczywiście, nie byliśmy tak do końca bezinteresowni- przygotowywaliśmy sobie plac do gry w piłkę nożną w godzinach popołudniowych. Sprawiało to, że powrót do domu zamiast trzydziestu minut zajmował nam prawie dwie godziny. Oprócz tego jesienią regularnie zbieraliśmy w parku kasztany, często później wykorzystywane na zajęciach w szkole.

Innym rodzajem pozaszkolnej aktywności uczniów były coroczne imprezy rekreacyjne i sportowe organizowane na stadionie w Szamotułach lub w gałowskim parku. Oprócz „oficjalnych" imprez, najciekawszą część stanowiły gry i zabawy integrujące społeczność klasową. Dzięki temu mieliśmy nie tylko rozrywkę, ale i okazję do aktywnego wypoczynku na świeżym powietrzu. Tak się składa, że czterdzieści lat temu nie kupowano nam telefonów komórkowych, smartfonów, tabletów oraz innych mobilnych i stacjonarnych urządzeń, ale nigdy, naprawdę nigdy, nie musieliśmy się nudzić.

Jedną z „atrakcji" oczekujących na uczniów starszych klas szkoły podstawowej we wrześniu i październiku były wykopki. Jeździliśmy na nie do gospodarstw rolnych znajdujących się w okolicy Szamotuł. Dzięki temu udało mi się poznać malownicze pola nieopodal

Gąsaw, Kępy, Baborowa i Baborówka. Czas płynął szybko, a praca była niespecjalnie ciężka, dlatego specjalnie nie narzekaliśmy. Jednak muszę przyznać, że znacznie „smaczniejsza" od zbierania ziemniaków była wyprawa do sadu w Pamiątkowie, gdzie raz, niestety tylko raz, zrywaliśmy jabłka. Trzeba dodać, że każdy wyjazd odbywał się awangardowym, niepowtarzalnym i wyjątkowo luksusowym środkiem transportu, czyli tradycyjną „bonanzą", a więc przyczepą ciągniętą przez ciągnik rolniczy. Zapewniało nam to poznawanie uroków Ziemi Szamotulskiej.

Ponieważ *Jedynka* zawsze miała dobrych sportowców, sporo miłych chwil spędzaliśmy na zawodach, na początku głównie w Szamotułach, a później także w Poznaniu, Obornikach, Puszczykowie i Pniewach. Wielokrotnie wracaliśmy z rozmaitymi nagrodami, zdobytymi przede wszystkim w zmaganiach lekkoatletycznych oraz w grach zespołowych. Niektórzy z nas odnosili sukcesy także w szkole średniej, ale podstawy wynieśliśmy z naszej pierwszej „budy". Wyprawy do Poznania miały dodatkową atrakcję w postaci wizyt w Horteksie przy Głogowskiej serwującym wówczas znakomite lody nakładane łyżką stołową lub wyśmienite desery nieosiągalne wtedy w Szamotułach. Muszę przy tym wspomnieć, iż przepisy dotyczące przejazdu na zawody były w latach siedemdziesiątych znacznie bardziej liberalne, dlatego większość naszych ekspedycji odbywała się koleją, a co za tym idzie mieliśmy mnóstwo wolnego czasu pozwalającego na odkrywanie uroków Grodu Przemysława.

Inną atrakcję stanowiły wycieczki szkolne, których celem były najbardziej znane zakątki Wielkopolski oraz Szlak Piastowski. W tym momencie przypomina mi się wyprawa do Lednogóry, Żnina i Gniezna. Dla współczesnych turystów, przyzwyczajonych do wygód i kultury jazdy, niemal egzotycznie może zabrzmieć informacja, że kilkugodzinna podróż odbywała się popularnym „ogórkiem", czyli autobusem marki „Jelcz", w środku którego ustawiono drewniane krzesła dla części uczestników wycieczki. Ale i to przeżyliśmy, zwłaszcza, że zdjęcia na postojach robiliśmy sobie przy znacznie efektowniejszych autokarach zachodnich marek parkujących w pobliżu turystycznych atrakcji. Dlatego fotograficzne wspomnienia niektórych dają nieco

Wejście główne do SP-1.

wypaczony obraz rzeczywistości tamtych lat, ale cóż taka to była peerelowska rzeczywistość.

Czasy te charakteryzował jeszcze ważny szczegół, a mianowicie przyjaźń ze Związkiem Radzieckim. Uczucie to opiewali niemal wszyscy dookoła. Jednak, w naszym przypadku nie o ideologię tutaj chodzi, i miłość towarzyszy Edwarda i Leonida, ale przede wszystkim o Miesiąc Filmu Radzieckiego. Można powiedzieć, iż termin „miesiąc" nie był zbyt precyzyjny, ponieważ dzieła Mosfilmu „leciały" na okrągło, jednak właśnie w listopadzie chodziliśmy stadnie do kina, aby podziwiać arcydzieła „bratniej" kinematografii. Uważny widz zapewne poznałby nie tylko historię rewolucji październikowej, ale i szczegóły dotyczące budowania światowego internacjonalizmu. Na szczęście na propagandę byliśmy odporni, podobnie jak większość młodych ludzi w Polsce, i być może dlatego więzy z naszym wschodnim sąsiadem zostały zerwane. A tak na poważnie, to film oglądaliśmy bez zbytniego zainteresowania, ciesząc się raczej z czasu spędzanego poza szkołą.

Prawdziwą atrakcję dla wszystkich mieszkańców Szamotuł w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia stanowiły wyścigi kolarskie. Było ich naprawdę mnóstwo. Na przykład na trasie Szamotuły-Pniewy urządzano mistrzostwa Polski w jeździe na czas zarówno drużynowej, jak również indywidualnej. Dzięki temu gościliśmy najlepszych kolarzy na świecie na czele z Ryszardem Szurkowskim, Stanisławem Szozdą i Tadeuszem Mytnikiem, a więc mistrzami świata i medalistami igrzysk olimpijskich. Nie muszę dodawać, jakie emocje towarzyszyły ich występom. Podobnie było podczas kryteriów ulicznych urządzanych na trasie: Sportowa, Łąkowa, Marchlewskiego (dzisiejsza Lipowa) i Dzierżyńskiego (3 Maja). Licznie zgromadzona publiczność dopingowała kolarzy na całym dystansie, ale najważniejsze było skrzyżowanie Sportowej i Staszica, gdzie mieściła się meta kolejnych okrążeń. Sporo frajdy mieli także łowcy autografów, zbierający trofea przed wyścigiem.

Jako ciekawostkę dodam, że już w latach osiemdziesiątych Szamotuły dwa razy „odwiedził" Wyścig Pokoju: w 1982 zorganizowano start jednego z etapów, a w 1986, a więc kilkanaście dni po katastrofie w Czernobylu, garstka uczestników kolarskich zmagań finiszowała na lotnej premii obok Domu Handlowego przy ulicy Dworcowej. Jednak tradycyjna majowa traciła wówczas swój dawny blask.

Na zakończenie wróćmy do szkolnych lat i podstawówki w latach siedemdziesiątych. Chodzi o wyjątkowe wydarzenie, jakim każdego roku był pochód pierwszomajowy. Od razu uprzedzam wszelkie zarzuty o kolaborację z władzą komunistyczną- myśl Lenina nie interesowała nas w ogóle, podobnie jak ówcześni idole uśmiechający się z ekranów podczas emisji Dziennika Telewizyjnego. Po prostu przemarsz ulicami miasta w gronie rówieśników był dla nas atrakcją: dzień był wolny od nauki, a pogoda zwykle dopisywała (jak ci komuniści musieli się modlić, że zawsze mieli słońce). Wiadomo, że przygotowania do korowodu trwały kilka tygodni, a każdemu nauczycielowi zależało na zgromadzeniu jak największej liczby „swoich" reprezentantów. My natomiast mogliśmy wybierać między harcerzami, sportowcami lub innymi pięknie wystrojonymi uczestnikami przemarszu. Nie mieliśmy jednak żadnych niecnych zamiarów, chodziło tylko o zaprezentowanie się przed tłumami szamotulan obserwujących barwny orszak, zwłaszcza przed rodzicami i dziadkami. Wbrew propagandzie tamtych czasów 1 maja stanowił dla uczniów interesujący przerywnik w nauce.

Po południu oczywiście kolejne atrakcje podczas festynów w parkach w Gałowie lub w Szamotułach, ale to już temat na zupełnie inną opowieść.

Wojciech Kaczmarek

Ciąg dalszy ze s.20

Wyjątkowy społecznik kpt.rez. mgr Leszek Cieślak z Włocławka

było się wspólne posiedzenie stałych komisji rady gminy Waganiec na tym spotkaniu wójt gminy przed stawił radnym informacje nt. spotkania, jakie odbyło się w Urzędzie Gminy z Panem Leszkiem Cieślakiem i Panem Januszem Borkowskim prezesem Muzeum Techniki Rolniczej i Gospodarstwa Wiejskiego w Redeczu Krukowym.

Spotkanie dotyczyło uzgodnień w sprawie przekazania zabytkowych armat znajdujących się na dworcu PKP oraz Samolotu MIG, znajdującego się przy Zespole Szkół w Zbrachlinie.

Pan Leszek Cieślak był formalnym właścicielem samolotu, i nigdy nie został on przekazany na rzecz gminy, po uzgodnieniach oficjalnie wyraził zgodę na przekazanie samolotu do muzeum techniki w Redeczu Krukowym, gmina Brześć Kujawski. Pan Borkowski od lat zajmuje się tworzeniem muzeum techniki, transport i demontaż samolotu został uzgodniony w okresie ferii zimowych, na własny koszt Pana Borkowskiego.

Powyższa decyzja była związana z tym, iż samolot był w złym stanie technicznym, bliskie sąsiedztwo ze szkołą zagrażało bezpieczeństwu dzieci podczas silnego wiatru. Plac, który był zajęty przez samolot będzie wykorzystany na budowę placu zabaw dla dzieci.

Artykuł z gazety aleksandrowskiej dotyczący spotkania i przekazania samolotu MIG stanowi za-

łącznik.”

Zaznaczyć trzeba, że w tej samej sprawie wersja p.kpt.rez.mgr Leszka Cieślaka jest nieco odmienna. Pan kpt.rez.mgr Leszek Cieślak dodał, że odpowiadająca p.Iwona Marciniak opuściła bardzo istotną część z całości. Opuszczona część ma brzmienie, cyt.: „Nieco wcześniej, bo jesienią 2016 doszło do spotkania mojego z wójtem. Wójt powiedział, że rozważamy możliwość ustawienia samolotu przed szkołą albo na brzegu stadionu sportowego znajdującego się po drugiej stronie drogi obok szkoły. Ja odpowiedziałem, że jestem za tym aby samolot pozostał w mojej rodzinnej wsi, bo wrósł już w miejscowy krajobraz i świadomość mieszkańców przypominając wojenną historię naszych miejscowości.

Natomiast na spotkaniu w styczniu 2017 wójt powiedział, że samolot jest moją własnością i nie ma miejsca w gminie na ustawienie samolotu. Zaznaczam, że ja nie podałem ręki na zgodę. To wójt z radości uścisnął rękę p.Borkowskiego. Nie podałem ręki, bo ja nie wyraziłem dobrowolnie zgody, byłem przymuszony do zgody. Publikowane zdjęcie w Gazecie Aleksandrowskiej nie pokazuje mojej ręki podanej na zgodę.”

Poza tym, chciałbym dodać – kontynuuje p.Cieślak -, że pomnik historyczny nie jest własnością prywatną, tylko społeczną. I zaznaczam, że kto nie szanuje przeszłości to nigdy nie będzie poszanowany przez przyszłość. A w artykule Gazety Aleksandrowskiej jest tylko lista osób chętnych na przejęcie samolotu ale nie ma żadnego argumentu, dlaczego samolot nie może pozostać w miejscu największej bitwy na Kujawach odbytej w 1939r.

Nie wiemy też, czy brak miejsca na terenie gminy, to jest powód, czy tylko pretekst, do pozbycia się samolotu i armat będących najcenniejszym eksponatem. – podsumował kpt.rez.mgr Leszek Cieślak.

Poza powyższym – dodał p.Cieślak - należy odpowiedzieć na pytanie retoryczne: Który gospodarz wyzbywa się najcenniejszych pamiątek dotyczących gospodarstwa na którym rządzi???

Skoro armaty w charakterze pomnika stały na stacji kolejowej, to zwróciliśmy się też do kolejarzy z pytaniem, cyt.: „Co spowodowało, że dwie armaty w charakterze pomnika sprezentowane przez p.kpt.rez.mgr Leszka Cieślaka i ustawione na dworcu kolejowym w Wagańcu zostały zlikwidowane decyzją władz kolejowych?

Natychmiast od kolejarzy otrzymaliśmy informację, że nasze pytanie przekazano do gminy w Wagańcu.

Otrzymana od kolejarzy odpowiedź (a de facto) z gminy) ma brzmienie, cyt.: „W odpowiedzi na Pani wiadomość mailową z dnia 26 maja 2017 r. informuję, że Radni Gminy Waganiec razem z Wójtem Gminy Panem Piotrem Kosik, wyrazili zgodę na przekazanie haubic znajdujących się na dworcu PKP oraz samolotu MIG, znajdującego się przy Zespole Szkół w Zbrachlinie na rzecz muzeum.

W dniu 24 stycznia 2017 r. odbyło się wspólne posiedzenie stałych komisji Rady Gminy Waganiec. Wójt Gminy przedstawił radnym informacje ze spotkania z Panem Leszkiem Cieślakiem i Panem Januszem Borkowskim Prezesem Muzeum Techniki Rolniczej i Gospodarstwa Wiejskiego w Redeczu Krukowym, dotyczące przekazania zabytkowych haubic znajdujących się na dworcu PKP oraz Samolotu MIG, znajdującego się przy Zespole Szkół w Zbrachlinie na rzecz muzeum.

Pan Leszek Cieślak był formalnym właścicielem samolotu i haubic. Sprzęt ten nigdy nie został przekazany na rzecz gminy. Właściciel wyraził zgodę na przekazanie haubic i samolotu do Muzeum Techniki w Redeczu Krukowym, gmina Brześć Kujawski, Pan Borkowski od lat zajmuje się tworzeniem muzeum techniki. Transport, demontaż haubic, samolotu i przewóz do muzeum odbył się na własny koszt Pana Borkowskiego.

Decyzja przekazania była związana z tym, iż samolot był w złym stanie technicznym, a bliskie sąsiedztwo ze szkołą zagrażało bezpieczeństwu dzieci.

Artykuł z gazety aleksandrowskiej dotyczący spotkania i przekazania haubic i samolotu MIG stanowi załącznik.”

Tym razem odpowiedź podpisała: mgr Małgorzata Szatkowska zastępca kierownika Referatu Gospodarki Komunalnej w Urzędzie Gminy w Wagańcu.

Musimy przyznać, że otrzymane odpowiedzi wprawiły nas w zdziwienie i wywołały określone wątpliwości, co do rzetelności działań władz gminy w Wagańcu w przedmiotowej sprawie.

Po pierwsze, powstało pytanie: Do kogo należy teren stacji kolejowej w Wagańcu na którym stały armaty w charakterze pomnika?

Pytanie skierowaliśmy znowu do kolejarzy. Kolejarze poinformowali nas, że nasze pytanie natychmiast przekazali do gminy w Wagańcu.

Wygląda to przynajmniej dziwnie: Kolejarze nie wiedzą do kogo należy teren stacji kolejowej w Wagańcu?

Odpowiedź otrzymaliśmy jak numer czasopisma był już dostarczony do drukarni. Ale postaraliśmy się o uzupełnienie tekstu o otrzymaną informację. Odpowiedź brzmi, cyt.: „Właścicielem terenu jest Skarb Państwa w zarządzie PKP.”

Wątpliwości co do rzetelności odpowiedzi jest więcej i wywołane są m.in. przez fakt, że skierowaliśmy pytanie do wójta gminy a odpowiedział pracownik, i nie wiadomo czy upoważniony do reprezentowania gminy na zewnątrz. W otrzymanym mailu nie ma żadnej informacji typu „z upoważnienia”, i kolejny pracownik gminy powołuje się znowu na artykuł prasowy jak na relikwię, przekazany kolejny raz w załączniku, który prawdopodobnie ma być dowodem na prawdomówność pracownika gminy.

Ale z artykułu prasowego wcale nie wynika, że p.kpt.rez.mgr Leszek Cieślak wyraził zgodę na wywiezienie z gminy Waganiec eksponatów, które za własne pieniądze przywiózł

Ciąg dalszy s.63

Rafał Śpiewak jako Pirat z Karaibów przybył z Warszawy do Szamotuł na piąte urodziny Kina Cyfrowego HALSZKA w Szamotułach, i będzie też uczestniczyć w kolejnej edycji festiwalu UFO (Uliczny Festiwal Osobliwości) w czasie Dni Szamotuł (03-04 czerwca 2017).
Na zdjęciu: Rozdaje ulotki z repertuarem Kina Halszka w dniu 25 maja 2017 emitowanych też w dniu 25 maja 2017. W tym szczególny dniu, w kinie wyświetlanych było pięć filmów każdy z biletem wstępu za pięć złotych.

Red.

Ciąg dalszy ze s.1

Ogrody działkowe sposób na życie miliona rodzin, czy relikt przeszłości?

Ogrody działkowe cieszą się niesłabnącym powodzeniem wśród mieszkańców polskich miast. Dla blisko miliona rodzin korzystanie z działki jest formą stałego kontaktu z naturą, szansą na wypoczynek po trudach pracy zawodowej ale też sposobem na aktywne wypełnienie wolnego czasu dla emerytów i rencistów.

Ogrody działkowe w Polsce obchodzą swój jubileusz 120-lecia ich powstania. Powstawały na wzór ogrodów w Niemczech, gdzie historia powstawania ogrodów sięga początków XIX wieku. Później ruch ogrodnictwa działkowego objął inne uprzemysłowione miasta i kraje w Europie.

Powstawały ogrody w Anglii, Francji, Belgii i Holandii. Długą historię posiada także ogrodnictwo działkowe w Austrii, Luksemburgu, Szwecji, Norwegii, Danii, Szwajcarii, Czechach i Słowacji. Początkowo ogrody działkowe powstawały głównie z myślą o biedniejszej części społeczeństw, przeważnie robotników, by mogli na działkach wyprodukować warzywa i owoce uzupełniające domową kuchnię.

Z czasem stały się też obiektem zainteresowania napływowej ludności, która w ogrodach działkowych odnajdywała możliwość asymilowania się w nowym, środowisku. Ogrody trwale wpisały się w krajobraz miast w Europie i w Polsce. Stały się czynnikiem stabilizującym zrównoważony rozwój obszarów zurbanizowanych, i to w kilku wymiarach: poprawa jakości środowiska poprzez ochronę bogatego siedliska flory i fauny o wysokiej bioróżnorodności, tworzenie terenów rekreacji, promocji zdrowego trybu życia, aktywnego wypoczynku, miejsca ważnego dla spotkań lokalnej społeczności czy wreszcie produkcji własnych owoców i warzyw.

Pomimo upływu lat ogrody cieszą się niesłabnącym powodzeniem. Do ogrodów działkowych coraz częściej przychodzą ludzie młodzi, którzy szukają w ten sposób szansy dla siebie i swojej rodziny na poprawę warunków życia.

Obecnie w Polsce w największym stowarzyszeniu ogrodowym, którym jest Polski Związek Działkowców, zrzeszonych jest ponad 4700 rodzinnych ogrodów działkowych. Większość z nich jest dobrze urządzona i zagospodarowana. Działkowcy starają się unowocześniać swoje i działki i ogrody rozbudowując istniejącą infrastrukturę i poprawiając standardy ich wyposażenia. Dobra współpraca z samorządami lokalnymi, które w swej zdecydowanej większości w miastach Wielkopolski doceniają znaczenie ogrodnictwa działkowego i starają się pomagać, także finansowo, przyczynia się do dalszego rozwoju infrastruktury ogrodów i podejmowania przez ogrodowe społeczności wielu nowych zadań inwestycyjnych.

Doświadczamy wiele pozytywnych przykładów takiej działalności. W ostatnim czasie informowaliśmy, że stolica naszego regionu – miasto Poznań przyjęła głosami

Dr inż. Zdzisław Śliwa

Ukończył Wydział Chemii i Fizyki Technicznej w Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie uzyskując tytuł mgr inż. chemika.

Przez ponad 30 lat był wykładowcą, a po obronie pracy doktorskiej adiunktem, następnie szefem Wydziału Naukowo-Badawczego i dyrektorem Instytutu Nauk Podstawowych w poznańskiej uczelni wojskowej.

Obecnie prowadzi wykłady w Wyższej Szkole Logistyki i w Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu.

Jego pasją stały się ogrody działkowe, gdzie od ponad 20 lat kieruje Rodzinnym Ogrodem Działkowym im. 2 Armii WP w Poznaniu, który dwukrotnie został laureatem ogólnopolskiego konkursu „Rodzinny Ogród Działkowy Roku".

Od 2009 r. pełni funkcję prezesa Okręgowego Zarządu PZD w Poznaniu, a w 2015r. Zjazd Delegatów Polskiego Związku Działkowców powierzył mu funkcję wiceprezesa PZD.

(dop.red.)

Niektóre ogrody działkowe przypominają rajskie ogrody.

rady miasta uchwałę o wsparciu w bieżącym roku rozwoju ogrodów działkowych leżących w jego granicach kwotą 250 000 zł. Podobne przykłady płyną z Gniezna, Nowego Tomyśla, Środy Wlkp., Śremu, Opalenicy, Szamotuł, Obornik Wlkp. i innych miast. Jedynym warunkiem dotowania przez miasta rozwoju ogrodów działkowych jest oczekiwanie, by prowadzone inwestycje poprawiały warunki korzystania z ogrodów przez samych działkowców oraz zwiększały dostępność społeczności lokalnej do terenów ogrodów działkowych.

I nie chodzi tu wcale o to, czego najbardziej obawiają się działkowcy, że przez otwarcie ogrodów nastąpi ich dewastacja. Otwieramy się na osoby chcące korzystać z ogrodowej zieleni w sposób zgodny z Regulaminem ROD, zapraszamy dzieci i młodzież na lekcje przyrody, udostępniamy ogrody niepełnosprawnym, organizujemy festyny i okazjonalne imprezy ogrodowe z udziałem mieszkańców sąsiadujących osiedli, otwieramy świetlice ogrodowe dla spotkań zorganizowanych grup nie mających swoich siedzib itp. Wszystkie te przedsięwzięcia będą owocować popieraniem dalszego istnienia ogrodów działkowych w naszych miastach przez społeczeństwo, które dostrzeże walory ogrodów i korzyści z ich obecności.

Powracając do zadanego w tytule pytania, czy ogrody działkowe dzisiaj to - sposób na życie miliona rodzin czy relikt przeszłości, odpowiedź jest jednoznaczna. Likwidacja każdego ogrodu działkowego w mieście rodzi niepowetowane straty dla jego mieszkańców. Moda na „działkowanie" nie przemija, bo nadal w naszym społeczeństwie jest wiele rodzin, które mogą korzystać ze swoich kącików zieleni tylko w rodzinnych ogrodach działkowych.

Czy więc ogrody działkowe mają przyszłość? Można z całą pewnością skonstatować, że tak długo jak w naszym kraju będzie istnieć strefa ubóstwa, moda na działki nie przeminie.

Dr inż. Zdzisław Śliwa
prezes Okręgowego Zarządu
Polskiego Związku Działkowców
w Poznaniu

Sprzedam nieruchomość zabudowaną gmina Kolsko woj. lubuskie

(na trasie Wolsztyn-Nowa Sól)

idealnie nadającą się na prowadzenie działalności gospodarczej w miejscu zamieszkania **(mieszkanie 106m^2 powierzchni użytkowej + hala 230m^2 + dwa garaże o powierzchni 60m^2)** na działce o powierzchni 0,40ha.

Cena 295000zł.

Sprzedam też trzy wanny pasteryzacyjne oraz dwa kotły parowe 300 litrów

Tel.504575442

Wjazd na posesję. Po lewej dwa garaże, a po prawej budynek mieszkalny i hala do produkcji.

Budynek mieszkalny a w głębi hala do produkcji.

Hala do produkcji połączona z budynkiem mieszkalnym.

Dwa garaże z podjazdem wyasfaltowanym.

CENTRUM MARATON

HOTEL & SPORT ★ ★ ★

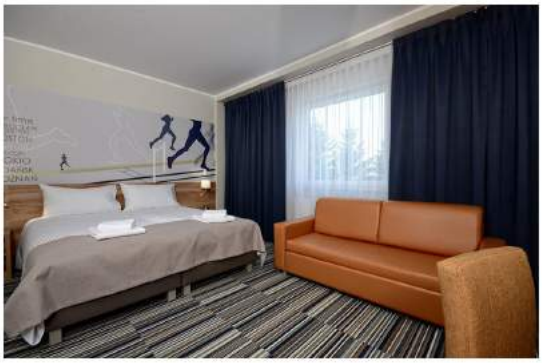

KOMFORTOWE *** POKOJE

SMACZNA KUCHNIA

RELAKS NA PŁYWALNI, W SAUNIE i GROCIE SOLNEJ

ZAPLECZE REKREACYJNO - SPORTOWE

ZAPRASZAMY DO AKTYWNEGO SPĘDZENIA CZASU.

Centrum Maraton Hotel & Sport ***
ul. Sportowa 6
64-500 Szamotuły
Tel. + 48 61 29 219 61
www.centrummaraton.com

DZIEŃ DZIECKA
3.06 SOBOTA
PARK ZAMKOWY
START: 15.00
PRZEDSTAWIENIA PLENEROWE PINY POLAR Z NIEMIEC I „THE GREENMAN" Z HISZPANII
ŻYWE RZEŹBY LEŚNEGO SKRZATA I JACKA SPARROWA
WAGABUNDOWY PLAC ZABAW KLAUNI
DMUCHAŃCE ZA DARMO
SZCZUDLARZE
WARSZTATY ARTYSTYCZNE
AKCJA BOOKCROSSING SP1
POKAZY GRUP REKONSTRUKCJI HISTORYCZNEJ
TURNIEJ SZACHOWY
STRZELANIE Z BRONI PNEUMATYCZNEJ KRÓTKIEJ I DŁUGIEJ
NA SCENIE: SEKCJA TAŃCA HIP HOP SZOK, SEKCJA BALETOWA SZOK,
KLUB TAŃCA TOWARZYSKIEGO „FILEMON", ZESPÓŁ RO-CA-YA,
SEKCJA FLAŻOLETOWA, DZIECI Z ZESPOŁU FOLKLORYSTYCZNEGO „SZAMOTUŁY",
KAPELA DUDZIARSKA, PAWEŁ BĄCZKOWSKI I STUDIO PIOSENKI SZOK.
DNI SZAMOTUŁ 2017
ORGANIZATOR:
SZOK
SZAMOTULSKI OŚRODEK KULTURY
SPONSOR:
PKO
Bank Polski

Dyrektorów powołano

Czterech dyrektorów czarnkowsko-trzcianeckich szkół, odebrało nominacje na stanowiska. Będą oni sprawować funkcję szefów instytucji oświatowych przez najbliższe 5 lat. Jedna z osób, która przystąpiła do konkursu wcześniej nie sprawowała funkcji dyrektora. To w trzcianeckim ogólniaku od 1 września 2017 zmieni się przełożony.

Dorota Dziekan z Zespołu Szkół w Krzyżu Wielkopolskim, Jan Palacz z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Czarnkowie i Robert Ziółkowski z Zespołu Szkół Technicznych w Trzciance, po raz kolejny objęli funkcję dyrektorów placówek.

- *To kolejna kadencja, przed nami nowe wyzwania związane ze zmianą ustawy oświatowej* – mówi **Robert Ziółkowski**. – *Mobilizujemy się i dopinamy wiele szczegółów związanych z zadaniami. Celem na ten rok jest dopilnowanie budowy boiska wielofunkcyjnego, które powstanie obok naszej placówki. Chcemy, aby ta inwestycja służyła jak największej liczbie osób* – dodał.

Trzcianeckie Liceum Ogólnokształcące od 1 września będzie miało nowego dyrektora. Funkcję tę obejmie Renata Grzyśnik, wieloletni nauczyciel chemii.

- *Konkurs był dla mnie ogromnym przeżyciem*– komentuje **Renata Grzyśnik**. – *Będę się starać podołać wszelkim zadaniom*– podsumowała.

Uroczyste wręczenie nominacji odbyło się podczas Zarządu Powiatu Czarnkowsko-Trzcianeckiego. Serdeczne gratulacje złożyli wszyscy członkowie obrad.

- *Podziwiam tych dyrektorów, którzy zdecydowali się podejść kolejny raz do konkursu. To oznacza, że chcą oni podnosić swoje kompetencje i kontynuować rozwój placówek. Niezwykle trudną rzeczą jest obronić stanowisko dyrektora. To pokazuje ich determinację i chęci do* dalszego działania- powiedział **Tadeusz Teterus** starosta czarnkowsko-trzcianecki.

Wszystkim serdecznie gratuluje, a Pani Renacie Grzyśnik, życzę pomyślnego wejścia w nową rolę i realizacji zamierzonych pomysłów.

Życzymy wytrwałości, spektakularnych sukcesów, a także wielu codziennych momentów satysfakcji w jakże niełatwej pracy pedagogicznej. Niechaj powyższym sukcesom, towarzyszy także niezmiennie wszelka pomyślność w życiu prywatnym – **podsumował Tadeusz Teterus.**

Pamiątkowe zdjęcie, po nominacji.

Aleksandra Lipiec
Starostwo Powiatowe
w Czarnkowie

Zakład Gospodarki Komunalnej w Szamotułach Sp. z o.o.

INFORMUJE

o sposobie gospodarowania odpadami komunalnymi na terenie Miasta i Gminy Szamotuły

Deklaracja o wysokości opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi

1/. Właściciele nieruchomości zamieszkałych, niezamieszkałych i nieruchomości na których znajdują się domki letniskowe, lub innych nieruchomości wykorzystywanych na cele rekreacyjno-wypoczynkowe, wykorzystywanych jedynie przez część roku, położonych na terenie Miasta i Gminy Szamotuły, zobowiązani są złożyć deklarację o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi na aktualnie obowiązującym wzorze.
2/. Deklaracje należy złożyć w terminie 14 dni od dnia zamieszkania na danej nieruchomości pierwszego mieszkańca lub powstania na danej nieruchomości odpadów komunalnych. Każdorazowo zmiana wpływająca na wysokość opłaty (np.: narodziny dziecka, zgon, zmiana miejsca zamieszkania, zaprzestanie prowadzenia działalności,) wymaga złożenia deklaracji zmieniającej w terminie 14 dni od dnia zaistnienia zdarzenia.
3/. W deklaracji właściciel nieruchomości deklaruje sposób gospodarowania odpadami tzn.: czy będzie prowadzić segregację odpadów czy nie.
4/. Deklaracje należy składać w Urzędzie Miasta i Gminy Szamotuły, ul. Dworcowa 26, 64-500 Szamotuły.
5/. Druki deklaracji można pobrać:
w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Szamotuły, ul. Dworcowa 24, parter, pok. Nr 5.
ze strony internetowej: www.odpady.szamotuly.pl
6/. W przypadku braku złożenia deklaracji wysokość opłaty zostanie określona z urzędu.

Opłata za gospodarowanie odpadami komunalnymi

1/. Opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi właściciel nieruchomości oblicza sam i określa ją w deklaracji.
2/. Opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi:
dla nieruchomości zamieszkałych stanowi iloczyn zadeklarowanej ilości osób zamieszkujących nieruchomość i stawki opłaty, ustalonej uchwałą Rady Miasta i Gminy Szamotuły;

dla nieruchomości, na której nie zamieszkują mieszkańcy a powstają odpady komunalne stanowi iloczyn zadeklarowanych pojemników i stawki opłaty za pojemnik, ustalonej uchwałą Rady Miasta i Gminy Szamotuły;

w przypadku nieruchomości, na których znajdują się domki letniskowe, lub innych nieruchomości wykorzystywanych na cele rekreacyjno-wypoczynkowe, wykorzystywanych jedynie przez część roku, roczna ryczałtowa stawka opłaty ustalona zostaje uchwałą Rady Miasta i Gminy Szamotuły;

przy segregacji odpadów obowiązuje niższa stawka opłaty.

3/. Opłatę należy wnosić bez wezwania, do 15 każdego miesiąca za dany miesiąc (np. za styczeń do 15 stycznia):

właściciele nieruchomości na indywidualny rachunek bankowy przypisany właścicielowi nieruchomości;

mieszkańcy spółdzielni do spółdzielni, mieszkańcy wspólnot do zarządu nieruchomości.

4/. Zarząd ROD, roczną ryczałtową stawkę opłaty wnosi jednorazowo do 30 czerwca za dany rok na indywidualny rachunek bankowy przypisany danemu ROD. Opłata ta dotyczy miesięcy od marca do października.

5/. Przy wnoszeniu opłaty należy podać numer konta, imię i nazwisko, adres wnoszącego (tego, który składał deklarację) oraz informację: opłata za odpady za miesiąc …… rok ……

Informacje dodatkowe

1/. Właściciel wyposaża nieruchomość w pojemnik na odpady zmieszane, w takiej ilości i pojemności, aby zabezpieczała jego potrzeby. Tzw.: „obsypy" czyli odpady złożone obok pojemników nie będą odbierane.

2/. Spółdzielnie i Wspólnoty dostarczają pojemniki swoim mieszkańcom.

3/. Worki do selektywnej zbiórki odpadów dostarczane są mieszkańcom przez Operatora odbierającego odpady komunalne.

4/. Pojemniki oraz worki należy wystawiać przed nieruchomość w miejscu łatwo dostępnym dla Operatora, w dniu ich odbioru, zgodnie z obowiązującym harmonogramem do godz 6.00 rano.

5/. Odpady wielkogabarytowe oraz zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny należy wystawiać przed nieruchomość w miejscu łatwo dostępnym dla Operatora, w dniu ich odbioru, zgodnie z obowiązującym harmonogramem do godz 6.00 rano, po uprzednim zgłoszeniu telefonicznym w BOK Biuro Obsługi Klienta) Operatora.

6/. Harmonogram odbioru odpadów dostępny jest na stronie internetowej Operatora, UMiG Szamotuły: www.odpady.szamotuly.pl lub w siedzibie urzędu.

7/. Odpady inne niż komunalne należy wywozić na oddzielne zlecenie i za

oddzielna opłatą przez przedsiębiorcę wpisanego do rejestru działalności regulowanej, Rejestr dostępny jest na stronie: www.odpady.szamotuly.pl
8/. Reklamacje należy zgłaszać w Urzędzie Miasta i Gminy Szamotuły w terminie dwóch dni od dnia zaistnienia zdarzenia. Reklamacje można zgłaszać:
za pośrednictwem poczty e-mail: reklamacje@szamotuly.pl
poczty polskiej na adres: Urząd Miasta i Gminy Szamotuły, ul. Dworcowa 26, 64-500 Szamotuły,
telefonicznie pod nr tel. 612927535, fax 612920072,
osobiście w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Szamotuły, Wydziale Ekologii i Ochrony Środowiska, Szamotuły, ul. Dworcowa 24, parter, pokój. nr 6,
godziny urzędowania: poniedziałek 9.00-17.00, oraz od wtorku do piątku 7.30-15.30.
9/. Dodatkowe informacje można uzyskać w godzinach pracy urzędu – j/w:
w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Szamotuły, ul. Dworcowa 24, parter, pokój. nr 6,
pod numerem telefonu 612927535.

Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych

Adres: Piotrkówko k/Szamotuł (składowisko odpadów)
godziny otwarcia:
od wtorku do piątku 9.00-17.00,
w soboty 10.00-14.00
telefon: 612925280

1/. Do PSZOK właściciel nieruchomości może zawieźć , zgodnie z obowiązującym w PSZOK regulaminem, następujące rodzaje odpadów: szkło, odpady biodegradowalne (w tym trawę i liście), papier i tekturę, tworzywa sztuczne, metale, zużyte baterie i akumulatory, zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny, zużyte opony (do 8 szt./rok), przeterminowane leki, odpady wielkogabarytowe, odpady niebezpieczne (chemikalia), odpady budowlane i rozbiórkowe (600 kg jednorazowo i nie więcej niż 2 m^3/rok), odpady drewniane (drewno impregnowane, płyty wiórowe, i MDF), ubrania, obuwie, tekstylia.
2/. Na terenie PSZOK można, za dodatkową opłatą, pozostawić do zrębkowania grubsze gałęzie.
3/. Mobilny PSZOK: na terenie miasta i gminy Szamotuły w określone dni ustawione będą tzw. mobilne PSZOKI – kontenery do zbiórki odpadów segregowanych. Terminy i miejsca ustawienia mobilnych PSZOKów będą upubliczniane na stronie: www.odpady.szamotuly.pl

Gdzie jeszcze mogę oddać odpady?

Apteki:
W każdej aptece zlokalizowanej w mieście i gminie Szamotuły ustawione są pojemniki do zbiórki przeterminowanych leków. Można je oddać w godzinach otwarcia aptek.

Miejski Punkt Elektroodpadów (MPE)
To urządzenie umiejscowione na Szamotulskim Rynku.
Można do niego wrzucać:
płyty CD, DVD, BD,
pojemniki po tonerach i tuszach,
telefony i ładowarki,
zużyte baterie,
przepalone żarówki.

SEGREGUJEMY

Odpady:
1/. W domach.
2/. Korzystając z tzw. wystawek.
3/. Poprzez dostarczanie do PSZOK, w tym PSZOK mobilnego.
4/. Poprzez dostarczanie do aptek i MPE.

Pamiętaj:
1/. Papier powinien być czysty i suchy.
2/. Warto segregować odpady, to cenne surowce, które można odzyskać.
3/. Sortowanie opakowań bez zawartości pożywienia nie przyciąga zwierząt do miejsc ich gromadzenia.
4/. Wyrzucaj opakowania bez zawartości.
5/. Przed wyrzuceniem butelki, kartonu lub puszki zgnieć je, odkręć nakrętkę z butelki.
6/. Usuń nakrętki, kapsle, korki, itp.
7/. Nie tłucz szkła przed wrzuceniem.
8/. Nie musisz myć opakowań i usuwać z nich etykiet.
9/. Jeśli jest to możliwe korzystaj z kompostownika.
10/. Oddzielaj bioodpady – to źródło naturalnego kompostu.

Kolor worka/pojemnika: niebieski
odbiór raz w na miesiąc
Papier
tu wrzucamy:
1/. Opakowania z papieru lub tektury.
2/. Gazety i czasopisma.
3/. Katalogi, prospekty, foldery.
4/. Papier szkolny i biurowy.
5/. Książki i zeszyty.
6/. Torebki papierowe.
7/. Papier pakowy.

Tu NIE wrzucamy:
1/. Papieru powlekanego folią i kalką, tapet (należy wrzucać do pojemnika z odpadami mieszanymi).
2/. Pieluch jednorazowych i podpasek (należy wrzucać do pojemnika z odpadami mieszanymi).
3/. Kartonów po mleku i napojach (należy wrzucać do żółtego worka).

Kolor worka/pojemnika: żółty
odbiór raz w na miesiąc
Metale i tworzywa sztuczne
Tu wrzucamy:
1/. Butelki po napojach.
2/. Opakowania po chemii gospodarczej, kosmetykach (np. szamponach, proszkach, płynach do mycia naczyń, itp.).
3/. Opakowania po produktach spożywczych.
4/. Plastikowe zakrętki.
5/. Plastikowe torebki, worki, reklamówki i inne folie.
6/. Plastikowe koszyczki, pudełka po owocach i innych produktach.
7/. Puszki po napojach, sokach.
8/. Puszki z blachy stalowej po żywności (konserwy).
9/. Metalowe kapsle z butelek, zakrętki słoików i innych pojemników.
10/. Folię aluminiową.
11/. Kartoniki po mleku i napojach –wielomateriałowe odpady opakowaniowe.

Tu NIE wrzucamy:
1/. Strzykawek, wenflonów i innych artykułów medycznych (należy zanieść do apteki).
2/. Nieopróżnionych opakowań po farbach, lakierach i olejach (należy zawieźć do PSZOK).
3/. Zużytych baterii i akumulatorów (należy zawieźć do PSZOK).

4/. Zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego (należy zawieźć do PSZOK lub wystawić przed nieruchomość w dniu ich odbioru).

Kolor worka/pojemnika: zielony
odbiór raz w na miesiąc
szkło
Tu wrzucamy:
1/. Butelki i słoiki szklane po napojach i żywności.
2/. Butelki po napojach alkoholowych.
3/. Szklane opakowania po kosmetykach.

Tu NIE wrzucamy:
1/. Szkła stołowego – żaroodpornego, ceramiki, doniczek, szkła kryształowego, fajansu i porcelany (należy wrzucać do pojemnika z odpadami zmieszanymi).
2/. Żarówek i świetlówek (należy zawieźć do MPE lub PSZOK).
3/. Nieopróżnionych opakowań po lekach, termometrów i strzykawek (należy zanieść do apteki).
4/. Luster i witraży (należy zawieźć do PSZOK).
5/. Zniczy z zawartością wosku (należy wrzucać do pojemnika z odpadami zmieszanymi).

Kolor worka/pojemnika: brązowy
odbiór raz na dwa tygodnie
BIO
Tu wrzucamy:
1/. Owoce, warzywa.
2/. Chleb, ciasta, ryż, makaron.
3/. Skorupki od jajek, fusy po kawie, zużyte torebki po herbacie.
4/. Drobne gałęzie drzew i krzewów.
5/. Liście, kwiaty i skoszona trawę.
6/. Trociny i korę drzew.

Tu NIE wrzucamy:
1/. Kości zwierząt, oleju jadalnego (należy wrzucać do pojemnika z odpadami zmieszanymi).
2/. Leków (należy zanieść do apteki).
3/. Odchodów zwierząt (należy wrzucać do pojemnika z odpadami zmieszanymi).
4/. Popiołu i węgla kamiennego (należy wrzucać do pojemnika z odpadami zmieszanymi).
5/. Pieluch, podpasek higienicznych (należy wrzucać do pojemnika z odpada-

mi zmieszanymi).
6/. Padliny zwierząt (weterynarz).

Odbiór raz na dwa tygodnie
Zmieszane/resztkowe
Tutaj wrzucamy odpady, które pozostają po segregacji, np.:
1/. Popiół z węgla kamiennego.
2/. Artykuły higieniczne.
3/. Papier powlekany folią i kalką, resztki tapet.
4/. Zużyte pieluchy jednorazowe i podpaski.
5/. Szkło stołowe.
6/. Znicze z zawartością wosku.
7/. Kości zwierząt, resztki oleju jadalnego.
8/. Odchody zwierzęce.

Tu NIE wrzucamy:
1/. Odpadów niebezpiecznych, np. leków (należy zanieść do apteki).
2/. Baterii, świetlówek (należy zawieźć do MPE lub PSZOK).

Pamiętaj:
1/. Jeśli zdeklarowałeś nieselektywny sposób gromadzenia odpadów – tu wrzucasz wszystkie odpady, oprócz odpadów niebezpiecznych!!!
2/. Leki, baterie, elektroodpady oddaj do punktów selektywnej zbiórki.

Odbiór raz na trzy miesiące
Odpady wielkogabarytowe
Tu gromadzimy:
1/. Meble i wyposażenie wnętrz, np. stoły, szafy, krzesła, tapczany, fotele.
2/. Materace, pierzyny, poduszki.
3/. Rolety, karnisze.
4/. Deski do prasowania, suszarki do ubrań.
5/. Grzejniki i butle gazowe.
6/. Meble ogrodowe, w tym: parasole, stoły, krzesła, huśtawki, zjeżdżalnie.
7/. Walizki, rowery, wózki, duże zabawki, skrzynki, beczki (z wyjątkiem beczek po olejach, smarach lub substancjach niebezpiecznych.

Tu NIE wrzucamy:
1/. Desek, oklein, boazerii, belek, paneli, ram okiennych, drzwi, linoleum, wykładzin, armatury sanitarnej, płytek (należy zawieźć do PSZOK, zgodnie z regulaminem).

Pamiętaj:
1/. Odpady wielkogabarytowe to takie, które ze względu na swoje rozmiary i

masę, nie mogą być umieszczone w typowym pojemniku do zbierania odpadów.

Odbiór raz na trzy miesiące
Elektroodpady
Tu gromadzimy:
Wielkogabarytowe AGD, w tym:
1/. chłodziarki, lodówki, zamrażarki.
2/. Pralki, zmywarki, mikrofalówki.
3/. Grzejniki elektryczne, termowentylatory.
4/. Kuchenki gazowe i elektryczne.
5/. Wagi, kosiarki elektryczne.
Małogabarytowe AGD, np.:
1/. Odkurzacze, żelazka, tostery, frytkownice.
2/. Suszarki, miksery, czajniki elektryczne.
3/. Czujniki dymu, termostaty, bezpieczniki.
4/. Lampy, kable, włączniki, kontakty.
5/. Żarówki (energooszczędne, świetlówki).

Sprzęt RTV
1/. Komputery, drukarki, kalkulatory, telefony.
2/. Telewizory, odtwarzacze, radia, kamery.
3/. Narzędzia elektryczne, np. wiertarki, piły.

Pamiętaj:
1/. Elektroodpady to zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny.
2/. Zużyty sprzęt RTV i AGD pochodzący z gospodarstw domowych możesz oddać przy zakupie nowego sprzętu tego samego rodzaju.

Urząd Miasta i Gminy Szamotuły
Wydział Ekologii i Ochrony Środowiska
64-500 Szamotuły, ul. Dworcowa 24, parter, pokój. nr 6
tel. 612927535, fax 612920072
e-mail: reklamacje@szamotuly.pl

Zakład Gospodarki Komunalnej w Szamotułach Sp. z o.o.
ZGK – Biuro Obsługi Klienta
e-mail: bok@zgkszamotuly.pl
64-500 Szamotuły, ul. B. Chrobrego 17B
tel. 612921808, 612921762

Nowa droga w budowie

Trwają prace związane z przebudową drogi powiatowej Trzcianka – Straduń. Inwestycja ruszyła na początku marca, po podpisaniu umowy między Zarządem Dróg Powiatowych a wykonawcą. Obecnie prowadzone są roboty związane z poszerzeniem jezdni, przebudowa potrwa do końca września. To jedna z pierwszych inwestycji wieloletniego planu inwestycyjnego powiatu czarnkowsko – trzcianeckiego.

Przebudowa drogi Straduń-Trzcianka.

Droga z Trzcianki do Stradunia nie wszędzie jest tak samo szeroka, poza tym jej krawędzie są mocno spękane, a nawierzchnia „wyposażona" jest nie tylko w liczne łaty i uzupełnienia, ale przede wszystkim ubytki.

- *Ponad trzykilometrowy odcinek drogi między Trzcianką i Straduniem będzie całkowicie przebudowany. Nowa droga będzie miała szerokość sześciu metrów, powstanie również ciąg pieszo – rowerowy o szerokości dwóch metrów i długości prawie 3,6 km. Nowa trasa będzie przebiegać po istniejącym śladzie drogi powiatowej. Ze względu na ochronę istniejącego zadrzewienia przyjęto wariant poszerzenia jezdni z jednej strony. Chodzi tu o występowanie mniejszej ilości drzew* – mówi **Tadeusz Teterus**, starosta czarnkowsko – trzcianecki.

Wykonawca inwestycji prace zakończy do 29 września. Będzie również wykonane nowe oznakowanie poziome, a pionowe znaki zostaną wymienione na nowe. Według projektu technicznego wody opadowe z nawierzchni będą odprowadzane do rowów. Wartość całości inwestycji to ponad 3.7 mln złotych, z czego większość kosztów pokryte zostanie z budżetu powiatu czarnkowsko-trzcianeckiego. Na ten cel przeznaczyliśmy ponad 2.9 miliona. Zadanie jest realizowane przez Powiat Czarnkowsko-Trzcianecki, we współpracy z gminą Trzcianka. Trzcianecki samorząd przeznaczył na ten cel 800 tysięcy złotych. To kolejny, bardzo dobry przykład współpracy samorządowej, między powiatem czarnkowsko-trzcianeckim, a gminą Trzcianka.

Piotr Urbaniak
Starostwo Powiatowe
w Czarnkowie

Międzynarodowy Dzień Pielęgniarek i Położnych w Czarnkowie

Za wykonywanie niełatwej pracy, wymagającej poświęcenia, odpowiedzialności i zaangażowania. 12 maja obchodzony był Międzynarodowy Dzień Pielęgniarek i Położnych. Z tej okazji starosta Tadeusz Teterus i przewodniczący rady powiatu Bogdan Tomaszewski odwiedzili personel czarnkowskiego szpitala.

- *Doceniamy Wasz trud, oddanie i cierpliwość w codziennej pracy. Wasza fachowa opieka zapewnia pacjentom poczucie bezpieczeństwa i wsparcie, zarówno chorym, jak i ich najbliższym. Wysokie oceny wystawiane placówkom służby zdrowia w powiecie czarnkowsko – trzcianeckim, z tytułu jakości świadczonych usług medycznych, są także Państwa udziałem, wynikiem zaangażowania i odpowiedzialności. Wszystkim Paniom i Panom serdecznie za to dziękujemy* – zwrócił się do personelu **Tadeusz Teterus**, starosta czarnkowsko-trzcianecki.

Personel Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej w Czarnkowie nie krył zaskoczenia z wyjątkowej wizyty. W dodatku, z rąk starosty czarnkowsko-trzcianeckiego i przewodniczącego rady powiatu, uczestnicy spotkania przyjęli gratulacje, życzenia i kwiaty.

- *Praca lekarza, ale i pielęgniarki, czy położnej, to przede wszystkim powołanie, okazywane jako czynienie dobra na rzecz drugiego człowieka, wspieranie go w chorobie i niesienie ulgi w cierpieniu. Za to powołanie bardzo Wam dziękujemy* – mówił **Bogdan Tomaszewski**, przewodniczący Rady Powiatu Czarnkowsko-Trzcianeckiego.

Pielęgniarkom, Pielęgniarzom i Położnym, życzymy wytrwania w dobrej aurze. Abyście każdego dnia dostrzegali na każdym odcinku Waszej działalności dobro pacjenta, wykazując przy tym dbałość o Wasze środowisko zawodowe. Niech nie tylko w tym dniu spełniają się Wasze marzenia, zawodowe, rodzinne i osobiste.

Pamiątkowe zdjęcie. **Od lewej**: Tadeusz Teterus.

Aleksandra Lipiec
Starostwo Powiatowe
w Czarnkowie

Artykuł promocyjny

Dni Europy 2017
w
Gross-Gerau

W 2015 roku obchodziliśmy Dni Europy w Szamotułach. W tym roku to nasze europejskie święto partnerstwa pięciu zaprzyjaźnionych i współpracujących ze sobą miast obchodzono w niemieckim Gross-Gerau.

W składzie delegacji oficjalnej znaleźli się: Burmistrz Miasta i Gminy Szamotuły - Włodzimierz Kaczmarek, radni MiG Szamotuły Sławomir Kozak i Bogdan Maćkowiak oraz Henryk Żłobiński - kierownik Wydziału Promocji Miasta, Informatyki i Współpracy Zagranicznej.

Marzena Kapłon-Grala pracownik Wydziału Kultury, Sportu i Funduszy Pomocowych zajmuje się organizacjami pozarządowymi i po wcześniejszych rozmowach z naszymi stowarzyszeniami zainteresowanymi nawiązaniem współpracy z podobnymi organizacjami miast partnerskich została włączona do szamotulskiej delegacji, aby rozmawiać z naszymi partnerami o nawiązaniu współpracy. Bardzo interesujący i inspirujący był kontakt z Susanne Theissen-Canibol reprezentującą sieć AUF. To skrót wolnego tłumaczenia „Sieć kobiet prowadzących małe firmy".

Elżbieta Bober pracownik Wydziału Finansowo-Budżetowego zajmuje się sprawami sołectw i również włączona została do delegacji w celu nawiązania współpracy między innymi z odpowiednikiem naszych kół gospodyń wiejskich.

Karolina Skowron to pełniąca obowiązki kierownika szamotulskiego Centrum Integracji i Rehabilitacji. Zadaniem Karoliny Skowron było przyjrzenie się podobnym organizacjom pod kątem zastosowania nowych pomysłów w Szamotułach oraz podzielenie się naszymi doświadczeniami Centrum i Warsztatów Terapii Zajęciowej Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi. Nasi niemieccy partnerzy pokazali, czym zajmują się niepełnosprawni w Rueselheim. Niepełnosprawni produkują tam m.in. pasy bezpieczeństwa do wózków na lotnisku we Frankfurcie n. Menem. Produkt ma certyfikat i zaledwie 6 firm może go produkować. To imponujący przykład pracy niepełnosprawnych.

Troje uczniów, którzy byli laureatami konkursu wiedzy z języka niemieckiego pojechało do Gross-Gerau - każde ze swoim rodzicem jako opiekunem. Burmistrz Kaczmarek uznał, że będzie to zasłużona nagroda za osiągnięte wyniki i jednocześnie możliwość praktycznego zastosowania zdobytych umiejętności.

Wśród grup wyjeżdżających do Gross-Gerau znalazła się również grupa członków Kurkowego Bractwa Strzeleckiego z Szamotuł. Nasi bracia mają już wieloletni kontakt z ich niemieckimi przyjaciółmi ze strzeleckiego bractwa. Bardzo efektownie zaprezentowali się w swoich charakterystycznych mundurach.

Tradycją jest również udział w europejskich obchodach grup muzycznych z miast partnerskich. Szamotuły reprezentował w tym roku zespół muzyczny The Old Band, którego występ został przyjęty entuzjastycznie przez mieszkańców Gross-Gerau i gości z partnerskich miast.

Zanim nastąpiło oficjalne otwarcie Dni Europy delegację zaproszono na wycieczkę do Frank-

Podczas oficjalnego otwarcia Dni Europy w Gross-Gerau. **Od lewej**: Burmistrz Bruneck Roland Griessmair, Burmistrz Gross-Gerau Stefan Sauer, Burmistrz Tielt Els de Rammelaere, Zastępca Burmistrza Brignoles Denis Mondani, Burmistrz Szamotuł Włodzimierz Kaczmarek.

Burmistrz Szamotuł Włodzimierz Kaczmarek przemawia podczas oficjalnego otwarcia Dni Europy.

Burmistrz Gross-Gerau Stefan Sauer otwiera uroczystą sesję.

furtu n. Menem. Po krótkim zwiedzaniu nastąpił powrót do Gross-Gerau i otwarcie wystawy „Dwoje z Gross-Gerau w czterech miastach partnerskich". Autorzy Fritz Klink i Werner Wabnitz przedstawili swoje fotograficzne impresje na zadany temat.

O godzinie 18^{00} w piątek nastąpiło oficjalne otwarcie Dni Europy w Gross-Gerau. Tradycyjnie rozpoczęło się od ceremonii wciągnięcia flag na maszt, odegrania hymnów państwowych i okolicznościowych, powitalnych przemówień burmistrzów miast partnerskich.

Po powitaniach nastąpiło otwarcie wystawy „Miasto,

Burmistrz Włodzimierz Kaczmarek wpisuje się do Złotej Księgi Gross-Gerau.

Kurkowe Bractwo Strzeleckie z członkiem niemieckiego bractwa i burmistrzem Szamotuł.

Nabożeństwo ekumeniczne z okazji jubileuszu 500-lecia reformacji.

Korowód przechodzi ulicami Gross-Gerau.

Kurkowe Bractwo Strzeleckie maszeruje prze trybuną.

Występ szamotulskiego zespołu The Old Band na scenie w Gross-Gerau.

kraj, rzeka – wystawa fotografów miast partnerskich". Na wystawie prezentowane były prace również naszych fotografików: Agaty Michalskiej, Beaty Szulc-Nosek, Moniki Bloch, Anity Tafelskiej, Tymoteusza Lendzion, Ireneusza Walerjańczyka, Krzysztofa Szymańskiego, Wojciecha Andrzejewskiego, Marcina Rurarza, Jerzego Walkowiaka oraz Tomasza Koryla, który prowadzi sekcję i klub foto Szamotuły.

W sobotę 13 maja rano odbyła się konferencja burmistrzów miast partnerskich. To okazja do czynienia pewnych podsumowań przeszłości oraz podjęcia przyszłych planów współpracy. Konferencje są okazją do wprowadzania nowych pomysłów.

Po zwiedzeniu remizy strażackiej i wioski europejskiej o godzinie 17^{00} odbyła się uroczysta sesja, podczas której burmistrzowie wszystkich miast partnerskich wygłosili przemówienia na temat wyzwań jakie stoją przed współczesną Europą. Przemawiał również poseł parlamentu europejskiego Michael Gahler. Przemówienia były bardzo interesujące i odsyłamy Państwa do wybranych fragmentów, które publikujemy poniżej.

Na zakończenie burmistrzowie – goście wpisali się do „Złotej księgi" Gross-Gerau".

Niedziela 14 maja rozpoczęła się ekumenicznym nabożeństwem z udziałem delegacji z miast partnerskich. Nabożeństwo w ramach obchodów 500-lecia reformacji miało bardzo godny i podniosły charakter.

Bardzo radosny element obchodów to imponujący korowód z udziałem ponad 1300 osób. Uczestniczyli goście z miast partnerskich oraz mieszkańcy Gross-Gerau i okolic. Korowód szedł uliczkami miasta i kończył się po przejściu obok trybuny honorowej.

W godzinach od 18^{00} do 22^{15} odbył się Wieczór Europejski, podczas którego prezentowały się publiczności grupy muzyczne z miast partnerskich oraz z Gross-Gerau i okolic.

Zwieńczeniem obchodów był pokaz sztucznych ogni z podkładem muzycznym.

Dni europejskie w miastach partnerskich to radość i zabawa, ale również wcześniejsze i nowe kontakty, wymiana myśli i motywacja do nowych działań. O ile wcześniej mogliśmy się wyłącznie uczyć od naszych partnerów, teraz nasi partnerzy z zainteresowaniem, a nawet podziwem przypatrują się naszym niektórym rozwiązaniom.
Podróże kształcą…

UMiG Szamotuły

Przemówienia burmistrzów miast partnerskich podczas uroczystej sesji Dni Europy w Gross-Gerau

Europejskie dni mają zawsze bogaty program. Jedną z jego nieodłącznych części są przemówienia reprezentantów poszczególnych miast. Wydawałoby się, że będą to drętwe, ugrzecznione i nudne komunały, ale nic bardziej mylnego. Inaczej mówią przedstawiciele państw, notable na szczeblu rządowym, inaczej zaś przedstawiciele samorządów. Aby przybliżyć Państwu ciekawy punkt widzenia i sposób postrzegania współpracy zagranicznej warto przeczytać przytoczone fragmenty wystąpień reprezentantów naszych miast partnerskich. Te spostrzeżenia i wola kontynuacji współpracy partnerskiej miast uzasadniają nasze działania i dalsze plany w sferze realnej międzynarodowej współpracy. Teksty przemówień są podane w oryginalnej wersji, tak jak to przetłumaczyli lokalni tłumacze.

Burmistrz Gross-Gerau
Stefan Sauer

W maju 1989 roku zawarto umowę przyjaźni z Szamotułami, która w 2000 roku została oficjalnie potwierdzona.

Wielu z Państwa zastanawia się, jak również zadaje pytanie, czy partnerstwo miast takich jak nasze, w dzisiejszych czasach ma rację bytu, czy to wszystko ma sens. Już Państwu odpowiadam. W dzisiejszych czasach, w których Unii Europejskiej zagraża utrata gruntu, zachowanie poczucia wspólnoty jest bardzo ważne. Tylko wtedy, gdy społeczeństwo, w miejscu zamieszkania spotyka się na zebraniach, ma możliwość poznania się wzajemnie, ma możliwość wymiany poglądów oraz wykazania się wzajemną wyrozumiałością i obustronnym szacunkiem. Dzięki temu, Europa staje się silniejsza i jeszcze bardziej zjednoczona.

Nawet po sześciu dekadach lat mamy dużo powodów, do ciągłej pielęgnacji naszego partnerstwa miast. Dla jednych, jest to wola czuwania na warcie przeżytych wspomnień na początkowe czasy. Dla innych, możliwość w dawaniu młodzieży nabycia doświadczeń poza granicami swojego kraju. Dla klubów i szkół jest to możliwość zawarcia przyjaznych kontaktów z grupami partnerskimi z innych krajów europejskich. A dla niejednych rodzin jest to życzenie miarodajne, przyjęcia gości z miast partnerskich i wspólny udział w życiu codziennym.

Burmistrz Tielt
Els de Rammelaere

Jednakże wśród tego całego świątecznego harmidru wyraźnie widzimy, że *Dni Europy* są czymś więcej niż tylko kolejnymi obchodami. Stanowią *one* bowiem szczególne przypieczętowanie wspaniałej europejskiej współpracy, opartej na tradycji, lecz spoglądającej w przyszłość.

Wraz z Tielt, Bruneck, Brignoles i Szamotułami Gross-Gerau dokłada swoją cegiełkę do historii tej części naszego kontynentu, przybliżając Europę swoim mieszkańcom.

Jean Monnet, jeden z duchowych ojców Unii Europejskiej, już w 1952 roku powiedział o ówczesnej Europie: „My nie łączymy państw, my jednoczymy ludzi". Niechaj te słowa będą dla nas, przedstawicieli władz lokalnych, stałym punktem wyjścia dla naszej europejskiej współpracy.

Wierzę w Europę, wierzę w Unię Europejską. Wszystko jest ze sobą wzajemnie powiązane. Unia Europejska podejmuje wyzwania, które są zbyt poważne dla pojedynczego państwa, lecz równocześnie wymagają podejścia przekraczającego granice.

Jednakże nie możemy być ślepi, lecz musimy krytycznie patrzeć na nasze przywileje.

Być może w pewnych dziedzinach można działać w sposób efektywniejszy, być może Europa musi ponownie umożliwić państwom członkowskim dokonywanie własnych wyborów, np. w kwestii udzielania schronienia uchodźcom i migracji czy też gospodarki energetycznej.

W każdym razie Europa nie może według mnie przekształcić się w superpaństwo, w którym wszystko dyktowane jest z góry. Unia powinna nadal rozwijać się oddolnie i nie może prowadzić polityki ponad głowami swoich obywateli. Tylko w taki sposób Europa będzie nadal mogła realizować swój europejski sen.

Członek Zarządu Miasta Bruneck
Ursula Steinkasserer Goldwurm

Istnieje jednak nadzieja do nowych i wspólnych rozwiązań i ożywienia w Europie. Ponieważ, mimo całej krytyki prowadzi to do zysku i korzyści.

Naszym obowiązkiem jest stanąć w obronie tej Europy, by wyrównać wszystkie braki i słabości, które są naturalnym stanem tejże wspólnoty z 28 krajów.

Sceptycyzm i obawy są tam na miejscu: obawa przed przemocą wielkich, wzrost kosztów, globalizacji kosztem słabych i środowiska, utrata niezależności pod względem gospodarczym, utrata różnorodności kultur i tradycji centralizmu, zwłaszcza biurokratyzacji, egalitaryzmu, itd.

Europeizacja nie powinna oznaczać, że Europa przejmie zadania państw narodowych, a państwa narodowe obowiązki regionów.

Decyzje o rozbudowie regionalnych celów gospodarczych, społecznych, kulturowych i społecznych, należy pozostawiać regionom. Różnorodność kulturalna i społeczna musi być zachowana i traktowana jako wzbogacenie, a nie jej przeszkodą. Konieczna jest różnorodność w jedności.

Nasza przyjaźń między miastami musi być i nadal zostać miejscem na spotkania, przyjaźń, zmniejszenie uprzedzeń, ludzkiego i społecznego czuwania i gdzie nie ma miejsca na rutyny i ceremonie protokolarne. To nie spotykania instytucji, tylko spotkania ludzi, obywateli naszych miast; zwłaszcza spotkania młodzieży muszą pozostać naszym wspólnym celem..

Dlatego musimy być na to gotowi, aby otworzyć drzwi i dołączyć nowych partnerów. Każde nowe partnerstwo oznacza nową przyjaźń, a nowe przyjaźnie znaczą więcej pokoju i spójności oraz zrozumienia potrzeby dużej społeczności europejskiej. To jest nasze życzenie dla dnia dzisiejszego i na przyszłość.

Zastępca Burmistrza Brignoles
Denis Mondani

Te uroczystości, które rozpoczynają się dzisiaj, doskonale ilustrują przyjaźń narodów, przyjaźń, która wyraża się oczywiście poprzez partnerstwo naszych miast, ale również poprzez wymianę kulturalną, którą rozwijamy regularnie i ze szczególnie wielką przyjemnością.

W ten sposób poznajemy się, dzieląc się miłością do naszego miasta, naszego dziedzictwa, naszych zwyczajów, naszej kuchni i naszych krajobrazów, nawiązując nici przyjaźni rozwijane ze starannością i uwagą.

Wiedzą Państwo, że Brignoles ma niezwykłe zabytkowe centrum, gdzie co roku przez dwa dni odbywa się wielki festiwal średniowieczny, który nadaje rytm życiu w mieście.

W tym roku obchodzimy 20-lecie tej imprezy, która gości również dziesiątki tysięcy turystów z wszystkich zakątków Francji i Europy.

W imieniu gminy Brignoles mam zaszczyt zaprosić Państwa 12 i 13 sierpnia do przeżycia z nami tych niezapomnianych dni.

Oczywiście, z wielką przyjemnością zapraszamy również naszych przyjaciół z Tielt, Bruneck-Brunico, Gross-Gerau i Szamotuł.

Innym wydarzeniem zaplanowanym w naszej agendzie jest zorganizowanie obozu młodzieżowego.

I tutaj, poprzeczka jest ustawiona wysoko! Nasi polscy przyjaciele mają w tym duży udział!

W imieniu pani Josette Pons, zastępcy burmistrza i mieszkańców Brignoles, których tutaj reprezentuję, pragnę podziękować Państwu za to zaproszenie na europejskie festiwale: te dni są dla nas najpiękniejszym wyrazem tego, czym jest przyjaźń narodów. Przyjaźń tę musimy wszyscy rozwijać z pasją i miłością.

Jeszcze raz dziękuję i do zobaczenia w Brignoles!

Burmistrz Szamotuł
Włodzimierz Kaczmarek

Spotykamy się kolejny raz w ramach Dni Europy naszych miast partnerskich - tym razem w Gross-Gerau. Przez ostatnie lata na naszych wspólnych naradach burmistrzów podejmowaliśmy szereg decyzji, które zmieniały formuły naszego partnerstwa. Z różnych powodów podejmowaliśmy wspólne i niełatwe decyzje. Były momenty zwątpienia, czy nasze dalsze partnerstwo ma sens wobec ekonomicznych i finansowych problemów każdego z miast. Zawsze jednak dochodziliśmy do konkluzji, że pomimo różnorodności, jakie nas charakteryzują (różnorodności geograficznej, politycznej, ustrojowej, kulturowej, wyznaniowej i rasowej) chcemy być razem, opłaca się być razem i jest nam ze sobą bardzo dobrze.

Przenosimy do swoich miast wzorce i pomysły zaczerpnięte i napotkane w trakcie partnerskich wizyt.

Tworzymy coraz liczniejsze grupy przyjaciół w różnych obszarach. My - mieszkańcy Szamotuł - otrzymaliśmy od Was wiele wsparcia rzeczowego, o którym może często wspominam, ale pomoc ta była i jest bezcenna dla tych, którzy zmagają się z najcięższymi chorobami - mam na myśli sprzęt dla hospicjum. Równie cenna jest pomoc dla ochotniczych straży pożarnych walczących na co dzień z zagrożeniami.

Jestem przekonany, że tak jak nam udało się wypracować nowe zasady współpracy i dostosować je do zmieniającej się rzeczywistości, tak i w Europie obecny kryzys uda się przezwyciężyć i wyjść z niego jako UNIA bogatsza o nowe doświadczenia, bardziej zjednoczona i silniejsza. To jedyna droga do tego, abyśmy nie pozostawili Europy następnym pokoleniom gorszej niż przejęliśmy JĄ od naszych poprzedników.

Naszą UNIĘ MIAST PARTNERSKICH udało się obronić i mam pewność, że przekazujemy ją naszym dzieciom jeszcze silniejszą i trwalszą. Dlatego bardzo dziękuję Wam Koleżanki i Koledzy Burmistrzowie, dziękuję Waszym Radom Miejskim oraz wszystkim naszym mieszkańcom i mam nadzieję, że po przezwyciężeniu trudności na poziomie Unii Europejskiej będziemy mogli sobie również podziękować jako jeszcze bardziej zjednoczeni Europejczycy.

Dziękuje.

***

Ciąg dalszy ze s.1
Z ostatniej chwili

Reportaż zdjęciowy z Szamotuł

Lato w tym roku mamy wyjątkowo piękne, słoneczne, ciepłe. A zawitało do nas już w porze kalendarzowej wiosny. To i, po długiej zimowej aurze nagle z dnia na dzień zaczęliśmy funkcjonować w klimacie prawdziwie afrykańskim. Spostrzeżenia nasze potwierdziły nawet prognozy pogody informując, że napływa do nas powietrze zwrotnikowe z Afryki. Po długiej i uciążliwej zimie wszyscy z przyjemnością witamy lato i chętnie wybieramy się na spacery, te bliższe i dalsze. Oczywiście nas jako dziennikarzy też to dotyczy.

Korzystając z pięknej ciepłej pogody zaczęliśmy więcej spacerować, z korzyścią dla zdrowia i wykonywanej pracy dziennikarskiej; bo zawsze można więcej zobaczyć idąc pieszo, niż jadąc samochodem. Filozofia bardzo prosta, tylko zimą trudniej wykonalna.

Słoneczna pogoda nam pomogła i na zasadzie dziennikarskiego rekonesansu zaczęliśmy od spaceru tego bliższego, czyli po Szamotułach. No i, naszą uwagę zwrócił obraz zmieniających się Szamotuł. Kwiaty tu, kwiaty tam, gdziekolwiek idziesz masz kwiaty. Co się dzieje? Było buro, ponuro; a teraz jest kwiecisto?

Oczywiście, że wiosna jest najpiękniejszą porą roku, bo wszystko budzi się do życia siłami natury. Ale jakby nie patrzył, to na chodnikach i skwerkach kwiaty same nie miały szansy wyrosnąć, czyli mamy w tym przypadku do czynienia a ręką ludzką. Tylko pytanie – czyją?

Wykonaliśmy więc telefon do burmistrza Miasta i Gminy Szamotuły Włodzimierza Kaczmarka, jako gospodarza całości. Mieliśmy nadzieje, że umówimy się na herbatę i przy okazji porozmawiamy na temat zmieniającego się obrazu Szamotuł. Ale okazało się, że burmistrz Kaczmarek jest w drodze do Warszawy. A że, jechał pociągiem to zakłócenia w rozmowie były niesamowite. Udało nam się jednak dosłyszeć, że Szamotuły zmieniają wygląd dzięki p.prezes Zakładu

Skwerek zieleni przy urzędzie MiG Szamotuły.

Nawet na moście na betonowej balustradzie rosną piękne kwiaty.

Ukwiecony skwerek na rynku miasta przy centralnym drogowskazie.

Centralna rabata na szamotulskim rynku.

Przy zabytkowym zegarze też jest kwiecisto.

Gospodarki Komunalnej sp. z o.o. w Szamotułach p.Renacie Ogórkiewicz.

Pani Prezes ma taką szczęśliwą rękę, że co dotknie, to wszystko rozwija się, rośnie i kwitnie.

Natychmiast wykonaliśmy kolejny telefon do p.Prezes Renaty Ogórkiewicz i umówiliśmy się z p.Prezes na spotkanie, mamy nadzieję, że przy herbacie.

Ale rozmowę odbędziemy dopiero w czerwcu, bo w tej chwili musimy przekazać numer czasopisma do druku.

Śladami kwiatów spacerował: R.Milewski

Ciąg dalszy ze s.37

Wyjątkowy społecznik kpt.rez. mgr Leszek Cieślak z Włocławka

i ustawił w charakterze pomnika. Oczywiście przy uzyskaniu zgody wcześniej panujących władz.

Poza tym, zgodnie z ustanowionym prawem przez parlament Rzeczypospolitej Polskiej, a nie przez gminę w Wagańcu, do rozmów z prasą upoważniony jest szef danej jednostki lub wyznaczony pracownik. Ale widocznie w Urzędzie Gminy w Wagańcu funkcjonują inne prawa.

Zauważyć trzeba też, że ze zdjęcia które otrzymaliśmy z artykułem w załączniku maila, też nie wynika, że p.kpt.rez.mgr Leszka Cieślaka podał rękę na zgodę.

W tym miejscu trzeba jeszcze wskazać kolejną niezgodność z rzeczywistością. Pracownica gminy Waganiec armaty przeciwlotnicze nazwała haubicami.

Wyjaśniamy, że w swoim czasie byliśmy na stacji kolejowej w Wagańcu, armaty obejrzeliśmy, zdjęcia wykonaliśmy. I nazwanie armat przeciwlotniczych haubicami wprawiła nas w zdziwienie wywołujące jednocześnie określone wątpliwości. Dlatego zwróciliśmy się do specjalisty w dziedzinie wojskowości p.kpt.rez.mgr Leszka Cieślaka z pytaniem: Czy armaty które stały na stacji kolejowej w Wagańcu w charakterze pomnika są haubicami?

Pan Cieślak zdecydowanie zaprzeczył, i wyjaśnił, cyt.: „To nie są haubice. Haubicami są armaty przeciwczołgowe, a to są armaty przeciwlotnicze.

W sytuacji wytworzonej przez wymienionych pracowników gminy Waganiec proszę odpowiedzieć na pytanie: Czy faktycznie zaistniałe wątpliwości wywołują uzasadnione podejrzenie braku rzetelności, co do prawdomówności pracowników gminy?

Fakt faktem, w związku z powyższym właściciel i jednocześnie fundator wymienionych militariów musiał zabrać samolot i dwie armaty.

W tym miejscu jeszcze można zapytać: Co miał zrobić z militariami, które w charakterze pomnika służyły społeczeństwu przez ponad dwadzieścia lat? A teraz musiał nagle zabrać. Owszem, mógł sprzedać np. na aukcji, albo do muzeum. Ale takie rozwiązanie uwłaczałoby wyjątkowemu społecznikowi p.kpt.rez.mgr Leszkowi Cieślakowi. Postanowił więc, przekazać armaty i samolot do Kujawskiego Muzeum Oręża, Nauki i Techniki w Redeczu Krukowym nr 8, gm. Brześć Kujawski, powiat włocławski, woj. Kujawsko-Pomorskie, którego założycielem i właścicielem jest JEGO były uczeń.

Przekazane przez p.Leszka Cieślaka militaria spowodowały otworzenie w Kujawskim Muzeum Oręża, Nauki i Techniki nowego działu z MILITARIAMI.

A że, otwarcie powinno być uroczyste, to Kujawska Fabryka Maszyn Rolniczych KRUKOWIAK pod patronatem Kujawsko-Pomorskiego Stowarzyszenia Kulturalnego i Fundacji im. Janusza Borkowskiego „Godne Życie na Kujawach" organizuje 01 lipca 2017 uroczystą imprezę: Zjazd Kujawiaków na Biesiadę dla Przyjaciół.

I zostaliśmy jako redakcja również zaproszeni do wspólnego świętowania. Program imprezy jest naprawdę imponujący, a całość rozpoczyna się od g.14^{00}, i trwać będzie do białego rana.

Uroczystość rozpocznie się zwiedzaniem Muzeum Techniki Rolniczej i Gospodarstwa Wiejskiego oraz Kujawskiego Muzeum Oręża Nauki i Techniki. Kolejnymi punktami programu będzie: powitanie gości, prezentacja książek i recytacja wierszy o Kujawach, odsłonięcie tablic pamiątkowych na pomniku „Kujawskim Obrońcom Ojczyzny" i złożenie kwiatów, przemówienia zaproszonych gości, wspólne grupowe zdjęcia, otwarcie dla zwiedzających Kujawskiego Muzeum Kolejnictwa, otwarcie dla zwiedzających Kujawskiego Muzeum „Młotka i Gwoździa", gorące posiłki, rozstrzygnięcie dwóch konkursów literackich o Kujawskiego Złotego Kruka, ogłoszenie wyników na „Najlepszego Kujawskiego Poetę za 2016r." oraz na „Najlepszego Kujawskiego Malarza i Rzeźbiarza za 2016r.", występ zespołu folklorystycznego, pokaz drużyny rycerskiej. A od g.20^{00} rozpoczyna się biesiada przy ognisku, trwająca do białego rana.

No i, trzeba jeszcze dodać, że całość uświetni kiermasz książek o Naszej małej Ojczyźnie Wydawnictwa Krukowiak oraz Plener Malarski i Rzeźbiarski.

Sprawę usiłował wyjaśnić:
R.Milewski

HUMOR

Jest piękne lato, zbliża się koniec roku szkolnego, nauczycielka stoi przy otwartym oknie i prowadzi lekcję przyrody.

W pewnym momencie spogląda w okno i zdziwiona patrzy, patrzy, i widzi jak mały Jasiu zamiast być w szkole na lekcji przyrody, to idzie z kozą przez szkolne boisko. Pyta więc: Jasiu dlaczego nie ma Ciebie dzisiaj w szkole na lekcji przyrody tylko chodzisz sobie z kozą po szkolnym boisku???

Jasiu odpowiada: Proszę pani, idę przez szkolne boisko, bo jest bliżej a szybko muszę dojść z kozą do barana, bo dzisiaj jest jej dzień i kozie się spieszy.

Nauczycielka wiedząc, że ojciec Jasia jest bezrobotny i najbardziej lubi odwiedzać budkę z piwem; pyta Jasia: Jasiu a nie może zrobić tego Twój ojciec?

Jasiu bardzo poważnie odpowiada: Nie proszę pani, to może zrobić tylko baran.

***

Zaproszenie na letnie spotkania weekendowe w Galerii Live Plus

Pod patronatem

Redakcji Wieści Światowe, www.wiesciswiatowe.pl

PRACE MANUALNE – MOJE HOBBY

Agroturystyka RÓŻANA FARMA GAIL, 64-514 Przecław, ul.Łąkowa 3, Barbara i Jochen Gail Tel. 691594413

Jeżeli masz zdolności manualne rąk czy nóg, pokaż nam, jak tworzysz swoje dzieła, weź udział w kreatywnej zabawie.

Kategorie: rysunek, kaligrafia, malarstwo, rzeźba, garncarstwo, gra na instrumentach, szycie ręczne, haftowanie, wycinanki, wyplatanie różnych form z wikliny lub sznurka, szydełkowanie, robienie na drutach, florystyka itp.

Terminy letnich spotkań weekendowych od maja września 2017:

Maj 6-7

Czerwiec 3-4

Lipiec 1-2 i 22-23

Sierpień 19-20

Wrzesień 9-10

Udział bezpłatny, wyżywienie własne (dostęp do kuchni), catering.
Materiał twórczy własny.
Noclegi płatne, konieczność rezerwacji (ilość miejsc noclegowych ograniczona), spanie pod namiotem w swoim śpiworze bezpłatne.

Prosimy o zgłaszanie uczestnictwa **e-mail**: info.b.gail@gmail.com lub **listownie** (z kopertą zwrotną ze znaczkiem).

Szamotulskie Stowarzyszenie Agroturystyczne

www.wakacjeznatura.com

Gospodarstwo: Barbara i Jochen Gail